■ Tragedia w Chojnicach ■ Trudna ewakuacja ■ Rozgryźć hybrydę

1
2020

Pismo odznaczone
Medalem Honorowym
im. Józefa Tuliszkowskiego

Rok założenia 1912

Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej Nr ind. 371203 ISSN 0137-8910 Cena **6 zł** (w tym 8% VAT)

przegląd pożarniczy

KDR
– co mówi prawo

Nasza okładka:

KDR w akcji
fot. Piotr Zwarycz

Ratownictwo i ochrona ludności
6 Śmierć w hospicjum
Rozpoznawanie zagrożeń
10 Ewakuacja osób z niepełnosprawnościami
14 Pasy międzykondygnacyjne
Szkolenie
17 O KDR w aktach prawnych
W ogniu pytań
20 Światowa marka ratownictwa
Sprawy ochotników
23 Pasja według św. Kingi
26 Wakacyjna przygoda
Za granicą
28 Pożar Zimowej Wiśni
Technika
32 Najlepszy przyjaciel strażaka (cz. 2)
36 Spotkanie z hybrydą (cz. 1)
Prawo w służbie
39 RODO w PSP (cz. 2)
42 Tytuł prawny do lokalu
Ludzie
43 Krzyż Zasługi dla strażaka
Media
44 Media społecznościowe w PSP
Historia i tradycje
47 Historia pożarnictwa w Japonii
50 Znak Troetzera
Przetestuj swoją wiedzę
54 Krzyżówka
Stałe pozycje
4 Przegląd wydarzeń
51 Służba i wiara
52 Przegląd prasy zagranicznej
53 www.poz@rnictwo
53 Warto przeczytać
53 Straż na znaczkach

10 Rozpoznawanie zagrożeń

Bezpieczeństwo przede wszystkim

23 Sprawy ochotników

OSP z bogatą przeszłością

47 Historia i tradycje

Pożarnicza Japonia

WYDAWCA
Komendant Główny PSP

REDAKCJA
00-463 Warszawa, ul. Podchorążych 38
tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Redaktor naczelny: mł. bryg. Anna ŁAŃDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
alanduch@kgpsp.gov.pl
Sekretarz redakcji: Anna SOBÓTKA
tel. 22 523 34 27 lub tel. MSWiA 534-27,
asobotka@kgpsp.gov.pl
asp. Tomasz BANACZKOWSKI
tel. 22 523 33 98 lub tel. MSWiA 533-98,
tbanaczkowski@kgpsp.gov.pl
Administracja i reklama:
mł. ogn. Emilia KLIM
tel. 22 523 33 06 lub tel. MSWiA 533-06,
pp@kgpsp.gov.pl
Korekta: Dorota KRAWCZAK

RADA REDAKCYJNA
Przewodniczący: st. bryg. Andrzej BARTKOWIAK
Członkowie:
st. bryg. dr inż. Paweł JANIK
st. kpt. dr hab. inż. Paweł GROMEK
st. bryg. Janusz GANCARCZYK
st. kpt. Marek PIEKUTOWSKI
bryg. Jacek ZALECH
bryg. Marceli SOBOL
st. bryg. Paweł ROCHALA
st. kpt. Krzysztof BATORSKI

PRENUMERATA
Cena prenumeraty na 2020 r.:
rocznej – 72 zł, w tym 8% VAT,
półrocznej – 36 zł, w tym 8% VAT.
Formularz zamówienia i szczegóły dotyczące
prenumeraty można znaleźć na
www.ppoz.pl w zakładce *Prenumerata*

REKLAMA
Szczegółowych informacji o cenach
i o rozmiarach modułów reklamowych
w „Przeglądzie Pożarniczym"
udzielamy telefonicznie
pod numerem 22 523 33 06
oraz na stronie www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

SKŁAD I DRUK:
Zakłady Graficzne TAURUS Roszkowscy Sp. z o.o.
Kazimierów, ul. Zastawie 12, 05-074 Halinów
Nakład: 7500 egz.

Treścią powołania strażaka jest mierzenie się z ludzkimi tragediami. Zatem numer pierwszy z 2020 r. otwieramy artykułem Marcina Wróblewskiego, opisującym akcję ratowniczo-gaśniczą w chojnickim hospicjum. To pouczające studium przypadku, gdy niewielki pożar może spowodować wiele nieszczęścia tylko dlatego, że został zbyt późno zauważony, a świadomi zagrożenia ludzie są obarczeni niepełnosprawnością, niepozwalającą na jakąkolwiek samodzielną ewakuację. Zamieszczamy też materiał Pawła Wolnego i Norberta Tuśni o nowych, a co najważniejsze – sprawdzonych gdzie indziej sposobach i technikach ewakuacji właśnie takich osób: niebędących w stanie samodzielnie się poruszać.

Opisów tragedii na tym nie koniec. Z artykułu Renaty Golly i Pawła Rochali o pożarze centrum handlowego w Kemerowie (Federacja Rosyjska) dowiemy się, jakie skutki przynosi nieprzestrzeganie przepisów przeciwpożarowych przy wznoszeniu i użytkowaniu współczesnych, wielkich obiektów. Ten tekst, ku przestrodze, powinien przeczytać każdy strażak, projektant, rzeczoznawca ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych i pasjonat ochrony przeciwpożarowej. Przepisy wymyśla się po to, by były przestrzegane, inaczej w jednym pożarze ginie kilkadziesiąt dzieci, a ratownicy muszą potem zdawać przykre sprawozdania z własnej bezradności.

Odnośnie do przepisów przeciwpożarowych – rzadko się zdarza, by ktoś umiał w sposób przystępny je wyjaśniać. Tę sztukę najwyraźniej posiadł Ryszard Pszonka, który napisał artykuł o pasach międzykondygnacyjnych. Co to jest i po co – wypada wiedzieć, a kto nie wie, niech zajrzy na stronę czternastą.

Jak ratować, to ratować. Trzeba mieć czym. Marek Wyrozębski przedstawia w drugim odcinku swojego artykułu najlepszego przyjaciela strażaka, czyli, nomen-omen, hooligana. Rzuca przy tym dosyć buńczuczne zapewnienie, w ślad za Archimedesem: „Dajcie mi punkt podparcia, a poruszę ziemię!". Co przy tym ma na myśli – przekonajcie się Państwo sami.

Istotą KSRG jest łączenie w imię dobra wspólnego inicjatyw rozproszonych. Oto mamy chętnych do współpracy i pomocy, którzy w dewizie mają niesienie pomocy bliźnim, a przy tym propagują dobre imię Polski. Jak to się stało, że polskie Harcerskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe dostało propozycję zabezpieczenia Światowych Dni Młodzieży w Panamie i co z tym wspólnego mają strażacy, dowiemy się z wywiadu Katarzyny Zamorowskiej z harcmistrzem Adamem Niemkiewiczem.

Jeśliby któryś z kierujących działaniem ratowniczym nie wiedział, gdzie szukać podstaw prawnych działania, Przemysław Berus przypomina o tym na stronie siedemnastej.

Zapewniamy też nieco imponującej egzotyki. Michał Boral podaje w swoim materiale prostą prawdę, że historia Japonii jest historią pożarów.

Zapraszamy do lektury!

Współpraca z WIHiE

Komendant główny PSP bryg. Andrzej Bartkowiak i dyrektor Wojewódzkiego Instytutu Higieny i Epidemiologii płk dr n. med. Adam Ziemba podpisali 8 stycznia w Komendzie Głównej PSP porozumienie o współpracy. Umowa dotyczy zakresu prowadzenia analiz laboratoryjnych podejrzanych przesyłek zawierających materiał charakteryzujący się szczególnie wysokim ryzykiem zagrożenia biologicznego. Realizacja porozumienia wynika z zapisów rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 3 lipca 2017 r. w sprawie szczegółowej organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Wynika z nich, że w celu dokonania ostatecznej weryfikacji niezidentyfikowanych przesyłek pod kątem możliwości wystąpienia zagrożenia biologicznego komendant główny PSP zawiera stosowną umowę z laboratorium mającym odpowiednie możliwości badawcze.

fot. Tomasz Banaczkowski / red. PP

Umowa została zawarta na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 2020 r.

Krzysztof Batorski / Gabinet Komendanta Głównego PSP

Unifikacja instruktorów wysokościówki

Biuro Szkolenia KG PSP wraz ze Szkołą Aspirantów PSP w Krakowie w dniach 7-10 stycznia zorganizowało unifikację dla instruktorów ratownictwa wysokościowego KSRG. Przeprowadzono ją w obiektach ćwiczebnych zlokalizowanych na terenie JRG 7

Wizyta delegacji z Ukrainy

Przedstawiciele Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w dniach 20-24 stycznia odbyli wizytę studyjną w jednostkach Państwowej Straży Pożarnej w Polsce. Celem wizyty było zapoznanie gości zagranicznych z systemem szkolenia w Państwowej Straży Pożarnej.

fot. Tomasz Banaczkowski / red. PP

Przewodniczącym ukraińskiej delegacji był gen. Mykola Ilchenko, zastępca szefa Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych. Ponadto w składzie delegacji znaleźli się: szef Zarządu Głównego Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w obwodzie równieńskim, zastępca dyrektora Departamentu Kadr Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych oraz kierownik Działu Audytu Wewnętrznego i Działu ds. Wdrażania Reform w jednostkach Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych.

Delegacja zagraniczna odwiedziła Szkołę Główną Służby Pożarniczej w Warszawie, Szkołę Aspirantów PSP w Poznaniu, Ośrodek Szkolenia Komendy Wojewódzkiej PSP w Pionkach oraz Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwpożarowej w Józefowie. Na zakończenie wizyty odbyło się spotkanie kierownictwa delegacji ukraińskiej z komendantem głównym PSP bryg. Andrzejem Bartkowiakiem oraz zastępcą komendanta głównego PSP mł. bryg. Arkadiuszem Przybyłą. Poświęcone było omówieniu przebiegu pobytu ukraińskiej delegacji oraz dotyczących go uwag i opinii.

Główne tematy poruszane podczas poszczególnych spotkań to system szkolenia strażaków Państwowej Straży Pożarnej na wszystkich szczeblach (strażaka, technika pożarnictwa oraz inżyniera pożarnictwa), finansowanie placówek edukacyjnych PSP, struktura kadrowa poszczególnych placówek edukacyjnych, system oceny jakości kształcenia oraz procedury i sposoby przeprowadzania egzaminów.

Biuro Współpracy Międzynarodowej KG PSP

w Warszawie a także Głównego Sztabu Lotnictwa Policji oraz Lotniczego Pogotowia Ratunkowego na Lotnisku Babice w Warszawie.

W trakcie czterodniowych zajęć m.in. poddano analizie sprzęt stosowany podczas ćwiczeń, szkoleń i działań z zakresu ratownictwa wysokościowego, a także zunifikowano metodykę i tematykę prowadzonych szkoleń z wykorzystaniem śmigłowca.

W trakcie spotkania dyrektor Biura Szkolenia KG PSP st. bryg. Tomasz Naczas wręczył pięciu uczestnikom zeszłorocznego egzaminu przeprowadzonego w Szkole Aspirantów PSP w Krakowie zaświadczenia potwierdzające uzyskanie tytułu starszego instruktora ratownictwa wysokościowego KSRG.

Unifikację ukończyło 21 instruktorów, wśród nich 14 starszych instruktorów i siedmiu instruktorów.

fot. Marcin Przybyłowski / KG PSP

KG PSP

Pożegnanie ze służbą

Oficjalne pożegnanie kujawsko-pomorskiego komendanta wojewódzkiego PSP nadbryg. Janusza Halaka odbyło się 31 stycznia w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy.

Za 30 lat ofiarnej służby na rzecz bezpieczeństwa obywateli szefowi kujawsko-pomorskich strażaków dziękowali: komendant główny PSP st. bryg. Andrzej Bartkowiak, wojewoda kujawsko-pomorski Mikołaj Bogdanowicz, parlamentarzyści, samorządowcy, przedstawiciele służb, inspekcji, jednostek administracyjnych, organizacji oraz strażacy.

Zgodnie z ceremoniałem po odśpiewaniu hymnu Polski, przywitaniu gości i przedstawieniu przebiegu służby nadbryg. Janusza Halaka odczytane zostały akty odwołania ze stanowiska kujawsko-pomorskiego komendanta wojewódzkiego PSP oraz zwolnienia ze służby w Państwowej Straży Pożarnej. Zdający obowiązki pożegnał się ze sztandarem, całując jego płat i oddając honory.

fot. KPUW

Następnie komendant główny PSP st. bryg. Andrzej Bartkowiak wręczył decyzję o powierzeniu obowiązków kujawsko-pomorskiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej bryg. Jackowi Kaczmarkowi, który dotychczas pełnił funkcję zastępcy kujawsko-pomorskiego komendanta wojewódzkiego PSP.

Nadbryg. Janusz Halak jest absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie z 1995 r. W 2003 r. ukończył studia prawnicze, uzyskując tytuł magistra prawa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pełnił między innymi funkcję dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Komendzie Powiatowej PSP w Inowrocławiu, głównego specjalisty w Komendzie Głównej PSP oraz naczelnika Wydziału Kadr w Komendzie Wojewódzkiej PSP w Toruniu. Stanowisko kujawsko-pomorskiego komendanta wojewódzkiego PSP piastował od 19 marca 2016 r.

Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy

Narada kadry kierowniczej PSP

Spotkanie kadry kierowniczej Państwowej Straży Pożarnej odbyło się 14 stycznia w Komendzie Głównej PSP. Zebranych przywitał komendant główny PSP bryg. Andrzej Bartkowiak.

W naradzie udział wzięli zastępcy komendanta głównego PSP st. bryg. Arkadiusz Biskup i mł. bryg. Arkadiusz Przybyła, komendanci wojewódzcy PSP, komendanci szkół pożarniczych, dyrektorzy CNBOP-PIB i Centralnego Muzeum Pożarnictwa, a także dyrektorzy biur KG PSP.

fot. Leszek Piekarski / Gabinet Komendanta Głównego PSP

Podczas spotkania omówiono najważniejsze kwestie dotyczące organizacji i nadzoru, szkolenia, zagadnień kontrolno-rozpoznawczych, funkcjonowania KSRG, zasad dotacji dla jednostek OSP, a także organizacji Centralnych Obchodów Dnia Strażaka w maju 2020 r.

KG PSP

MARCIN WRÓBLEWSKI

Śmierć w hosp

Tragiczny w skutkach pożar w chojnickim hospicjum na długo pozostanie w pamięci mieszkańców tego spokojnego miasta. W nocy z 5 na 6 stycznia ucierpieli najsłabsi, ludzie chorzy, świadomi zagrożenia, lecz do ucieczki niezdolni.

Pożar został zauważony przez personel hospicjum. Gdy jedna z pracownic otworzyła drzwi do pokoju, w którym znajdował się pacjent, z wnętrza zaczęły wydobywać się kłęby dymu, natychmiast wypełniając korytarz i inne pomieszczenia. Prawdopodobnie pożar rozwijał się na długo przed jego dostrzeżeniem. Świadczyć może o tym skala wewnętrznych zniszczeń, całkowite zwęglenie zwłok pacjenta i fakt, że gdy przyjechała straż pożarna, ogniem objęty był samochód zaparkowany pod oknem płonącego pomieszczenia.

Alarm i dysponowanie

6 stycznia 2020 r. o godz. 3.11 do Stanowiska Kierowania Komendanta Powiatowego PSP w Chojnicach wpłynęło zgłoszenie o pożarze budynku hospicjum. Dyżurny operacyjny przyjął zgłoszenie w postaci formatki (elektroniczny formularz zgłoszenia) z platformy informatycznej Wojewódzkiego Centrum Powiadamiania Ratunkowego w Gdańsku (SI WCPR). Na podstawie jego treści ustalił, że chodzi o pożar w budynku, w którym jedna osoba najprawdopodobniej poniosła śmierć, a nadal istnieje realne za-

fot. arch. KP PSP w Chojnicach (3)

icjum

grożenie dla życia i zdrowia około 20 osób. Formatka z SI WCPR była jedynym zgłoszeniem dotyczącym zdarzenia.

Do działań w pierwszym rzucie zadysponowane zostały zarówno siły i środki Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Chojnic (w tym GBA 2,5/25, GCBA 5/80 i SLOp), jak i najbliższe jednostki ochotniczych straży pożarnych, czyli OSP Charzykowy z zastępem GCBA 5/42 i OSP Chojnice z zastępem GBA 3/16. Zadysponowano również podnośnik z OSP Brusy, gdyż podnośnik JRG Chojnice był w tym czasie remontowany. Łącznie w pierwszym rzucie na miejsce zdarzenia zadysponowanych zostało sześć zastępów, ośmiu ratowników PSP i czternastu OSP. Ponieważ hospicjum znajduje się około 3 km od siedziby JRG, pierwsze zastępy PSP dotarły na miejsce po około 4 min od zadysponowania.

Sytuacja na miejscu zdarzenia

Personel placówki prowadził już ewakuację podopiecznych z zagrożonego budynku. Na miejsce pożaru przed przybyciem jednostek ochrony przeciwpożarowej dotarł patrol policji, który w momencie zgłoszenia znajdował się w pobliżu hospicjum. Funkcjonariusze wybili szybę w drzwiach wejściowych do budynku i rozpoczęli ewakuację ludzi z zagrożonych pomieszczeń.

Już podczas dojazdu na miejsce działań strażacy widzieli silne zadymienie na ulicy i płonący w pobliżu budynku samochód. Dyżurny operacyjny Stanowiska Kierowania poinformował zakład energetyczny o konieczności odłączenia prądu od budynku.

W momencie przybycia pierwszych zastępów płomienie wydostawały się na zewnątrz przez okno jednego z pomieszczeń, w strefę poddasza i na dach. W całym obiekcie panowało silne zadymienie. Zaparkowany pod oknem palącego się pomieszczenia samochód był całkowicie objęty ogniem. Z budynku dochodziło wołanie o pomoc. Jedna z pracownic poinformowała kierującego działaniem ratowniczym – dowódcę zmiany kpt. Romana Narlocha, że w budynku przebywa około 20 pacjentów, a pożar powstał w jednym z pokojów i najprawdopodobniej znajduje się w nim jedna osoba, która mogła zaprószyć ogień.

Po wstępnym rozpoznaniu sytuacji za priorytet działań ratowniczych uznano ewakuację osób przebywających w płonącym budynku, a następnie ugaszenie pożaru pomieszczenia i samochodu.

Ewakuacja i gaszenie

Wyznaczeni ratownicy rozpoczęli przeszukiwanie pomieszczeń, by odnaleźć i ewakuować poszkodowanych. Jednocześnie część ratowników przystąpiła do sprawiania linii gaśniczej.

Dowódca we wstępnym meldunku do Stanowiska Kierowania poinformował, że na miejscu zdarzenia potrzeba będzie wielu zespołów ratownictwa medycznego. Sytuacja rozwijała się bardzo dynamicznie, a ratownicy co chwilę wynosili kolejne osoby z płonącego i zadymionego obiektu.

Ewakuowanych na zewnątrz budynku pensjonariuszy przekazywano bezpośrednio przybyłym na miejsce zespołom ratownictwa medycznego. Na szczęście chojnicki szpital znajduje się w odległości zaledwie 1 km od miejsca zdarzenia, więc zespoły ratownictwa medycznego pojawiły się szybko, a odwożenie osób poszkodowanych do szpitala odbywało się bardzo sprawnie. Aby jednak w razie potrzeby móc zapewnić komfort termiczny osobom ewakuowanym

Hospicjum przy ul. Strzeleckiej w Chojnicach to placówka systemu opieki zdrowotnej stosująca metody opieki paliatywnej, przeznaczona dla pacjentów przewlekle i nieuleczalnie chorych. Prowadzi ją Fundacja Palium.

Hospicjum zajmowało budynek wymiarach około 60 x 12 m i wysokości 10 m, o dwóch kondygnacjach nadziemnych, podpiwniczony, z dachem dwuspadowym o konstrukcji drewnianej. Jest to obiekt murowany, ze stropami i schodami wewnętrznymi monolitycznymi żelbetowymi, wyposażony w instalacje: wodociągową, elektryczną, kanalizacji sanitarnej i centralnego ogrzewania.

Ostatnia kontrola w budynku hospicjum odbyła się w dniach 15-22 marca 2019 r. W związku ze stwierdzonymi uchybieniami z zakresu ochrony przeciwpożarowej komendant powiatowy PSP w Chojnicach wydał decyzję administracyjną nakazującą usunięcie ich w wyznaczonym terminie. W pierwszym kwartale 2020 r. w rocznym planie kontroli znalazła się inspekcja sprawdzająca stopień realizacji tej decyzji.

Podczas czynności kontrolno-rozpoznawczych w 2019 r. poddano weryfikacji wykonanie terminowych przeglądów instalacji użytkowych, urządzeń służących ochronie przeciwpożarowej oraz wyposażenie obiektu w urządzenia przeciwpożarowe i podręczny sprzęt gaśniczy. Podczas kontroli budynku stwierdzono brak hydrantów wewnętrznych, ich wykonanie nakazywała decyzja administracyjna. Przeciwpożarowe zaopatrzenie w wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru opierało się na hydrantach miejskiej sieci wodociągowej. Podczas działań ratowniczych prowadzonych przez jednostki straży pożarnej przy gaszeniu pożaru w hospicjum nie było potrzeby korzystania z hydrantów zewnętrznych.

W trakcie kontroli nie przedłożono aktualnej instrukcji bezpieczeństwa pożarowego i nakaz realizacji tego obowiązku także został zawarty we wspomnianej decyzji.

z budynku, KDR polecił zadysponowanie na miejsce zdarzenia namiotu pneumatycznego z nagrzewnicą. W późniejszej fazie akcji zadysponowany został autobus Miejskiego Zakładu Komunikacji w Chojnicach, ponieważ jednak transport poszkodowanych przebiegał bez zakłóceń, jego użycie nie było konieczne. Osoby poszkodowane trafiły do szpitali w Chojnicach i Człuchowie.

Działania gaśnicze nie były skomplikowane ani trudne, ponieważ pożar miał niewielką powierzchnię – ograniczał się do jednego pomieszczenia na parterze budynku i pojazdu stojącego obok. Podano dwa prądy wody w natarciu – jeden na płonący samochód osobowy i drugi – przez otwór okienny do środka pomieszczenia, do wnętrza budynku. Kolejny prąd wody podano w obronie na połać dachu nad palącym się pomieszczeniem.

W tym czasie zdarzenia dyżurny operacyjny zadysponował na miejsce kolejne zastępy: GLM z OSP Nowa Cerkiew, GLM z OSP Kłodawa i GLBA z OSP Pawłowo. Ponadto poinformowano pogotowie gazowe o zaistniałym zdarzeniu i konieczności odłączenia dopływu gazu do budynku.

Po około 10 min od rozpoczęcia działań ratowniczych KDR przekazał meldunek, że pożar jest już ugaszony, a ratownicy skupili się na przeszukiwaniu poszczególnych pomieszczeń i ewakuacji poszkodowanych. W trakcie tych działań znaleźli w całkowicie spalonym pomieszczeniu zwęglone szczątki pensjonariusza, znajdujące się na metalowej ramie spalonego łóżka. Była to pierwsza potwierdzona ofiara śmiertelna pożaru. Zgon kolejnych dwóch osób lekarz stwierdził podczas badania poszkodowanych na zewnątrz budynku. Z uwagi na konieczność pilnego przetransportowania pozostałych poszkodowanych ciała ofiar śmiertelnych przeniesiono na łóżka znajdujące się przy budynku.

Ofiary śmiertelne i ranni

W momencie wybuchu pożaru w budynku przebywało łącznie 26 osób – 24 pensjonariuszy i dwie pracownice hospicjum. Podczas działań z budynku ewakuowano 23 pensjonariuszy, zwęglonego ciała nie ruszano z miejsca. Kolejne dwie ofiary znalazły się wśród 23 osób ewakuowanych na zewnątrz – ich zgon potwierdził lekarz. W szpitalu stwierdzono zgon czwartej osoby.

Pomocy w warunkach szpitalnych wymagały ponadto dwie pracownice hospicjum oraz dwóch funkcjonariuszy policji. Jeden z nich doznał urazu dłoni, drugi wykazywał oznaki podtrucia gazami pożarowymi. Obaj funkcjonariusze zostali zapatrzeni medycznie w chojnickim SOR. Lekarz stwierdził, że ich zdrowiu i życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, obaj mogli więc opuścić szpital.

Władze i media na miejscu zdarzenia

Dyżurny operacyjny telefonicznie powiadomił o pożarze komendanta powiatowego PSP w Chojnicach oraz dowódcę JRG, którzy niezwłocznie udali się na miejsce zdarzenia. Komendant po zapoznaniu się z sytuacją o godz. 3.46 przejął dowodzenie, podtrzymując decyzje poprzedniego KDR. Informacje o pożarze przekazane zostały również pomorskiemu komendantowi wojewódzkiemu PSP i jego zastępcy. Oni także udali się na miejsce akcji. WSKR zadysponował grupę operacyjną i oficera prasowego KW PSP. O godz. 5.37 na miejsce działań przybył pomorski komendant wojewódzki PSP nadbryg. Tomasz Komoszyński, który dokonał przeglądu terenu akcji i przejął dowodzenie.

Na miejscu zdarzenia zjawili się również wojewoda pomorski, starosta i wicestarosta chojnicki, burmistrz miasta Chojnice, wicemarszałek województwa pomorskiego oraz dyrektorzy wydziałów zajmujących się bezpieczeństwem i zarządzaniem kryzysowym w starostwie powiatowym i urzędzie miasta. Do zdarzenia zadysponowany został też samochód dowodzenia i łączności, jednak w chwili jego przyjazdu sytuacja na miejscu była już opanowana, pożar ugaszony, a wszyscy poszkodowani przewiezieni do szpitali. Mimo to okazał się bardzo przydatny, ponieważ ułatwił przepływ informacji między KDR a SK KP oraz między PSP a innymi służbami pracującymi na miejscu zdarzenia. Ponadto wnętrze pojazdu zapewniło komfort akustyczny podczas przekazywania relacji przedstawicielom mediów, a dzięki sprzętowi teleinformatycznemu oficer prasowy mógł przygotować notatkę dotyczącą pożaru. Tego rodzaju wyposażenie było ważne również wówczas, gdy przeprowadzano w pojeździe obrady sztabu.

Pożar, w którym zginęły cztery osoby, a kilkadziesiąt było zagrożonych, spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem środków masowego przekazu. Z dziennikarzami na bieżąco kontaktowali się zarówno oficer prasowy komendanta wojewódzkiego PSP, jak i oficer prasowy komendanta powiatowego PSP w Chojnicach. Informacji udzielali bezpośrednio oraz telefonicznie na miejscu zdarzenia, a po przekazaniu terenu policji – już tylko telefonicznie.

Czynności po ugaszeniu pożaru

Po ugaszeniu pożaru strażacy przystąpili do oddymiania i wentylacji obiektu. Pomieszczenia przeszukano i sprawdzono kilkukrotnie, ze względu na nieprecyzyjne informacje o liczbie osób przewiezionych do szpitali. Zamknięte sale w miarę możliwości otwierano kluczami znajdującymi się w pokoju pielęgniarek oraz pomieszczeniu

gospodarczym, zaś do tych, których otworzyć się nie udało, strażacy dostawali się za pomocą sprzętu burzącego. Wspólnie z funkcjonariuszami policji przeszukali także okoliczny teren, ponieważ istniało ryzyko, że któryś z podopiecznych oddalił się od budynku. Obiekt został sprawdzony przy użyciu kamery termowizyjnej i detektora wielogazowego.

Po zakończeniu działań JOP miejsce zdarzenia przekazano policji, która prowadziła czynności operacyjne. Na miejsce przybył powiatowy inspektor nadzoru budowlanego i po oględzinach wydał ustnie decyzję o zakazie użytkowania budynku.

Posiedzenie zespołu kryzysowego

W godzinach porannych 6 stycznia w siedzibie Komendy Powiatowej PSP w Chojnicach odbyło się posiedzenie zespołu zarządzania kryzysowego, któremu przewodniczył wojewoda pomorski Dariusz Drelich. Uczestniczyli w nim szefowie i przedstawiciele służb, które działały na miejscu pożaru, starosta powiatu chojnickiego i burmistrz Chojnic, dyrektorzy wydziałów zajmujących się bezpieczeństwem i zarządzaniem kryzysowym w starostwie powiatowym i urzędzie miasta oraz przedstawiciele Fundacji Palium, czyli zarządcy hospicjum. Omówiony został przebieg zdarzenia – od momentu powstania pożaru, przez poszczególne fazy akcji. Ustalono zasady powiadamiania rodzin ofiar śmiertelnych i poszkodowanych przewiezionych do szpitali. Wyznaczony został numer telefonu do kontaktu dla rodzin osób poszkodowanych i przebywających w szpitalach.

Po posiedzeniu zespołu zarządzania kryzysowego na terenie JRG w Chojnicach odbyła się konferencja prasowa. Przebieg działań ratowniczo-gaśniczych przedstawił nadbryg. Tomasz Komoszyński – pomorski komendant wojewódzki PSP. Wojewoda pomorski Dariusz Drelich podziękował wszystkim biorącym udział w ewakuacji i działaniach ratowniczych. Burmistrz miasta Chojnice Arseniusz Finster ogłosił dwudniową żałobę w mieście.

Podsumowanie

Zdarzenie to pod kątem działań gaśniczych nie było trudne. Świadczy o tym fakt, że podczas akcji zużyto zaledwie 4 m^3 wody. Pożar został szybko ugaszony. Zadysponowany na miejsce podnośnik rozstawiono, ale nie został użyty. Nie dokonano podziału miejsca akcji na poszczególne odcinki bojowe. Ewakuacja tak dużej liczby poszkodowanych, którzy nie byli w stanie poruszać się o własnych siłach, wymagała jednakże dużego zaangażowania ratowników. Należy pamiętać, że wszyscy podopieczni hospicjum to osoby terminalnie chore. Część z nich była podłączona do aparatury medycznej. Ratownicy biorący udział w ewakuacji wynosili poszkodowanych na rękach, prześcieradłach, a jeśli to było możliwe, wywozili na łóżkach i wózkach inwalidzkich.

Dodatkowe utrudnienie stanowiło silne zadymienie wewnątrz obiektu, a także ciemności oraz panujące warunki atmosferyczne – niska temperatura powietrza i lekka mżawka. Dlatego oprócz samej ewakuacji z obiektu ważną sprawą było szybkie przetransportowanie poszkodowanych do szpitala, w którym mogli uzyskać fachową pomoc medyczną.

Zdaniem prokuratury przyczyną pożaru hospicjum mogło być zaprószenie ognia. Pożar wybuchł w pomieszczeniu, w którym przebywała jedna z ofiar. Okoliczności tragedii bada prokuratura okręgowa w Słupsku.

Łącznie w działaniach uczestniczyło 17 zastępów i 59 ratowników, wśród nich 26 z PSP i 33 z OSP.

st. kpt. Marcin Wróblewski jest zastępcą komendanta powiatowego PSP w Chojnicach

Od redakcji

Wniosek, że pożar zauważono bardzo późno, narzuca się sam. Głównym, śmiertelnym wrogiem zarówno pacjentów hospicjum, jak i osób chcącym nieść im pomoc, był dym.

Obowiązujące przepisy nie nakazywały wyposażenia tego rodzaju budynku w system sygnalizacji pożaru. Zgodnie z § 28 ust. 1 pkt 8 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów (DzU z 2009 r. nr 178, poz. 1380 oraz z 2010 r. nr 57, poz. 353) system ten jest wymagany w domach pomocy społecznej i ośrodkach rehabilitacji dla osób niepełnosprawnych o liczbie łóżek powyżej 100 w budynku. W obiekcie, w którym spłonęło zaledwie jedno pomieszczenie, przebywać mogło czterokrotnie mniej pensjonariuszy, zatem nie było podstaw do wymagania systemu sygnalizacji pożaru. Jednocześnie można stwierdzić, że brak nakazu stosowania nie oznacza jego zakazu. W porę powiadomiony personel byłby w stanie ugasić pożar w zarodku za pomocą gaśnicy, ograniczając zagrożenie do minimum.

W takiej sytuacji za szczęśliwą okoliczność należy uznać małą odległość obiektu hospicjum od jednostki PSP, gotowej do natychmiastowego działania.

PAWEŁ WOLNY
NORBERT TUŚNIO

Ewakuacja osób

Tragiczny pożar w Chojnicach pokazuje, jak duże znaczenie ma sprawna i szybka ewakuacja osób, które nie są w stanie samodzielnie się poruszać. Jak wygląda kwestia dostosowania budynków w tym zakresie w Polsce i za granicą?

Z danych światowych wynika, że prawie miliard osób na świecie cierpi na niepełnosprawność w następstwie psychicznych, fizycznych lub sensorycznych schorzeń. To około 15% całej populacji (dane WHO). W Polsce osób z niepełnosprawnościami, które mają tego prawne potwierdzenie, jest ponad 3 mln. W rzeczywistości może być ich dużo więcej – od 4 do 7 mln.

W tej sytuacji niezwykle istotną kwestią staje się umożliwienie im bezpiecznego opuszczenia budynków w razie zagrożenia. Kluczowe jest dostosowanie obiektu pod względem zarówno infrastruktury, jak i organizacji ewakuacji, zwłaszcza jeśli mówimy o budynkach, gdzie przebywają osoby z niepełnosprawnościami oraz o ograniczonej zdolności poruszania się, które nie mają orzeczenia o niepełnosprawności.

Kilka zasad i narzędzi niewystępujących w prawie

Kluczowe elementy przystosowania budynku do potrzeb osób z niepełnosprawnością na wypadek ewakuacji to:

- dostosowanie dojść i przejść ewakuacyjnych do potrzeb osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności,
- lokalizacja stanowisk pracy osób z niepełnosprawnością jak najbliżej wyjścia ewakuacyjnego – najlepiej na parterze budynku oraz taka organizacja ich pracy, aby nie musiały się przemieszczać po więcej niż jednym poziomie czy korzystać z wszelkich dźwigów osobowych czy platform zasilanych energią elektryczną.

Rozwiązaniami technicznymi ułatwiającymi sprawną ewakuację osób z dysfunkcjami narządów ruchu lub niebędących w stanie samodzielne się przemieszczać (np. pacjentów oddziałów pooperacyjnych, OIOM lub też osób z otyłością II i III stopnia) są m.in. specjalne wózki umożliwiające zwiezienie takiej osoby po schodach przez jednego ratownika albo materace ewakuacyjne (obsługa 1-4 osób). Taki sprzęt najlepiej umieszczać przy wejściu do każdej klatki schodowej na każdym poziomie, z wyłączeniem parteru – choć nie tylko. W niektórych hotelach lub firmach lokalizacja zalecana jest nie przy wyjściu, a przy pomieszczeniu, gdzie przebywa osoba z niepełnosprawnością. Jego obsługa powinna być powierzona pracownikom wyznaczonym do zwalczania pożarów i ewakuacji. Nazwiska tych osób i forma kontaktu z nimi powinny być udostępnione wszystkim pracownikom.

Praktyczna weryfikacja przedstawionych powyżej założeń nie napawa optymizmem. Wykazał to audyt przeprowadzony przez Najwyższą Izbę Kontroli w ośmiu obiektach zaliczonych do kategorii zagro-

fot. Fire Risk Assessment

Przykładowe umieszczenie wózka ewakuacyjnego w budynku wraz z oznakowaniem

z niepełnosprawnościami

żenia ludzi ZL II, które z racji swojego przeznaczenia powinny być najlepiej przystosowane do ewakuacji osób z niepełnosprawnościami. W raporcie NIK znajdują się wnioski świadczące o niedoskonałości systemu i organizacji tego procesu. Należy podkreślić, że kontrola NIK obejmowała tylko i wyłącznie budynki z kategorii zagrożenia ludzi ZL II, a problematyka ewakuacji osób niepełnosprawnych może dotyczyć praktycznie wszystkich obiektów.

Ważniejsze wyniki kontroli

Przepisy nie regulują precyzyjnie, w jaki sposób należy przygotować ewakuację osób z niepełnosprawnościami. W opinii NIK jest to główną przyczyną niedostosowania zasad postępowania w procedurach obowiązujących na wypadek zagrożenia. Procedury ewakuacji dostosowane do zróżnicowanych potrzeb osób z niepełnosprawnościami zostały opracowane tylko w trzech z ośmiu skontrolowanych obiektów. Zarządzający dwoma obiektami określili natomiast sposoby postępowania w sytuacji zagrożenia, uwzględniając tylko niektóre rodzaje niepełnosprawności. W pięciu obiektach ujęto metody alarmowania i powiadamiania o zagrożeniu adekwatne do potrzeb znajdujących się w budynkach osób, opracowano techniki bezpiecznej ewakuacji oraz wyznaczono osoby odpowiedzialne za te czynności.

Raport wskazał pięć krytycznych obszarów związanych z bezpieczną ewakuacją osób z niepełnosprawnościami:

- brak praktycznego sprawdzenia warunków i organizacji ewakuacji osób z niepełnosprawnością (50% obiektów),
- brak szkoleń pracowników dotyczących ewakuacji osób z niepełnosprawnością (37,5%),
- brak specjalistycznego wyposażenia do ewakuacji osób z niepełnosprawnością (100%),
- brak wiedzy o stanie sprawności użytkowników obiektu (37,5%),
- brak procedur ewakuacji osób z niepełnosprawnością (62,5%).

Żadna ze skontrolowanych jednostek nie była wyposażona w specjalistyczny sprzęt przeznaczony do ewakuacji osób z niepełnosprawnością, a zainstalowane w obiektach systemy nie były dostosowane do potrzeb osób z poszczególnymi rodzajami dysfunkcji. W części skontrolowanych jednostek zakładano, że w trakcie ewakuacji personel będzie korzystał z wyposażenia obiektu ułatwiającego na co dzień poruszanie się osób o ograniczonej sprawności (np. wózków).

System amerykański

W USA podstawowym dokumentem referencyjnym ułatwiającym odpowiednie dostosowanie budynku oraz przygotowanie schematów ewakuacyjnych jest przewodnik planowania ewakuacji w nagłych wypadkach dla osób z niepełnosprawnościami. Dostarcza on informacji o pięciu ogólnych kategoriach niepełnosprawności (upośledzenie ruchowe, wzroku, słuchu, mowy i funkcji poznawczych) i określa cztery obszary niezbędne do prawidłowego przeprowadzenia ewakuacji: alarmowanie, oznakowanie dróg ewakuacyjnych, samoewakuacja i ewakuacja ze wsparciem. Zawiera również listę kontrolną planowania ewakuacji stworzoną na indywidualne potrzeby, z której mogą skorzystać właściciele lub zarządcy budynków oraz osoby z niepełnosprawnościami, aby opracować najbardziej efektywny plan ewakuacji.

Osobista lista kontrolna planowania ewakuacji zawiera szczegółowe dane dotyczące osoby z niepełnosprawnością (nie tylko imię i nazwisko, ale i dane kontaktowe, dokładną lokalizację z podaniem poziomu, gdzie osoba ta najczęściej przebywa, informację, czy ma zwierzę terapeutyczne itd.). Część pierwsza dotyczy sposobów powiadamiania o zagrożeniach (lista obejmuje pożar, trzęsienie ziemi, powódź, burzę, atak terrorystyczny oraz inne, specyficzne dla danej okolicy) i tego, czy sygnały te są zrozumiałe. Część druga zawiera pytania dotyczące dróg ewakuacyjnych i ich dostosowania do potrzeb osób o różnych stopniach i rodzajach niepełnosprawności. Dotyczy to nie tylko dostępności dróg ewakuacyjnych, ale również kompletnego, zrozumiałego oznakowania.

W trzeciej części mowa jest o przepustowości dróg ewakuacyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa ewakuacji. Pytania zawarte w tym fragmencie ułatwiają praktyczną weryfikację dostępności dojść i przejść ewakuacyjnych do punktu zbiórki po ewakuacji.

Część czwarta określa, czy dana osoba potrzebuje asysty przy ewakuacji, a także wskazuje wymagany poziom szkolenia asystenta, określenie ich liczby oraz sposobu wezwania w trybie alarmowym.

Ostatnia część poświęcona jest procedurom postępowania ze zwierzęciem terapeutycznym. W tym miejscu należy podkreślić, że według amerykańskiego prawa za zwierzę terapeutyczne uznawane jest dowolne zwierzę, które poprawia samopoczucie osoby z niepełnosprawnością, a nie tylko – jak w polskim prawie – pies przewodnik dla osoby niewidomej. Na poziomie federalnym do zwierząt terapeutycznych zaliczane są: pies przewodnik, kucyk oraz pies służący do terapii emocjonalnej. Jednak na przykład w Montanie, zgodnie z prawem stanowym, nie ma już żadnych ograniczeń co do gatunku zwierzęcia uznawanego za terapeutyczne. Mogą być to koty, ptaki, a nawet wilki, jeśli przyczyniają się do zwiększenia komfortu życia osoby z niepełnosprawnością.

System brytyjski w teorii

Rolą służb ratowniczych podczas ewakuacji jest zapewnienie takich sił i środków, aby jak najszybciej zapewnić bezpieczeństwo wszystkim osobom znajdującym się w budynku.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami przeciwpożarowymi obowiązkiem osoby lub osób odpowiedzialnych za budynek jest przeprowadzenie oceny ryzyka pożarowego obejmującej opracowanie planu ewakuacji wszystkich, którzy mogą znajdować się na terenie, również osób z niepełnosprawnościami, oraz takie zaplanowanie działań, aby wdrożenie planu stało się realne.

W filozofii ratowniczej krajów anglosaskich plan ewakuacji nie powinien opierać się jedynie na interwencji służb ratowniczych. W przypadku budynków współużyt-

kowanych przez różne podmioty odpowiedzialność może spoczywać na wyznaczonej grupie osób z każdego z nich oraz na właścicielach budynku. Kluczem do sukcesu jest współpraca i koordynacja przy opracowaniu planów ewakuacji. Dotyczy to szczególnie budynków, w których zarządzanie ewakuacją jest prowadzone centralnie, np. galerii handlowych.

Jeżeli pracodawca lub zarządzający budynkiem nie zapewnia bezpiecznej ewakuacji osób z niepełnosprawnościami z obiektu, w świetle brytyjskiego prawa oprócz stwierdzonej niezgodności z wymogami ochrony przeciwpożarowej może być to postrzegane jako dyskryminacja.

System brytyjski w praktyce

W planach ewakuacyjnych uwzględniających potrzeby osób z niepełnosprawnościami pojawia się niekiedy tendencja do „nadopiekuńczości" i przesadzania ze środkami bezpieczeństwa, ze szkodą dla niezależności i godności niepełnosprawnych.

Autorzy brytyjskiego poradnika zwracają uwagę na istotny element, na który mogą nie zwrócić uwagi osoby pełnosprawne. Jest to związane z wysiłkiem, jaki włożyć musi osoba z niepełnosprawnością w ewakuację w trybie alarmowym. Może być on nieadekwatny do codziennej rutyny i obciążenia fizycznego. Dlatego zalecane jest maksymalne ograniczenie udziału takich osób w działaniach szkoleniowych. Twórcy poradnika rozumieją przez to aktywność osób z niepełnosprawnością jedynie na wypadek realnego zagrożenia. O ile można zgodzić się z taką opinią w przypadku alarmów fałszywych lub technicznych, to brak udziału w próbnych ewakuacjach może mieć daleko idące konsekwencje w razie zagrożenia rzeczywistego. Pomijanie czynnego udziału w szkoleniach ogranicza wzajemne zrozumienie osób z niepełnosprawnością i ich ewentualnych asystentów ewakuacji, nie buduje obustronnego zaufania, co może znacząco wpłynąć na jakość i skuteczność procesu ewakuacji. Poza tym uniemożliwia to praktyczne przetestowanie procedur oraz usunięcie potencjalnych niedoskonałości systemu.

Proces szkolenia wolontariuszy jest niezmiernie istotny, musi uwzględniać precyzyjne informacje na temat elementów infrastruktury budynku służących do ułatwiania i wspomagania procesu ewakuacji, świadomość różnych rodzajów niepełnosprawności, techniki poruszania się, podnoszenia i przenoszenia oraz etykietę stosowaną podczas ewakuacji osób z niepełnosprawnością. System szkoleń musi być długofalowy, a nie ograniczony do jednorazowej akcji. Wolontariuszom należy również zapewnić jasno określone korzyści (w systemie brytyjskim pracownicy odpowiedzialni np. za pierwszą pomoc uzyskują dodatkową gratyfikację, również finansową). Czasami ich rekrutacja może być trudna, ponieważ kandydaci będą oczekiwali gwarancji, że ich bezpieczeństwo nie zostanie zagrożone, jeśli będą pomagali w ewakuacji osobie z niepełnosprawnością.

Rekomendowane jest przygotowanie harmonogramu szkoleń z rocznym wyprzedzeniem, uwzględniającego również kwestię zabezpieczenia środków finansowych.

Indywidualne plany ewakuacji (PEEP)

Dokumentem, który wprowadzono zarówno w USA, jak i UK, jest indywidualny plan ewakuacji opracowany na potrzeby pracowników i podwykonawców stale przebywających w obiekcie. Przygotowywany jest przez dział HR lub zarządcę obiektu we współpracy z osobą zainteresowaną. Plan musi być dostosowany do indywidualnych potrzeb i zawie-

Przykład użycia materaca ewakuacyjnego, który może obsługiwać jedna osoba

Wózek ewakuacyjny, który może być obsługiwany jednoosobowo

fot. Paweł Wolny (2)

Relacja z seminarium zorganizowanego w ramach kampanii „Dni uczenia się dorosłych 2019" w Szkole Głównej Służby Pożarniczej (Warszawa, 10.10.2019). Na fotografiach przedstawiono przebieg części praktycznej seminarium związanego z tą problematyką.

rać szczegółowe wytyczne na temat postępowania na wypadek ewakuacji.

Dla osób pojawiających się w obiekcie sporadycznie należy opracować bardziej ogólną instrukcję postępowania, zawierającą kluczowe elementy, takie jak:

- udogodnienia dla osób z niepełnosprawnością znajdujących się w budynku,
- procedury ewakuacyjne,
- drogi ewakuacyjne dostępne dla osób z niepełnosprawnością,
- istniejące urządzenia przeciwpożarowe, np. DSO, SSP,
- schemat ewakuacyjny.

Osoby poruszające się na wózkach w standardach brytyjskich uznawane są za należące do grupy zwiększonego ryzyka podczas ewakuacji. Ich stopień niepełnosprawności jest jednak różny, co uzasadnia indywidualne podejście do każdego przypadku. Przykładowo osoba, która często korzysta z wózka, może chodzić samodzielnie na krótkich dystansach, a tym samym jest w stanie pomóc we własnej ewakuacji lub ewakuować się samodzielnie. Istotne jest, aby osobie z niepełnosprawnością zadawać odpowiednie pytania w sposób taktowny i tym samym przyjąć optymalny plan opuszczenia przez nią strefy zagrożenia.

Preferowanym rozwiązaniem w przypadku osób poruszających się na wózkach jest ucieczka do sąsiedniej strefy pożarowej na tym samym poziomie lub na zewnątrz budynku, ewentualnie przy użyciu windy ewakuacyjnej lub przeciwpożarowej. Jeśli te opcje nie są dostępne, konieczne może być przeniesienie tej osoby po schodach ewakuacyjnych.

Kolejnym elementem branym pod uwagę przy tworzeniu procedur ewakuacyjnych osób o ograniczonej zdolności poruszania się jest to, z jakiego wózka korzystają. Elektryczne wózki z reguły użytkują ludzie o większym stopniu niepełnosprawności niż osoby poruszające się na wózkach aktywnych. Ta grupa osób będzie prawdopodobnie wymagała znacznie większej pomocy przy alarmowym opuszczaniu budynku i co za tym idzie, większej liczby asystentów.

W związku z dużą masą wózka o napędzie elektrycznym należy zapewnić alternatywne wyposażenie umożliwiające szybki transport osoby niechodzącej poza strefę zagrożenia (wózki lub materace ewakuacyjne). Przy ocenie drogi ewakuacyjnej należy wziąć pod uwagę szerokość dojść, przejść i wyjść ewakuacyjnych, tak aby mogły się w nich zmieścić osoby wspomagające ewakuację razem ze sprzętem.

Istnieje wiele rodzajów technik przenoszenia z wykorzystaniem dwu-, trzy- lub czteroosobowych zespołów. Jeśli osoba z niepełnosprawnością chce zostać ewakuowana na własnym wózku lub inną metodą, należy przeprowadzić ocenę ryzyka (w tym zagrożeń dla ratowników – np. przeciążenia kręgosłupa, możliwości urazu). Wyniki analizy umożliwią opracowanie rozwiązań bezpiecznych.

Osoby niedosłyszące i głuche

Opracowując plan uwzględniający potrzeby osób z upośledzeniem narządu słuchu lub głuchych, należy zebrać informacje na temat dostępności następujących elementów technicznych, które mogą być wykorzystane do usprawnienia procesu ewakuacji:

- wizualnego systemu alarmowego,
- wiadomości tekstowych SMS lub komunikatorów internetowych,
- intranetu (sieci wewnętrznej),
- pagera z wibracją,
- ochrony obiektu lub indywidualnego asystenta,
- aplikacji nawigującej.

Osoby niedowidzące i niewidome

Podobnie jak w USA funkcjonuje system znaków ewakuacyjnych dostosowanych do potrzeb osób z tym rodzajem niepełnosprawności. System ten może być uzupełniany o sygnały audio, kontrasty kolorystyczne – w tym oznakowanie z intensywną kolorystyką poręczy, schodów i krawędzi stopni, kolor kontrastowy lub różne teksturowanie podłóg na drogach ewakuacyjnych.

Osoby z niepełnosprawnością poznawczą

Osoby z zaburzeniami poznawczymi często mają problemy ze zrozumieniem tego, co dzieje się podczas ewakuacji lub mogą nie postrzegać ryzyka tak samo, jak osoby pełnosprawne. U niektórych problemy poznawcze nie muszą być widoczne, dzieje się tak np. w przypadku osób z autyzmem, dysleksją (mogą wystąpić problemy z interpretacją komunikatów tekstowych) czy dyspraksją (upośledzenie koordynacji ruchowej). Nie zawsze są też świadome swoich ograniczeń.

Wiele osób z trudnościami w uczeniu się ma także inne niepełnosprawności, niektóre mogą mieć problemy z poruszaniem się, a inne zaburzenia widzenia i utratę słuchu. Czasami ludzie z zaburzeniami poznawczymi będą poruszali się wolniej niż główny strumień ewakuacji i może istnieć potrzeba wydzielenia wolnego i szybkiego pasa na schodach ewakuacyjnych, jeśli pozwala na to ich szerokość.

Podsumowanie

Artykuł nie wyczerpuje całego dostępnego know-how pochodzącego z krajów anglosaskich. Liczba publikacji, poradników, norm, standardów, wytycznych poszczególnych ministerstw i departamentów jest ogromna. Analizie poddano jedynie kilkaset stron dokumentów. Po analizie raportu NIK można stwierdzić, jaki dystans dzieli nas od tych krajów w zakresie planowania, zarządzania i organizacji struktur związanych z ewakuacją osób z niepełnosprawnościami.

mł. bryg. dr inż. Norbert Tuśnio pełni służbę w Szkole Głównej Służby Pożarniczej, na Wydziale Inżynierii Bezpieczeństwa i Ochrony Ludności
dr inż. Paweł Wolny w 2019 r. obronił w SGSP pracę doktorską pt. „Analiza efektywności gaśniczej systemów hybrydowych wykorzystujących mgłę wodną z czynnikiem roboczym w postaci gazów obojętnych", interesuje się nowoczesnymi technologiami w ratownictwie oraz zarządzaniem kryzysowym

Literatura

[1] Zamajtys K., *Plan ewakuacji musi uwzględniać bezpieczeństwo niepełnosprawnych*, https://www. prawo. pl/kadry/plan-ewakuacji-musi-uwzgledniac-bezpieczenstwo-niepelnosprawnych, 188860. html.
[2] *Niepełnosprawność w liczbach*, http://brzozow.pl/index.php/informacje-dla-osob-niepelnosprawnych/niepelnosprawnosc-w-liczbach/.
[3] *Informacja o wynikach kontroli: Dostępność przestrzeni publicznej dla osób starszych i niepełnosprawnych*, Najwyższa Izba Kontroli, Warszawa 2018, http://niezaleznezycie.pl/wp-content/uploads/NIK-P-17-094-dostepnosc-przestrzeni-publicznej.pdf.
[4] *Means of Escape for Disabled People*, The Stationery Office, https://assets. publishing. service. gov. uk/government/uploads/system/uploads/attachment_data/file/422202/9446_Means_of_Escape_v2_. pdf.
[5] *Emergency Evacuation Planning Guide for People with Disabilities*, National Fire Protection Association, https://www.nfpa.org/-/media/Files/Public-Education/By-topic/Disabilities/EvacuationGuidePDF.ashx? la=en.
[6] *Promoting Safe Egress and Evacuation for People with Disabilities*, National Disability Authority, https://www. accessibletourism.org/resources/accessible-egress-report. pdf.

RYSZARD PSZONKA

Pasy międ

Pasy międzykondygnacyjne pełnią istotną funkcję biernego zabezpieczenia przeciwpożarowego budynku. Jakie wymagania techniczno-budowlane obowiązują względem nich?

Pasy międzykondygnacyjne ograniczają rozprzestrzenianie się pożaru pomiędzy kondygnacjami – niezależnie od tego, czy są one strefami pożarowymi, czy też znajdują się w jednej strefie pożarowej. Przepisy techniczno-budowlane nie określają ich definicji ani funkcji. Z § 216 [1] wynika, że pas międzykondygnacyjny stanowi część ściany zewnętrznej budynku, dla której konieczne jest zapewnienie odpowiedniej klasy odporności ogniowej wraz z połączeniem ze stropem oraz stopnia nierozprzestrzeniania ognia.

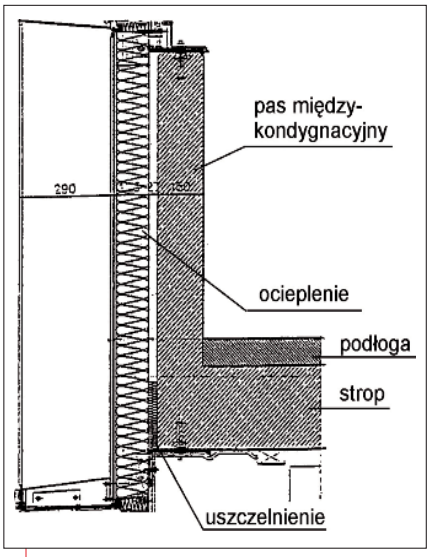

Rys. 1. Przykład konstrukcji pasa międzykondygnacyjnego [2]

Znaczenie pasów międzykondygnacyjnych

Funkcja, którą pełni pas międzykondygnacyjny, wynika z podstawowych wymagań bezpieczeństwa pożarowego, jakie powinien spełniać każdy budynek. Zgodnie z rozporządzeniem [1] każdy budynek musi być zaprojektowany i wykonany w sposób ograniczający możliwość powstania pożaru, a w razie jego wystąpienia musi zapewniać:

- zachowanie nośności konstrukcji przez określony czas,
- ograniczenie rozprzestrzeniania się ognia i dymu wewnątrz budynku,
- ograniczenie rozprzestrzeniania się pożaru na sąsiednie obiekty budowlane lub tereny przyległe,
- możliwość ewakuacji ludzi lub ich uratowania w inny sposób,
- uwzględnienie bezpieczeństwa ekip ratowniczych.

Można zatem stwierdzić, że rolą pasów międzykondygnacyjnych w razie wystąpienia pożaru jest ograniczenie rozprzestrzeniania się ognia i dymu wewnątrz budynku na sąsiednie kondygnacje oraz przerzutu ognia na zlokalizowane w bezpośrednim sąsiedztwie obiekty budowlane lub tereny w czasie wynikającym z klasy odporności pożarowej budynku, przy uwzględnieniu możliwości przeprowadzenia sprawnej akcji ratowniczej w bezpiecznych dla ekip ratowniczych warunkach. Z punktu widzenia bezpieczeństwa pożarowego rola pasów międzykondygnacyjnych jest zatem zasadnicza, zwłaszcza w aspekcie rozprzestrzeniania się pożaru na sąsiednie kondygnacje budynku, zlokalizowane wyżej od miejsca pożaru.

Według przepisów pasy międzykondygnacyjne spełnią powyższe funkcje, jeśli zostaną wykonane zgodnie z warunkami określonymi w rozporządzeniu [1]. Przedmiotowe wymagania dotyczą przede wszystkim:

- odporności ogniowej,
- stopnia rozprzestrzeniania ognia,
- kształtu i wymiarów.

Klasa odporności pożarowej i rozprzestrzenianie ognia

Klasa odporności ogniowej pasów międzykondygnacyjnych wynika z klasy odporności pożarowej budynku. W zależności od grupy wysokości budynku, kategorii zagrożenia ludzi lub maksymalnej gęstości obciążenia ogniowego strefy pożarowej budynków produkcyjno-magazynowych rozporządzenie [1] ustala pięć klas odporności pożarowej budynków: „A", „B", „C", „D" i „E". Odpowiednio do klasy odporności

Rys. 2. Klasa odporności ogniowej pasów międzykondygnacyjnych.

Klasa odporności pożarowej budynku	Klasa odporności ogniowej pasa międzykondygnacyjnego
A	E I 120 (o↔i)
B	E I 60 (o↔i)
C	E I 30 (o↔i)
D	E I 30 (o↔i)
E	bez wymagań

pożarowej poszczególne elementy budynku, w tym pasy międzykondygnacyjne stanowiące część ściany zewnętrznej wraz z połączeniem ze stropem, powinny spełniać minimalne wymagania w zakresie klasy odporności ogniowej.

Niezależnie od klasy odporności ogniowej, podobnie jak zdecydowana większość elementów budowlanych (występują pewne wyjątki) również pasy międzykondygnacyjne powinny spełniać wymagania nierozprzestrzeniania ognia.

Kształt i wymiary geometryczne

Według § 223 i § 224 rozporządzenia [1] pasy międzykondygnacyjne powinny mieć wysokość nie mniejszą niż 0,8 m. Za równorzędne rozwiązania uznaje się oddzielenia poziome w formie daszków, gzymsów i balkonów o wysięgu co najmniej 0,5 m lub też

zykondygnacyjne

inne oddzielenia poziome i pionowe o sumie wysięgu i wymiaru pionowego co najmniej 0,8 m, przy czym elementy poziome powinny spełniać zawarte w tabeli 1 wymagania szczelności ogniowej i izolacyjności ogniowej, również w obrębie połączenia ze ścianami zewnętrznymi i identycznie jak w przypadku tych ścian wymaga się od nich cechy nierozprzestrzeniania ognia.

Wymienione wyżej wymagania dotyczą budynków wielokondygnacyjnych zakwalifikowanych do kategorii ZL oraz PM ze strefami pożarowymi o gęstości obciążenia ogniowego do 1000 MJ/m^2. Inne wymagania w omawianym zakresie dotyczą pasów międzykondygnacyjnych w ścianach zewnętrznych budynku wielokondygnacyjnego, w którym strefy pożarowe zostały zakwalifikowane do kategorii PM, o gęstości obciążenia ogniowego powyżej 1000 MJ/m^2. W odniesieniu do takich stref pożarowych wysokość pasa międzykondygnacyjnego powinna wynosić co najmniej 1,2 m, wysięg poziomych oddzieleń nie powinien być mniejszy niż 0,8 m, a suma wymiaru pionowego i wysięgu nie może być mniejsza niż 1,2 m. Bardzo ważne jest również miejsce wykonania pasa międzykondygnacyjnego. W przypadku stref pożarowych typu PM o gęstości obciążenia ogniowego powyżej 1000 MJ/m^2 konieczne jest, aby pas międzykondygnacyjny przebiegał nad strefą pożarową PM, co w praktyce oznacza, że nie powinien być wykonany poniżej stropu nad tą kondygnacją.

Spełnienie wymagań przepisów [1] w zakresie wymiarów i sposobu wykonania pasów międzykondygnacyjnych wraz z przykładami rzeczywistych rozwiązań przedstawiono na rys. 3-5.

Podsumowanie

Analiza wymagań przeciwpożarowych dla pasów międzykondygnacyjnych daje powód do zastanowienia się, czy zgodność z przepisami pozwala w każdym przypadku uznać, że pasy międzykondygnacyjne będą gwarantowały osiągnięcie wymagań podstawowych bezpieczeństwa pożarowego budynków w zakresie ograniczenia rozprzestrzeniania się pożaru na sąsiednie

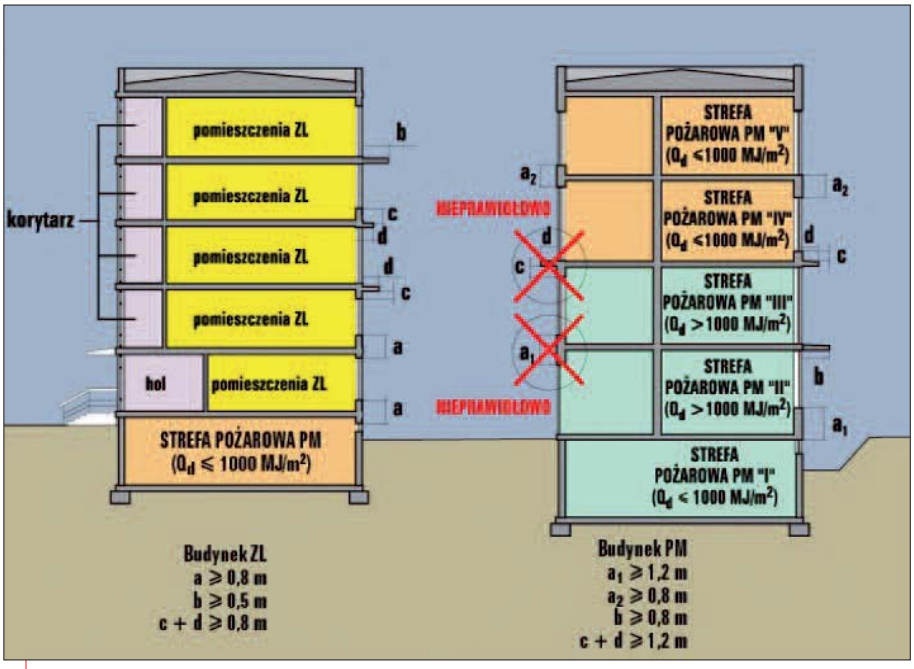

Rys. 3. Wymiary geometryczne i lokalizacja pasa międzykondygnacyjnego [3]

Rys. 4. Przykłady ukształtowania pasów międzykondygnacyjnych [2]

Rys. 5. Przykłady wydzielenia kondygnacji za pomocą elementów poziomych [2]

kondygnacje budynku, w czasie wynikającym z wymaganej dla danego budynku klasy odporności pożarowej.

Pierwsza wątpliwość powstaje w odniesieniu do wymiarów pasa międzykondygnacyjnego. Element budowlany o wysokości np. 80 cm nie gwarantuje pełnego zabezpieczenia przez przeniesieniem się ognia pomiędzy kondygnacjami budynku. Choć nie ma przeszkód technicznych, to jednak zapewnienie bezpieczeństwa pożarowego ma pewne ograniczenia, wynikające z kompromisu pomiędzy wymaganiami przeciwpożarowymi a innymi wymaganiami, dotyczącymi między innymi doświetlenia pomieszczeń, co wiąże się ze zwiększeniem komfortu życia użytkowników obiektu czy też poprawą walorów estetycznych budynku [2].

Druga wątpliwość wynika z możliwości wykonania w wielokondygnacyjnych budynkach niskich i średniowysokich izolacji cieplnej ścian zewnętrznych z użyciem materiału palnego, co dotyczy również pasów międzykondygnacyjnych. Ma to szczególne znaczenie zwłaszcza wtedy, gdy każda kondygnacja budynku stanowi oddzielną strefę pożarową. Zgodnie z § 226 ust. 2 rozporządzenia [1] oddzielną strefą pożarową jest między innymi każda kondygnacja budynku, jeżeli klatki schodowe i szyby dźwigowe w tym budynku są obudowane, zamknięte drzwiami o klasie odporności ogniowej co najmniej E I 30 i wyposażone w urządzenia zapobiegające zadymieniu lub służące do usuwania dymu. W takim przypadku pas międzykondygnacyjny pełni rolę elementu oddzielenia przeciwpożarowego, co powinno wykluczać możliwość jego docieplania z użyciem materiałów palnych.

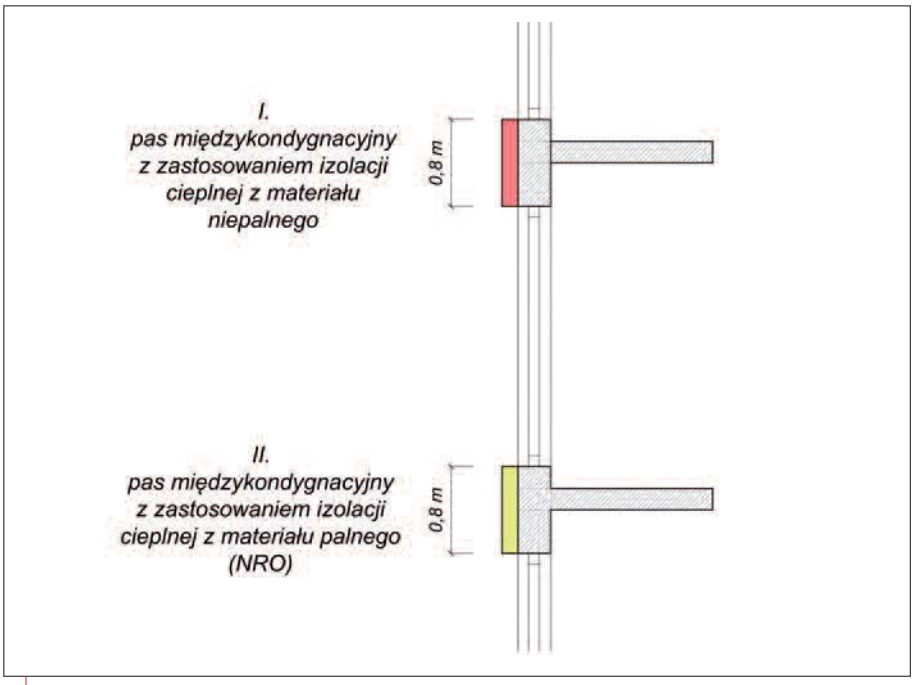

Rys. 6. Zabezpieczenie pasów międzykondygnacyjnych: I – stan rozważany, II – stan zgodny z przepisami

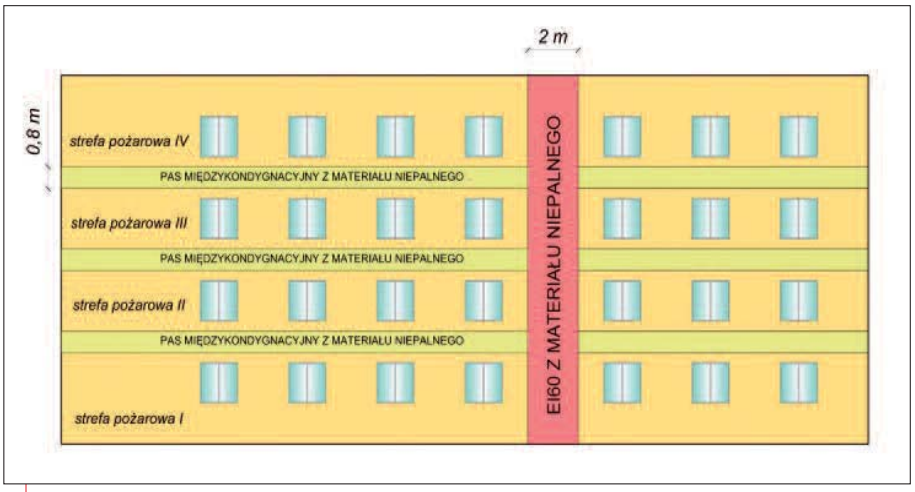

Rys. 7. Proponowane zabezpieczenie pasów międzykondygnacyjnych w przypadku wykonania każdej kondygnacji budynku jako oddzielnej strefy pożarowej

Użycie wyłącznie materiałów niepalnych do izolacji cieplnej pasów międzykondygnacyjnych, co najmniej w przypadku, gdy pełnią rolę elementu oddzielenia przeciwpożarowego, ma swoje uzasadnienie w przepisach § 232 ust. 1 oraz § 235 ust. 2 rozporządzenia [1], według których ściany i stropy stanowiące elementy oddzielenia przeciwpożarowego powinny być wykonane z materiałów niepalnych, a przy podziale budynku na strefy pożarowe w pionie na całej wysokości ściany zewnętrznej należy zastosować pionowy pas z materiału niepalnego o szerokości co najmniej 2 m i klasie odporności ogniowej E I 60.

Problem zwiększonego zagrożenia pożarowego w wyniku stosowania izolacji cieplnej ścian zewnętrznych z użyciem materiałów palnych i ciągłym wzrostem grubości warstwy izolacyjnej został już dawno zauważony. Przykładem jest również tragiczny w skutkach pożar budynku Grenfell Tower w Londynie.

Zagadnienia związane z elewacjami wykonanymi w zastosowaniem materiałów palnych oraz kształtowaniem pasów międzykondygnacyjnych są omawiane w wielu publikacjach, a w ślad za nimi powstają opracowania zawierające rozwiązania, których zastosowanie może mieć wpływ na ograniczenie możliwości i szybkości rozprzestrzeniania się pożaru po elewacji na wyższe kondygnacje budynku – w postaci poradników i wytycznych branżowych.

st. bryg. Ryszard Pszonka jest naczelnikiem Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego w Komendzie Wojewódzkiej PSP w Rzeszowie

Literatura

[1] Rozporządzenie ministra infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2012 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (DzU z 2015 r. poz. 1422 ze zm.).
[2] M. Kosiorek, *Podczas pożaru. Funkcje budynku i jego elementów*, Builder 2015, listopad.
[3] *Bezpieczeństwo pożarowe budynków*, prezentacja firmy Mercor SA.

PRZEMYSŁAW BERUS

O KDR w aktach prawnych

Zagadnienie kierowania działaniami ratowniczymi jest uregulowane w kilku odrębnych aktach prawnych – ustawach i rozporządzeniach.

Wśród wiodących źródeł należy wymienić ustawę o ochronie przeciwpożarowej [1] (m. in. rozdział 4 „Działania ratownicze"), oraz ustawę o Państwowej Straży Pożarnej [2] (m. in. rozdział 3 „Prowadzenie i organizacja akcji ratowniczej"). Ogólne przepisy ustawowe są rozwijane szczegółowo w kilku rozporządzeniach [3].

Wyżej wymienione przepisy precyzują tryby i zakres kierowania działaniami ratowniczymi oraz regulują kwestie bezpieczeństwa działań. Widać, że liczba dokumentów źródłowych jest spora, jak zatem poruszać się wśród nich i kiedy korzystać z ich zapisów? Ułatwi to porządkujący informacje rys. 1.

Zagadnienia formalne

Ustawa o Państwowej Straży Pożarnej wskazuje m.in.:
– podmiot odpowiedzialny za organizację akcji ratowniczych oraz ogólny kształt działań ratowniczych
(rozdział 3, art. 20.1, 20.a.1, 21.2, 21.2)

Rozporządzenie MSWiA w sprawie szczegółowych warunków bezpieczeństwa i higieny służby strażaków Państwowej Straży Pożarnej wskazuje m.in.:
– obowiązki KDR w zakresie organizacji akcji ratowniczych oraz ćwiczeń (§ 3.1)

Zagadnienia operacyjne

Ustawa o ochronie przeciwpożarowej wskazuje m.in.:
– kwalifikacje osób uprawnionych do kierowania działaniami ratowniczymi w zależności od poziomu kierowania działaniami (rozdział 4, art. 22.1)
– uprawnienia KDR (rozdział 4, art. 25.1)

Rozporządzenie MSWiA w sprawie szczegółowej organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego wskazuje m.in.:
– definicje kierowania działaniami ratowniczymi (§ 21.1)
– zasady kierowania działaniami ratowniczymi (§ 22.2, § 22.3)
– poziomy kierowania wraz ze wskazaniem osób uprawnionych i zobowiązanych do przejęcia kierowania działaniami ratowniczymi (§ 23 do § 29)

Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zakresu i trybu korzystania z praw przez KDR wskazuje m.in.:
– uprawnienia KDR podczas działań ratowniczych (§ 1.1)

Rozporządzenie MSWiA ws. szczegółowych zasad kierowania i współdziałania jednostek ochrony przeciwpożarowej biorących udział w działaniu ratowniczym wskazuje m.in.:
– hierarchię struktury przekazywania informacji o zdarzeniach (KCKR, WSKR, PSK/MSK, PA – § 1.1)
– moment rozpoczęcia działań ratowniczych oraz podmioty zobowiązane do przejęcia kierowania działaniami ratowniczymi (§ 2.1, § 2.2)
– zdefiniowanie zasad współpracy ww. jednostek podczas zdarzenia (§ 3)

Rys. 1. Akty prawne regulujące kwestie kierowania działaniami ratowniczymi

Poziomy kierowania działaniami ratowniczymi

Aktem normatywnym doprecyzowującym tematykę kierowania działaniami ratowniczymi jest wspomniane rozporządzenie MSWiA w sprawie szczegółowej organizacji krajowego systemu

ratowniczo-gaśniczego. Znajdziemy w nim definicję pojęcia kierowania działaniami ratowniczymi oraz określenie jego poziomów wraz ze wskazaniem funkcyjnych uprawnionych i zobowiązanych do wykonywania tego rodzaju zadań. Rozporządzenie określa poziomy działań ratowniczych pod względem ich skali i złożoności, pozwalając na przyporządkowanie decyzji organizacyjnych do fizycznych możliwości podejmowania działań, to jest do będących w dyspozycji sił i środków (SIS) oraz zapotrzebowania na nie.

– kolory odpowiadają tym użytym na rys. 2, przypisanym określonym poziomom dowodzenia.

Kolejność przejmowania dowodzenia przez poszczególnych funkcyjnych w zależności od kwalifikowalności zdarzenia jest opisana w rozporządzeniu dość precyzyjnie. Kwestia, kto w jakim przypadku powinien przejąć kierowanie działaniami ratowniczymi, nie powinna zatem stanowić zasadniczego problemu.

Ważną zmianą w rozporządzeniu jest zapis zamieszczony

Poziom interwencyjny	Poziom taktyczny	Poziom strategiczny
Realizowany w strefie zagrożenia lub w strefie działań ratowniczych, w celu wykonywania czynności ratowniczych oraz zapewnienia bezpieczeństwa ratownikom. Kierowaniu interwencyjnemu podlegają siły nieprzekraczające wielkością jednej kompanii (od 8 do 16 zastępów włącznie).	Realizowany na granicy strefy zagrożenia lub poza nią w celu wykonania przyjętych taktyk lub określonej strategii oraz nadzoru nad kierowaniem interwencyjnym; kierowaniu taktycznemu podlegają siły nieprzekraczające wielkością jednego batalionu lub siły, w których skład wchodzą specjalistyczne grupy ratownicze (nawet do 80 zastępów włącznie).	Realizowany w celu określenia i przyjęcia niezbędnej strategii w likwidowaniu zagrożenia oraz nadzoru nad kierowaniem taktycznym; kierowaniu strategicznemu podlegają siły odwodów operacyjnych na obszarze województwa (WOO), siły centralnego odwodu operacyjnego (COO) lub siły przekraczające wielkością jeden batalion.

Rys. 2. Schemat poziomów kierowania działaniami ratowniczymi

Kierowanie interwencyjne	Kierowanie taktyczne	Kierowanie strategiczne
§ 24.1. Kierowanie interwencyjne przejmują (…) w kolejności: 1) członek ochotniczej straży pożarnej; 2) komendant gminny ochrony przeciwpożarowej, jeśli jest członkiem ochotniczej straży pożarnej; 3) strażak jednostki ochrony przeciwpożarowej; 4) dowódca zastępu PSP; 5) dowódca sekcji PSP; 6) zastępca dowódcy zmiany PSP; 7) dowódca zmiany PSP; 8) zastępca dowódcy JRG PSP; 9) dowódca JRG PSP. 3. Kierowanie interwencyjne podczas działań ratowniczych z udziałem specjalistycznej grupy ratowniczej, w realizowanej przez nią części zadań, jest organizowane przez jej dowódcę.	**§ 25.1. Kierowanie taktyczne są obowiązani przejąć w następującej kolejności:** 1) zastępca dowódcy JRG PSP; 2) dowódca JRG PSP; 3) oficer lub aspirant wyznaczony przez komendanta powiatowego (miejskiego) PSP do kierowania w jego imieniu i na jego polecenie.	**§ 26. 1. Kierowanie strategiczne przejmują w następującej kolejności:** 1) oficer wyznaczony przez komendanta wojewódzkiego PSP do kierowania w jego imieniu i na jego polecenie; 2) komendant wojewódzki PSP; 3) oficer wyznaczony przez komendanta głównego PSP do kierowania w jego imieniu i na jego polecenie; 4) komendant główny PSP.

Kompania – pododdział w składzie od 8 do 16 zastępów oraz dowódca. Zgodnie z definicją pododdział ten może tworzyć maksymalnie 16 zastępów.

Batalion – oddział w składzie od 3 do 5 kompanii oraz dowódca i sztab. Zgodnie z definicją pododdział ten może tworzyć maksymalnie 80 zastępów.

Rys. 3. Osoby uprawnione do przejęcia dowodzenia na różnych poziomach kierowania działaniami ratowniczymi

Zgodnie z § 2 wspomnianego rozporządzenia kierowanie działaniami ratowniczymi to planowanie, organizowanie, nadzorowanie i koordynowanie działań ratowniczych. Może być ono realizowane na trzech poziomach: interwencyjnym, taktycznym i strategicznym (rys. 2).

Kto może być KDR?

Rozporządzenie precyzuje również, które osoby są uprawnione bądź zobowiązane do przejęcia kierowania na każdym z wymienionych poziomów. Zagadnienie to zostało przedstawione na rys. 3

w § 24.4, rozszerzający możliwość przejęcia kierowania działaniami ratowniczymi na poziomie interwencyjnym: może się tego podjąć oficer lub aspirant wyznaczony przez komendanta powiatowego (miejskiego) PSP do kierowania w jego imieniu i na jego polecenie, komendant powiatowy (miejski) PSP, funkcyjny przewidziany do kierowania działaniami ratowniczymi na poziomie strategicznym.

Kolejnym aspektem doprecyzowanym w rozporządzeniu bezpośrednio przekładającym się na właściwą kwalifikację zdarzenia jest podział wykonywanych na miejscu zdarzenia czynności na podsta-

wowe i ratownicze. Pierwszy ich rodzaj wykonywany jest w poszczególnych dziedzinach ratownictwa przez wszystkich ratowników, a drugi – z użyciem sprzętu specjalistycznego przez odpowiednio przeszkolonych ratowników.

Właściwe definiowanie powyższych czynności umożliwia dynamiczną kwalifikację poziomu podejmowanych działań ratowniczych. W wielu przypadkach pozornie nieskomplikowane zdarzenie poziomu interwencyjnego zakwalifikowane zostanie do poziomu taktycznego, co będzie wynikało z konieczności wykonywania specjalistycznych czynności ratowniczych przez określony pododdział specjalistyczny.

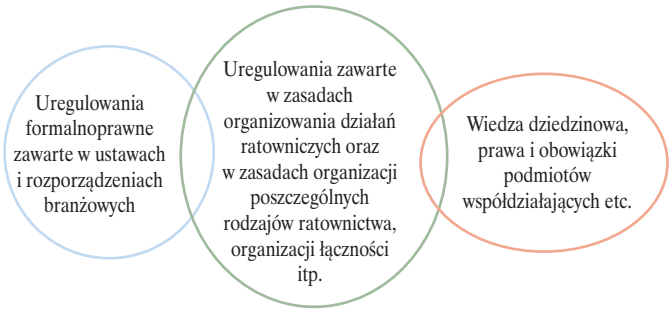

Rys. 4. Obszary wiedzy niezbędnej dla każdego KDR, przenikające się wzajemnie

Cytowane w opracowaniu dokumenty zawierają wiele potrzebnych każdemu KDR informacji, pozwalających mu bezpiecznie i w granicach prawa podejmować trudne wyzwanie, jakim jest świadome kierowanie działaniami ratowniczymi.

Dokumentem w pewien sposób scalającym poruszane zagadnienia są opracowane w 2013 roku „Zasady organizowania działań ratowniczych" [4]. Wiąże się on ściśle z obowiązującym w tamtym okresie rozporządzeniem ws. organizacji ksrg [5], precyzuje wiele kwestii związanych z kierowaniem działaniami ratowniczymi, w tym ich zakres, zasady podziału terenu akcji na odcinki bojowe, organizację systemu łączności, wskazanie podmiotów realizujących działania ratownicze na właściwych poziomach itp. Jednocześnie wskazuje on źródła powiązane (np. zasady organizacji poszczególnych dziedzin ratownictwa, zasady organizacji łączności itp.), które również należy brać pod uwagę, kierując działaniami ratowniczymi.

Mówiąc zatem o sprawnym i przede wszystkim świadomym koordynowaniu działań poszczególnych pododdziałów czy też związków taktycznych, należy mieć na uwadze umiejętne korzystanie z zasobów wiedzy, mieszczącej się w różnych aktach prawnych. Informacje te w warunkach działania muszą łączyć się z wiedzą na temat uregulowań prawnych podmiotów współdziałających z jednostkami ochrony przeciwpożarowej na miejscu zdarzenia.

KDR świadomie zarządzający SIS powinien umiejętnie poruszać się w granicach obowiązujących uregulowań prawnych w odniesieniu do charakteru zdarzenia, tak by zapewniając jak najwyższy poziom bezpieczeństwa wszystkich uczestników zdarzenia (zarówno ratowników, jak i poszkodowanych), osiągnąć cel taktyczny działania. Jego rolą jest wiedzieć, kto, kiedy i w jakim przypadku może wykonać dane zadanie, kiedy nie wolno mu tego zrobić oraz w jaki sposób należy udokumentować cały proces działania ratowniczego. Im sprawniej nauczymy się poruszać wśród obowiązujących uregulowań z zakresu organizacji działań ratowniczych, tym efektywniej będziemy realizowali każde kolejne zadanie.

mł. bryg. Przemysław Berus jest głównym specjalistą w Wydziale Kształcenia SA PSP w Poznaniu

Przypisy

[1] Ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (DzU z 1991 r. nr 81, poz. 351 ze zm.).
[2] Ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2019 r. poz. 1419).
[3] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1992 r. w sprawie zakresu i trybu korzystania z praw przez kierującego działaniem ratowniczym (DzU z 1992 r. nr 54 poz. 259); rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 31 lipca 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad kierowania i współdziałania jednostek ochrony przeciwpożarowej biorących udział w działaniu ratowniczym (DzU z 2013 r. poz. 709); rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie szczegółowej organizacji systemu ratowniczo-gaśniczego z dnia 3 lipca 2017 (DzU z 2017 r. poz. 1319); rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 16 września 2008 r. w sprawie szczegółowych warunków bezpieczeństwa i higieny służby strażaków Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2008 r. nr 180, poz. 1115).
[4] *Zasady organizowania działań ratowniczych*, KG PSP, Warszawa 2013.
[5] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU z 2011 r. nr 46, poz. 239).

REKLAMA

Światowa ma

Profesjonalna służba medyczna jest kwintesencją codziennej działalności Harcerskiego Ochotniczego Pogotowania Ratunkowego. Testem najwyższej próby było zabezpieczanie medyczne Światowych Dni Młodzieży w Krakowie i Panamie – został zdany bez zarzutu. O służbie harcerskiej, która ma wiele wspólnego ze służbą strażacką, w rozmowie z hm. Adamem Niemkiewiczem, komendantem głównym Harcerskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (HOPR)

fot. arch. A. Niemkiewicza

Harcerskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe jest jednostką Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, która przygotowuje i szkoli harcerki i harcerzy do służby medycznej w społeczeństwie. Powróćmy do wydarzeń sprzed roku, kiedy w styczniu 2019 r. służyliście podczas Światowych Dni Młodzieży w Panamie i pokazaliście tam, że jesteście profesjonalnymi i niezawodnymi ratownikami. Jak wspomina pan ten czas?

Takie wydarzenia, jak zabezpieczanie medyczne Światowych Dni Młodzieży, są szczególnymi momentami naszej służby. HOPR to instruktorki, instruktorzy i starsi harcerze, którzy dzięki zdobyciu umiejętności w zakresie pierwszej pomocy, kwalifikowanej pierwszej pomocy i ratownictwa przede wszystkim podnoszą bezpieczeństwo gromad i drużyn ZHR. Prowadzą także zajęcia w szkołach, świetlicach oraz organizują zabezpieczenie przedsięwzięć lokalnych, regionalnych i ogólnopolskich. Podczas akcji letniej pełnią służbę na koloniach zuchowych, obozach harcerskich i wędrownych. To właśnie podczas tej codziennej pracy zdobywamy doświadczenie, które procentuje podczas wielkich imprez masowych. Panama to był już trzeci raz, kiedy pełniliśmy służbę medyczną podczas Światowych Dni Młodzieży (1993 r. Częstochowa, 2016 r. Kraków), ale w czasie pomiędzy nimi zabezpieczaliśmy także pielgrzymki Jana Pawła II i kolejnych papieży w Polsce i za granicą. Co ważne, razem z nami już w Krakowie byli harcerki i harcerze ze Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie i Harcerstwa Polskiego na Ukrainie. Służymy z nimi ramię w ramię.

Gdyby nie wasza obecność w Krakowie, może nie byłoby Panamy?

Na pewno. Nasz udział w ŚDM Krakowie był wielkim przedsięwzięciem, które poprzedzały kilkuletnie przygotowania. Służba w patrolach medycznych obejmowała nie tylko członków HOPR, ale także kilkuset członków ZHR, ZHP na Litwie i HP na Ukrainie. Musieliśmy przeprowadzić szereg szkoleń: dla nowych ratowników – kursy kpp, a na poziomie okręgów HOPR – kursy dla sanitariuszy i ratowników HOPR. W efekcie stanowiliśmy największą organizację zabezpieczenia medycznego całych Światowych Dni Młodzieży – na 3500 wszystkich zaangażowanych w zabezpieczenie osób aż 1100 było z ZHR, ZHP na Litwie i z Ukrainy.

A na koniec dostaliście zaproszenie od prezydenta Panamy...

Tak. A zaczęło się od chwili, kiedy papież Franciszek oficjalnie ogłosił, że Panama będzie następnym gospodarzem ŚDM – od razu podjąłem decyzję, że chcemy odpowiedzieć pozytywnie na to zaproszenie. Ruszyła cała seria spotkań, od prezydenta Andrzeja Dudy (który jest protektorem organizacji harcerskich), poprzez ambasady Panamy w Polsce i Polski w Panamie, aż po bezpośrednie spotkania z panamskimi delegacjami rządowymi i kościelnymi w Polsce i w Panamie. Podczas pierwszego takiego spotkania ogromne wrażenie zrobiła na mnie rozmowa z panem Marco

Ruedą – szefem zabezpieczenia Światowych Dni Młodzieży w Panamie. Bardzo szczegółowo wypytywał mnie o kwestie nie tyle organizacyjne, co wychowawcze. Na przykład co jest dla nas ważne, skąd się wzięła idea, żeby harcerze pełnili służbę ratowniczą, jak się przygotowujemy itp. Szczerze mówiąc, czułem się jak na egzaminie u starszego instruktora, szczególnie że pytania świadczyły o bardzo dobrej znajomości tematu. Dopiero na koniec rozmowy zdradził, że przez 20 lat był skautem i cały czas się nim czuje... Potem, już w Panamie, ściśle współpracowaliśmy, bo był głównym szefem zabezpieczenia ŚDM. Jeszcze w 2017 r. pojechaliśmy pięcioosobową ekipą do Panamy, gdzie w ciągu 10 dni odbyliśmy 26 spotkań. Całe przygotowania do finału w styczniu 2019 r. to naprawdę skomplikowana logistycznie i organizacyjnie wyprawa.

Jakie zapotrzebowanie zgłosili Panamczycy?

Byliśmy jedyną młodzieżową formacją ratowników z całego świata, którą władze Panamy zaprosiły do współpracy. W Krakowie było aż 1100 harcerek i harcerzy z ZHR. Panamczycy prosili, o ile to możliwe, o 500 osób, ale ze względów logistycznych nie mogła polecieć tak duża grupa. Do pewnego momentu negocjowaliśmy ze stroną kościelną, ale finalnie odpowiedzialność za zabezpieczenie bezpieczeństwa podczas tego wydarzenia przejęły władze świeckie – tak było również w Krakowie.

Finalnie grupa liczyła 200 osób, a zapewne w misji w Panamie chciało wziąć znacznie więcej harcerzy. Jakie kryteria decydowały więc o tym, kto poleci?

Kryteria były jasno określone – przede wszystkim zostały zakwalifikowane osoby, które miały ukończony kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy, ale też ratownicy medyczni, pielęgniarze, lekarze. Oczywiście nabór ZHR obejmował harcerki i harcerzy polskich z Litwy i Ukrainy. Potrzebowaliśmy także doświadczonych osób do zarządzania, łączności, kwatermistrzostwa czy służb dokumentujących. Ratownicy przechodzili szkolenia, wielu uczyło się języka hiszpańskiego, przygotowywali się sprawnościowo. Termin ŚDM był bardzo trudny, ponieważ nałożył się na zakończenie semestru w szkołach i sesje egzaminacyjne. Dla osób, które pracują zawodowo, mają rodziny, małe dzieci, te terminy nie były łatwe do pogodzenia. Tym bardziej że dobre przygotowanie wymaga czasu na aklimatyzację, czyli trzeba tam być przynajmniej tydzień (część spędziła w Panamie nawet cztery tygodnie – zajmowali się organizowaniem zaplecza). Lot trwa ponad 11 godz., różnica czasu to minus 6 godz., a różnica temperatur w styczniu wynosiła 40°C. Przylecieli ludzie z całej Polski, więc dla niektórych różnica wynosiła nawet ponad 50°C (wylatywali z Polski, gdzie było –10°C, a w Panamie mieliśmy odczuwalną temperaturę ponad 40°). Dobra aklimatyzacja była więc priorytetem.

Wylatywaliście grupami?

Tak, pierwsze grupy – w sumie 30 osób – wyleciały już po Świętach Bożego Narodzenia, w sumie było 36 grup wylotowych. O ile w tamtą stronę mieliśmy tylko trzy lokalizacje przesiadkowe: Amsterdam, Paryż i Frankfurt, to w drodze powrotnej było to już kilkanaście lotnisk, na trzech kontynentach. Specjalna grupa zajmowała się logistyką związaną z podróżą, mieliśmy łączność poprzez aplikację na telefon, więc była pełna kontrola nad tym, gdzie kto w danej chwili się znajduje, na jakim lotnisku, gdzie będzie miał przesiadkę czy zmianę trasy etc.

Przejdźmy do działań w Panamie. Z kim tam współpracowaliście?

Naszym głównym partnerem była panamska straż pożarna. To z nimi pełniliśmy służbę, wszystko uzgadnialiśmy. To właśnie strażacy udostępnili nam także autokary i busy, którymi przemieszczaliśmy się przez cały okres pobytu. Było to bardzo pomocne, bo w samym Panama City HOPR miał trzy bazy, a jedną szkoleniową 600 km od Panama City, już na wyspach na Morzu Karaibskim. Po przylocie i uroczystym powitaniu przez rządową delegację Panamy (tak było za każdym razem!) zaczynał się czas intensywnych szkoleń i odpraw. Aklimatyzacji służy wysiłek fizyczny, więc były kondycyjne treningi i pływanie. Rzeczywiście przyniosło to efekt, bo nie mieliśmy potem problemów, nawet jeśli pełniliśmy służbę wiele godzin w upale. W trakcie przygotowań organizowaliśmy szkolenia i manewry ze wszystkimi tamtejszymi służbami: strażą pożarną, gwardią narodową, obroną cywilną i policją.

Wasze kwalifikacje spełniły ich oczekiwania?

Na 200 procent! Zdecydowanie doceniali nasze doświadczenie – na tyle, że konsultowali się z nami i odnosili się do nas bardzo partnersko przed uroczystościami, a po pierwszym dniu służby traktowali nas jak każdą panamską formację. Byliśmy urzeczeni tym, że jako gospodarze czuli się za nas bardzo odpowiedzialni, więc na początku zaproponowali, żeby na każdy patrol harcerski przypadało dwóch strażaków. Kiedy zobaczyli, że świetnie sobie radzimy, to wyłącznie z uwagi na komunikację i bezpieczeństwo był tylko jeden łącznik na cały sektor i na kilkanaście patroli HOPR, ale funkcję koordynatora pełnił już nasz ratownik. Także w głównym centrum dowodzenia służbami było non-stop dwóch ratowników ZHR. Bez problemów otrzymaliśmy na wyłączność częstotliwości do kontaktu, to oznacza pełnię zaufania. Mogliśmy nawet w kilku sytuacjach używać drona. Dzięki temu nasze służby były przygotowane na różne sytuacje, a – służby medialne ZHR – najlepsze na świecie miały tak dobrej jakości materiały, że udostępniliśmy je kilkunastu mediom polskim i zagranicznym.

A jeśli chodzi o kwalifikacje medyczne, czy polski i panamski system jest podobny?

Nie, system jest inny. Nie ma tam poziomu kwalifikowanej pierwszej pomocy w takim sensie, jak w naszym systemie. Wszyscy strażacy przechodzą przeszkolenie podstawowe z zasad udzielania pierwszej pomocy, a niektórzy według naszych standardów sytuują się między KPP a ratownikami me-

dycznymi – jest ich jednak bardzo mało. Dlatego też nasi ratownicy zostali sektorowymi. Nasze, polskie uprawnienia były potwierdzone przez rząd panamski, a potem na ich podstawie ustalano składy patroli.

Wspominał pan o intensywnych szkoleniach – czego dotyczyły?

Była cała gama szkoleń dotyczących zabezpieczenia medycznego, ale także osobne – poświęcone na przykład chorobom tropikalnym. Uczestniczyliśmy w szkoleniach technicznych ze znajomości topografii terenu i rozmieszczenia sektorów, a także szkoleniach z łączności. Co prawda szkolenia z KPP odbywały się także w Polsce, przed samym wylotem, ale im więcej praktyki, tym lepiej. Poza tym naszą grupę tworzyły osoby ze środowisk ZHR z całego kraju, Polacy z Litwy i Ukrainy, więc chcieliśmy mieć pewność, że wszystkie procedury są w jednakowy sposób przećwiczone, a ewentualne niejasności wyjaśnione przed akcją, a nie w jej trakcie. Ze względu na nasze uprawnienia zabezpieczaliśmy około 20 proc. sektorów. Kiedy inne służby zorientowały się, że mamy tak dużo wykwalifikowanych osób, współpracowaliśmy już nie tylko ze strażakami, ale także w innych sektorach z obroną cywilną, panamskim Czerwonym Krzyżem. Już po pierwszym dniu służby wszyscy przekonali się, że mamy odpowiednie kwalifikacje – mieliśmy pełne zaufanie. I jestem bardzo dumny z harcerek i harcerzy ZHR, ZHP na Litwie i Harcerstwa Polskiego na Ukrainie, bo tego zaufania nie zawiedli – to była także świetna promocja Polski, bo po pierwszych dniach wszyscy pielgrzymi wiedzieli, że czerwone stroje ratowników to polscy harcerze i harcerki. Chodziliśmy bowiem w jednolitych strojach, ale z chustami naszych drużyn.

Mieliście dużo interwencji?

Już wcześniej, zanim zaczęły się centralne uroczystości ŚDM, odbywały się różne spotkania wolontariuszy międzynarodowych, ale zazwyczaj miały miejsce wieczorem, kiedy temperatura była niższa, więc interwencji było mniej niż w Krakowie. Ale podczas uroczystości z papieżem Franciszkiem liczba interwencji znacznie się zwiększyła. Patrole z noszami cały czas były w użyciu i donosiły poszkodowanych do namiotów ratowniczych. Zazwyczaj mieliśmy do czynienia z omdleniami pielgrzymów, którzy po długiej podróży, w gorącu, słabo nawodnieni, nie wytrzymywali kondycyjnie. Byliśmy także proszeni o wsparcie innych służb, więc liczba naszych interwencji była proporcjonalnie większa niż w Krakowie. Poza tym ratownicy HOPR podchodzili do swoich zadań z takim entuzjazmem, że nawet kiedy kończyli zmianę – dyżur, to i tak pełnili dalej służbę. Chcieli uczestniczyć w uroczystościach, a przy okazji wspierać pozostałe patrole.

Polskę obiegła wiadomość, że młody ratownik ZHR uratował życie.

Tak, o tym zdarzeniu dowiedzieliśmy się w wyjątkowych okolicznościach, mianowicie podczas ogniska z panią prezydentową Agatą Kornhauser-Dudą. Byliśmy bezpośrednio po służbie, patrole zgłaszały się spontanicznie i opowiadały wrażenia z tego dnia. Wtedy wszyscy usłyszeliśmy historię Maćka, Ani i Szymona, którzy przedstawili sytuację sprzed dwóch godzin – uratowanie młodej Salwadorki z bezdechem. Warto podkreślić, że ratownik (KPP) rozpoznaje zatrzymanie krążenia i brak oddechu – i wykonuje określone czynności według procedur. Tak więc nasz patrol zrobił wszystko zgodnie ze sztuką: przystąpił do resuscytacji, nie spanikował, dzięki temu dziewczyna szybko odzyskała oddech.

Służba ratowników ZHR podczas Światowych Dni Młodzieży w Panamie została bardzo dobrze oceniona przez organizatorów wydarzenia.

Tak, doświadczyliśmy wielu dowodów wdzięczności – od krajowych szefów sześciu służb mundurowych, ministrów, HOPR otrzymał także za służbę medal Światowych Dni Młodzieży. Kilkakrotnie otrzymaliśmy publiczne podziękowania od prezydenta Panamy, który także telefonicznie podziękował za naszą obecność prezydentowi Andrzejowi Dudzie. Za pośrednictwem pierwszej damy otrzymaliśmy nawet podziękowania dla polskich harcerek i harcerzy od samego papieża Franciszka! Bardzo miłe było także to, że pięć minut po zakończeniu mszy niedzielnej wymieniono harcerzy-ratowników z Polski i od 700 000 młodych pielgrzymów z całego świata otrzymaliśmy największe brawa w historii ZHR (śmiech).

Macie teraz chyba niezłe relacje ze strażą pożarną w Panamie?

Zdecydowanie, te wspólne doświadczenia bardzo nas zbliżyły. Chwilami ich wdzięczność była dla nas wręcz onieśmielająca, bo np. podczas apelu dziękowali nam i mówili, że są zaszczyceni, że mogą z nami pracować. Często po służbie strażacy, wielkie chłopy, salutowali i oddawali honory... przed naszymi młodymi harcerzami. To chwytało za serce, dawało ogromną energię do dalszych działań i rzeczywiście wszyscy pracowali na 200 procent.

W tym zachowaniu strażaków widać zupełnie inny temperament – południowy?

Panamczycy, gdy w grę wchodzą jakieś emocje, dają im wyraz, nie wstydzą się okazywania uczuć. Przy każdej okazji podkreślali, jak wdzięczni są za to, że pokonaliśmy tak daleką drogę, żeby uczestniczyć z nimi w wydarzeniu, jakiego jeszcze w Panamie nie było – że pragniemy z nimi służyć dla Ich kraju.

Są plany dalszej współpracy?

Rzeczywiście planujemy kontynuację współpracy, myślimy o wspólnym projekcie, w którym nasi ratownicy szkoliliby razem z panamskimi strażakami dzieci i młodzież z pierwszej pomocy. Być może będą możliwe także długoterminowe, np. sześcio-, dziewięciomiesięczne staże dla ratowników HOPR.

Wydaje się, że służba harcerska jest doskonałym przygotowaniem do służby strażackiej.

W naszych szeregach jest sporo strażaków, głównie ochotników, ale i ze straży zawodowej. Część z nich zresztą była w Panamie, a wielu młodych harcerzy chce wiązać swoją przyszłość ze strażą. Generalnie mamy szczęście do tej grupy zawodowej, bo w Polsce również współpraca układa się dobrze. Potrzebujemy profesjonalistów w swoich szeregach, bo wszystko wskazuje na to, że kolejne wyzwania przed nami. Za 3 lata przecież Portugalia.

Jesteście, podobnie jak polscy strażacy po gaszeniu pożarów w Szwecji, bardzo rozpoznawalną marką w świecie.

Rzeczywiście, na każdym kroku w Panamie, ale o dziwo nawet podczas powrotu z Panamy na lotniskach w Europie obcy ludzie dziękowali nam za tę służbę…

rozmawiała
Katarzyna Zamorowska

JERZY GUTKOWSKI

Pasja według św. Kingi

145 lat temu rajcowie magistraccy Starego Sącza zdecydowali, że do opieki nad miastem, oprócz jego założycielki i patronki św. Kingi, potrzebna jest jeszcze jakaś ziemska siła – i powołali Ochotniczą Straż Pożarną. Przez wieki tworzyli ją i nadal tworzą ludzie z pasją.

Na austriackich warunkach

Stary Sącz był wielokrotnie nawiedzany przez pożary. Najtragiczniejszy, z 24 kwietnia 1795 r., zniszczył około 140 budynków, w tym ratusz, szpitale i kościoły, a także 90 stodół.

W ramach ułatwienia odbudowy miasta austriackie władze zgodziły się na ulgi podatkowe i przyznały pożyczki. Nadany wówczas Staremu Sączowi charakter urbanistyczny zachował się do dnia dzisiejszego.

W 1874 r. do Rady Gminnej Królewskiego Wolnego Miasta Starego Sącza wpłynął wniosek nauczyciela i dyrektor szkoły Jana Chlebka o powołanie straży ogniowej. Rajcom gminnym spodobała się jego propozycja i tak oto uchwałą z 13 grudnia 1874 r. powołano Ochotniczą Straż Ogniową w Starym Sączu. Na jej czele stanął Jan Chlebek, który skupił wokół siebie chętnych ludzi i rozpoczął ich szkolenie, kładąc duży nacisk na ćwiczenia fizyczne. Do stowarzyszenia, jako członek wspierający, mógł wstąpić każdy obywatel o nieposzlakowanej opinii.

W pierwszych latach służby straż gasiła przeważnie pojedyncze pożary, które nie rozprzestrzeniły się na więcej niż dwie posesje, co świadczy dobrze o efektach ich pracy. W latach 1875-1891 spaliło się w gminie 15 budynków. Jednym z czynników decydujących o skuteczności starosądeckiej straży były spore zasoby sprzętu. W latach 1885-1887 z kasy miasta zakupiono m.in. długie węże do sikawek, dwie sikawki dwukołowe, dwie czterokołowe beczki, a w 1888 r. przywieziono z Wiednia dużą czterokołową sikawkę, zakupioną w znanej i cenionej fabryce Knausta.

Historia pisana sztandarami

W październiku 1891 r. odbyło się walne zgromadzenie członków liczącego 254 osoby Towarzystwa OSP w Starym Sączu (czynnych strażaków było w tym czasie około 30). Zgromadzenie wybrało nowy zarząd, na czele z prezesem księdzem Jakubem Rozwadowskim i zastępcą prezesa adwokatem

fot. Tomasz Starzec

Fragment sztandaru OSP Stary Sącz z roku 1912 r.

dr. Edwardem Szayerem (jego córka Jadwiga w niedługim czasie miała stać się sławną śpiewaczką operową Adą Sari). Z inicjatywy tych zacnych obywateli w maju 1892 r. OSP zgłosiła potrzebę posiadania sztandaru. Było to ważne ze względów narodowościowych, bo wobec braku polskiego wojska straże pożarne jako jedyne formacje mundurowe występowały ze sztandarami. Uroczystość poświęcenia sztandaru jednostki odbyła się w lipcu 1892 r., w ramach obchodów 600-lecia śmierci bł. Kingi. Jak relacjonował później prezes OSP ks. J. Rozwadowski, społeczne składki pokryły w całości koszt sztandaru i wystarczyły nawet jeszcze na zakup futerału.

Po 20 latach, 2 czerwca 1912 r., uroczyście poświęcono nowy sztandar starosądeckiej straży, z bardzo śmiałą symboliką patriotyczną. Postać świętego Floriana umieszczono jako metalową statuę na zwieńczeniu drzewca (tzw. głowicę), zaś na sztandarze z jednej strony wizerunek bł. Kingi, a z drugiej godło Polski (orzeł z koroną, zbliżony w stylistyce do tego z herbu Rzeczypospolitej Obojga Narodów).

W marcu 1927 r., podczas zjazdu jednostek OSP z powiatów nowosądeckiego i limanowskiego, druhowie ze Starego Sącza otrzymali sztandar ufundowany przez lokalne społeczeństwo, jako wyraz wdzięczności za ofiarność w czasie akcji ratowniczych – zarówno gaśniczych, jak i powodziowych Był to pierwszy sztandar, jaki jednostka straży otrzymała w niepodległej Polsce.

Po drugiej wojnie światowej starosądecka straż szybko się odrodziła, na szczęście ocalała większość sprzętu. Skuteczność podejmowanych przez OSP akcji i jej działania na rzecz lokalnej wspólnoty doceniali włodarze miasta i miejscowa społeczność, któ-

ra ufundowała dla jednostki nowy sztandar. Jego wręczenie nastąpiło 22 lipca 1967 r., podczas uroczystości na rynku. Starosądecka OSP otrzymała przy tej okazji samochód pożarniczy Star 26-P, a ze strony władz padły też obietnice pomocy w urzeczywistnieniu marzeń o nowej remizie. Gdy ostatecznie przyznano lokalizację pod inwestycję, od razu rozpoczęły się prace, które w dużej części wykonywali sami strażacy. Uroczyste otwarcie obiektu, przy licznym uczestnictwie mieszkańców, odbyło się 30 kwietnia 1972 r.

fot. Jerzy Gutkowski

Obelisk w Kłodnem upamiętniający miejsce rozstrzelania pracowników Powiatowej Szkoły Pożarniczej w Starym Sączu w styczniu 1944 r.

Na 1985 r. zostały przesunięte obchody 110. rocznicy powstania straży w Starym Sączu. Ostatecznie uroczystość odbyła się w dniach 14-15 września. Nowy sztandar udekorowano znaczącym odznaczeniem: Złotym Znakiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.

Najważniejszym wydarzeniem 1999 r. była czerwcowa wizyta papieża Jana Pawła II. W wielotygodniowych przygotowaniach do mszy świętej, podczas której miała zostać kanonizowana bł. Kinga, strażacy odegrali pierwszoplanową rolę. Pielgrzymka papieża była powodem przesunięcia terminu obchodów 125-lecia powołania jednostki. Uroczystości jubileuszowe starosądeckiej straży odbyły się 23 września 2000 r. Druhowie otrzymali od władz miasta nowy sztandar, by ten peerelowski mogli odłożyć do lamusa.

Zapisani w pamięci

W każdej grupie społecznej, niezależnie od uznania, jakim się cieszy, są ludzie ponadprzeciętni, trwale wpisani w pamięć kolejnych pokoleń. Ma też takich ludzi starosądecka OSP.

W lutym 1913 r. w Towarzystwie OSP w Starym Sączu przeprowadzono wybór uzupełniający zarządu straży. Jego nowym członkiem został dr Zygmunt Wusatowski – miejscowy sędzia, postać barwna, a w wolnej Polsce bardzo znana w środowisku prawniczym. Na jego wniosek uchwalono w marcu 1913 r., by do programu ćwiczeń jednostki włączyć musztrę, a strażaków objąć szkoleniem strzelania z karabinów.

Warto wspomnieć, że wielu historyków przypisuje Zygmuntowi Wusatowskiemu uratowanie życia Wincentemu Witosowi. Miało to miejsce w 1915 r., kiedy w maju, po bitwie pod Gorlicami, Rosjanie zostali wyparci przez wojska austriackie, a te z całą bezwzględnością zaczęły rozliczać mieszkańców ze zbytniej przychylności w stosunku do poprzedników. Nastały krwawe czasy szpiegomanii, które doprowadziły do śmierci kilku tysięcy Polaków zamieszkałych w Galicji. Donos na Wincentego Witosa złożył komendant żandarmerii w Wierzchosławicach. Oskarżono go o zdradę stanu, za co z automatu skazywano na śmierć. Na szczęście sprawa trafiła do oddelegowanego do Tarnowa sędziego Zygmunta Wusatowskiego, który nie bał się sprawy umorzyć.

W lutym 1914 r. prezesem Towarzystwa OSP został burmistrz Aleksander Pawlikowski, który zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami Rady Gminnej ogłosił w kwietniu konkurs na budowę strażnicy. Nawet wydrukowano i rozwieszono w mieście plakaty informujące o warunkach przystąpienia do konkursu i zgromadzono już sporą kwotę. Wybuch pierwszej wojny światowej pokrzyżował plany i przewartościował cele. 22 sierpnia 1914 r. na wniosek burmistrza (i prezesa straży) Aleksandra Pawlikowskiego Rada Miejska zdecydowała o przekazaniu 5 tys. koron na tworzące się Legiony Polskie Józefa Piłsudskiego. Na akcję werbunkową do nich odpowiedziało wielu młodych mieszkańców Starego Sącza, również strażacy. Pierwszą grupę ochotników, odjeżdżających w sierpniu 1914 r. na miejsce zbiórki, odprowadzała na dworzec orkiestra i liczna grupa mieszkańców.

Tragiczny los spotkał wielu bohaterskich starosądeckich strażaków podczas drugiej wojny światowej. Daleko poza Sądecczyznę sięga sława komendanta powiatowego straży pożarnych por. poż. Stanisława Mazana, który wraz z podkomendnymi, wśród nich druhami z OSP, utworzył w Starym Sączu Powiatową Szkołę Pożarniczą. Rozpoczęła ona działalność wiosną 1942 r., realizując od początku podwójne zadania: poza kursami typowo pożarniczymi organizowane były dla podziemia tajne szkolenia wojskowe z terenoznawstwa, obsługi broni i taktyki dywersyjnej (szerzej o tym w PP 9/2018). Warto jednak przypomnieć, że placówka ta utworzona została w porozumieniu z komendantem głównym Strażackiego Ruchu Oporu „Skała" płk. poż. Jerzym Lgockim. Pochodzący z tych stron Lgocki chciał tu utworzyć swego rodzaju centrum wyszkolenia bojowego dla kadr dowódczych, jako filię Centralnej Szkoły Pożarniczej w Warszawie. Gdy Niemcy zorientowali się w prawdziwych celach szkoleń, aresztowali porucznika Mazana i jego najbliższych współpracowników. Zostali oni poddani okrutnym torturom podczas śledztwa, które za wszelką cenę miało doprowadzić gestapo do organizatorów strażackich grup bojowych. Za milczenie zapłacili życiem. Zostali rozstrzelani 12 stycznia 1944 r. przy torach kolejowych linii Nowy Sącz – Chabówka, we wsi Kłodne.

Śmiercią zapłacili też za działalność konspiracyjną dwaj ostatni przed wybuchem wojny prezesi OSP w Starym Sączu. Charyzmatyczny nauczyciel Marian Kosiński, społecznik, który jak nikt potrafił zarazić młodzież bakcylem pożarnictwa, został stracony 28 stycznia 1944 r. w Dachau za współpracę ze zbrojnym podziemiem. Ksiądz Józef Kondolewicz, bardzo aktywny kolporter podziemnych wydawnictw antyhitlerow-

skich, zamordowany został w Oświęcimiu 24 czerwca 1942 r.

Spokojni o przyszłość

Gdy w 1995 r. zaczął funkcjonować w Polsce krajowy system ratowniczo-gaśniczy, starosądecka jednostka znalazła się wśród około 1700 ochotniczych straży pożarnych, które zostały do niego włączone jako pierwsze. Zwiększenie spektrum działań wymagało coraz bardziej specjalistycznego sprzętu. W 2003 r. OSP otrzymała nowy samochód pożarniczy Iveco, przystosowany do ratownictwa technicznego, który zastąpił wysłużonego Jelcza. Od marca 2011 r. siłę bojową jednostki wzmocnił zakupiony we Francji samochód gaśniczy Renault.

W sierpniu 2013 r. do Starego Sącza trafił Star 1142, przekazany przez Centralną Szkołę PSP w Częstochowie. Po gruntownym przeglądzie, dokonanym pod okiem naczelnika OSP Grzegorza Golonki, został w listopadzie zarejestrowany. Pragnieniem druhów było jednak posiadanie całkowicie nowego, dobrze wyposażonego samochodu gaśniczo-ratowniczego. Na specjalnie założonym koncie bankowym odkładali wszystkie pieniądze od sponsorów oraz te ze sprzedaży kalendarzy i wycofanego sprzętu, a nawet ekwiwalenty pieniężne za czas poświęcony na akcje ratownicze. Marzenia spełniły się w 2017 r., kiedy to przy wsparciu środkami samorządu lokalnego i europejskiego funduszu wsparcia zostało zakupione pożarnicze Volvo.

Na początku maja 2017 r. OSP ogłosiła nabór do Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Mimo przemożnej siły, z jaką przyciągają dzisiaj dzieci i młodzież gry komputerowe i internet, chętnych, i to w różnym wieku, było sporo. Uroczyste ślubowanie, a tym samym oficjalne przyjęcie najmłodszych strażaków w poczet MDP w Starym Sączu nastąpiło 22 października 2017 r. Opiekunami MDP zostali druhowie Krzysztof Bober i ks. Tomasz Starzec. Podczas gminnych obchodów Dnia Strażaka w maju 2018 r. odbyła się piękna uroczystość poświęcenia i przekazania Młodzieżowej Drużynie Pożarniczej proporca i nadanie jej imienia Stanisława Mazana. Dopełnieniem dowodów pamięci i wdzięczności starosądeczan dla ofiar walki z hitleryzmem było wmurowanie tablicy pamiątkowej na terenie dzisiejszej Biblioteki Publicznej przy ul. Mickiewicza 33, gdzie podczas wojny mieściła się Powiatowa Szkoła Pożarnicza. Odsłonięcia tablicy w setną

fot. archiwum OSP Stary Sącz

Siedziba i samochody pożarnicze OSP Stary Sącz

rocznicę odzyskania niepodległości dokonali burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek, prawnuk Stanisława Mazana Wojciech Kostecki, zastępca komendanta PSP w Nowym Sączu st. bryg. Paweł Motyka i prezes OSP w Starym Sączu Roman Jop. W 2019 r., jubileuszowym dla starosądeckiej jednostki, członkowie MDP uczestniczyli 10 czerwca w Kłodnem w uroczystości odsłonięcia odnowionego obelisku w miejscu rozstrzelania przez hitlerowców ich patrona i członków Strażackiego Ruchu Oporu „Skała".

Refleksja nasuwa się sama: wychowując członków Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w duchu pamięci i czci dla najwspanialszych przedstawicieli strażackiej służby, druhowie z OSP w Starym Sączu przygotowują swoich następców, ale przede wszystkim uczą młodych ludzi życia pozbawionego egoizmu, wypełnionego troską o drugiego człowieka.

Jerzy Gutkowski jest absolwentem pierwszego rocznika WOSP, współzałożycielem kwartalnika „Pożarniczy Przegląd Historyczny" – dodatku do „Przeglądu Pożarniczego", ukazującego się w latach 1982-1989; w ostatnich latach służby kustosz Muzeum Pożarnictwa w Warszawie

fot. archiwum OSP Stary Sącz

Pasowania najmłodszych członków MDP na strażaków dokonuje komendant miejski PSP w Nowym Sączu st. bryg. Waldemar Kuźma

DOROTA GOMÓŁKA

Wakacyjna przygoda

Jak zorganizować dla dzieci i młodzieży atrakcyjny, rozwojowy wypoczynek w strażackim duchu? Wskazówką może być obóz strażacki pod hasłem „Za pan brat z pierwszą pomocą", zorganizowany w Niesulicach w 2019 r.

W dzisiejszych czasach często brakuje wzorców do naśladowania, sposobności do tego, aby pokazać inne wartości, drogę życia, którą młody człowiek (często w okresie buntu) mógłby podążać. Chcąc nauczyć dzieci i młodzież wzajemnego szacunku i współpracy w grupie, członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Toporowie wspólnie z funkcjonariuszami Komendy Powiatowej PSP w Świebodzinie, na czele z komendantem powiatowym PSP, zorganizowali pierwszy obóz strażacki pod hasłem „Za pan brat z pierwszą pomocą".

Wyzwania…

Od 28 czerwca do 4 lipca 2019 r. na terenie Harcerskiej Bazy Obozowej Hufca ZHP Świdnica w Niesulicach przebywało 69 dzieci i młodych ludzi, głównie z terenów wiejskich. Celem obozu było rozbudzenie w nich pasji niesienia pomocy drugiemu człowiekowi, zaszczepienie ducha patriotyzmu oraz zachęcenie do aktywności fizycznej.

Ważnym, symbolicznym akcentem wakacyjnej przygody było przejście toru przeszkód. Każdy młody druh będący pierwszy raz na obozie strażackim po jego pokonaniu mógł uścisnąć dłoń starszego strażaka i od tej chwili był już młodszym strażakiem.

Począwszy od pierwszego dnia, codziennie na terenie obozowiska, które zbudowali młodzi druhowie z pomocą wychowawców i członków OSP z powiatu świebodzińskiego, odbywały się zajęcia z pierwszej pomocy. Prowadzili je funkcjonariusze Komendy Powiatowej PSP w Świebodzinie. Zwieńczeniem cyklu zajęć było spotkanie z wojewódzkim koordynatorem ratownictwa medycznego. We współpracy z nim i przedstawicielami pierwszej zmiany JRG PSP w Świebodzinie przeprowadzony został egzamin, mający na celu sprawdzenie nabytych przez uczestników obozu umiejętności. Wszyscy zdali go śpiewająco.

Każdy dzień rozpoczynał się i kończył uroczystym apelem, podczas którego wciągano na maszt flagę Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP oraz odśpiewywano hymn „Rycerze Floriana". Budowało to w uczestnikach obozu szacunek do służby i symboli narodowych.

Codzienna poranna zaprawa dodawała dzieciom i młodzieży energii i motywacji do przyjemnych, ale wymagających czasem wysiłku wyzwań dalszej części dnia. Zajęcia pożarnicze, m.in. rozwijanie linii głównych i gaśniczych, nauka technik zwijania odcinków wężowych, przeprowadzane były w duchu nauki przez zabawę, zgodnie z metodą Montessori.

Na koniec obozu każdy z uczestników potrafił wzorowo wykonać wszystkie czynności niezbędne, by zrealizować zadanie. Pożarnicze tory przeszkód uczyły współdziałania, by wspólnie osiągnąć cel, wedle reguły panującej w straży pożarnej: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Duże znaczenie dla edukacji dzieci i młodzieży miała również obecność strażaków OSP z powiatu świebodzińskiego. Ich dyspozycyjność, pomoc w prowadzeniu zajęć dla tak dużej liczby osób oraz wiedza i doświadczenie w zakresie pożarnictwa przyczyniły się do efektywnego przekazywania wiedzy. Oprócz zajęć związanych stricte z wykorzystaniem armatury wodnej oraz podawaniem prądów wody nie mogło zabraknąć musztry zespołowej, która służyła również integracji w grupie.

… i atrakcje

Nie zabrakło także zabaw typowo integracyjnych i zespołowych, których celem było zbliżenie młodzieży pochodzącej z różnych grup społecznych. Podczas wyborów miss i mistera strażaków 2019 młodzi ludzie wykazywali się dużą kreatywnością. Turniej „Bruneci kontra blondyni" pozwolił wyćwiczyć z jednej strony współdziałanie, a z drugiej zdrową grupową rywalizację, która potem okazała się kluczowa w prawidłowym uczestnictwie w zajęciach programowych. Dodatkowym elementem integrującym była noc filmowa.

Kolejną atrakcję stanowiły dwie fakultatywne wycieczki. Uczestnicy obozu odwiedzili salę edukacyjną bezpieczeństwa przeciwpożarowego „Ognik" – dowiedzieli się, jak w życiu codziennym zapobiegać pożarom i innym niebezpieczeństwom czyhającym w najbliższym otoczeniu. Młodzi druhowie wybrali się również do Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego i wzięli udział m.in. w spotkaniu z weteranem wojennym – ta wizyta, jako żywa lekcja historii, uwrażliwiła młodzież na wartości patriotyczne.

Ważną chwilą w czasie trwania obozu była wizyta zastępcy lubuskiego komendanta wojewódzkiego PSP bryg. Janusza Drozdy

fot. Dorota Gomółka

Zajęcia z kwalifikowanej pierwszej pomocy z funkcjonariuszami KP PSP w Świebodzinie

w asyście komendanta powiatowego PSP w Świebodzinie st. kpt. Mariusza Wójcika i jego zastępcy mł. bryg. Marcina Bohuszki.

Na zakończenie obozu odbył się apel, podczas którego nagrodzono wszystkich młodych strażaków wyróżniających się w poszczególnych konkurencjach i konkursach. Każdy z uczestników otrzymał dyplom potwierdzający zdobycie umiejętności zgodnych z programem obozu. To ważny dokument, który młodzież przekaże opiekunom w swoich macierzystych MDP.

Duże emocje towarzyszyły zarówno uczestnikom obozu, jak i jego organizatorom. Celem osób, które przygotowywały to przedsięwzięcie, było przekazanie młodym ludziom wiedzy i umiejętności z zakresu pierwszej pomocy, a marzeniem – by choć jeden z wychowanków został funkcjonariuszem PSP lub członkiem OSP. Praca organizatorów i kadry obozowej to inwestycja w przyszłość, w młodego człowieka – być może udało im się podpowiedzieć, jaką ścieżką podążać w życiu.

Recepta na sukces

Aby zorganizować ciekawy i atrakcyjny obóz strażacki dla dzieci i młodzieży, potrzebne są przede wszystkim chęci organizatorów i ich zaangażowanie. Dobra, zgrana kadra, z odpowiednim podejściem do dzieci, najlepiej związana ze strażą pożarną, to klucz do sukcesu.

Jeśli mamy grupę ludzi, którym możemy ufać, należy znaleźć odpowiednie miejsce na realizację tego typu przedsięwzięcia. Musi ono spełniać odpowiednie warunki, związane przede wszystkim z bezpieczeństwem uczestników. Jakie to wymogi? Można je znaleźć w dokumentacji dla organizatorów wypoczynku dla dzieci i młodzieży, dostępnej na stronach internetowych kuratoriów.

Następnie należy zająć się rekrutacją uczestników – i przygotować się do spotkań z rodzicami dzieci. Opiekunowie będą pytali o plan, program obozu (warto jednak nie zdradzać szczegółów, by dzieci miały niespodziankę), ubezpieczenie, formę organizacji.

Określenie wieku uczestników jest również bardzo ważne – grupa najmłodszych nie może być tak samo liczna, jak ta składająca się z osób powyżej 10. roku życia – wszystko to określają odpowiednie przepisy. Należy również złożyć wniosek do właściwego kuratorium o zgodę na zorganizowanie obozu. Potrzebne będą zaświadczenia wychowawców o odbytych kursach wychowawcy kolonijnego bądź tych, które uprawiają ich do pełnienia tej funkcji, dodatkowo należy podać numer zaświadczenia dotyczącego niekaralności. W przypadku funkcjonariuszy pełniących służbę wystarczy tylko podpisane własnoręcznie oświadczenie według konkretnego wzoru.

Ważnym elementem są również detale. Dyplomy dla każdego dziecka uczestniczącego w obozie to podstawa – jeżeli otrzymają upominki, na pewno radość będzie większa i będą one stanowiły pamiątkę na lata. Jeżeli w programie obozu znajdują się wycieczki fakultatywne, trzeba odpowiednio wcześnie zarezerwować bilety wstępu oraz środki lokomocji, którymi grupa dotrze do celu. Należy wziąć pod uwagę wszelkie okoliczności, także sytuacje kryzysowe. Wszystko musi być zaplanowane od początku do końca – nawet rozwiązanie nieprzewidzianego problemu. Odpowiedzialność, która wiąże się z organizacją takich przedsięwzięć, jest z pewnością duża, ale warta satysfakcji płynącej z widoku szczęśliwych uczestników.

Planując obóz strażacki, trzeba zacząć działać znacznie wcześniej, co pozwoli na uniknięcie niepotrzebnych nerwów i stresu związanego z przeoczeniem ważnych kwestii. To, co zyskujemy, dając cząstkę z siebie innym, w tym przypadku młodym adeptom pożarnictwa, jest dobrą inwestycją w przyszłość, młodego człowieka, lepszy świat. Jeżeli włożymy w przygotowywanie obozu strażackiego serce i zaangażujemy się w pełni, to okaże się, że „niemożliwe nie istnieje".

st. str. Dorota Gomółka pełni służbę w Ośrodku Szkolenia KW PSP w Gorzowie Wielkopolskim zs. w Świebodzinie, jest również strażakiem-ratownikiem i opiekunem MDP OSP w Toporowie

RENATA GOLLY
PAWEŁ ROCHALA

Pożar Z

Każdy, kto był w granicach Federacji Rosyjskiej, z pewnością mógł się przekonać, że wszystko tam jest „naj". Niestety – w tak wielkim kraju także problemy potrafią być największe. W dziedzinie pożarów dwa lata temu padł tragiczny rekord liczby dziecięcych ofiar śmiertelnych.

Rosja to największy na świecie skarbiec zasobów naturalnych. Najbogatsze złoża występują za pasmem górskim Uralu, czyli już w części azjatyckiej Federacji. Powstało tam szereg miast-kombinatów, wyspecjalizowanych w danej dziedzinie surowcowo-przemysłowej. Kemerowo jest jednym z takich miejsc. Leży w Syberyjskim Okręgu Federalnym, 3600 km na wschód od Moskwy. Ma ponad pół miliona mieszkańców. Znajduje się w rejonie Kuźnieckiego Zagłębia Węglowego, gdzie prosperuje przemysł wydobywczy węgla kamiennego.

To miasto jakich wiele w Federacji Rosyjskiej. Stało się jednak znane za sprawą pożaru. Można go traktować jako swoisty symbol, gdyż 25 marca 2018 r. spłonęła świątynia współczesnej cywilizacji konsumpcyjnej – galeria handlowa. Spłonęła, ziszczając najgorsze koszmary strażaków, zwłaszcza strażaków prewentystów.

Opis budynku galerii

W centralnej części miasta, przy alei Lenina 35, mieścił się dwu- i czterokondygnacyjny kompleks handlowo-rozrywkowy o pasującej do lokalizacji nazwie Zimowa Wiśnia. Pasującej z uwagi na średnią temperaturę roczną około 1°C na plusie (tak!) i średnią temperaturę w najzimniejszym miesiącu (styczniu) 19°C na minusie. Jeszcze w marcu 2018 r. obiekt funkcjonował pod szyldem centrum handlowego, ale pierwotnie miał zupełnie inną funkcję. W 1936 r. ruszyła w tym miejscu produkcja słodyczy i trwała do 2006 r. W 2009 r. rozpoczęto rewitalizację dwupiętrowego budynku o powierzchni ponad 20 tys. m^2. Liczba kondygnacji wzrosła w części obiektu do czterech, a jego powierzchnia zwiększyła się do 23 tys. m^2. Był wyposażony w system sygnalizacji pożaru.

Zmodernizowany obiekt został otwarty w 2013 r. Jak podaje portal informacyjny RBC, zmiana jego przeznaczenia i rozbudowa zostały przeprowadzone bez zgody organów nadzoru. Czynności urzędowe dotyczące odbioru budynku i pozwolenia na użytkowanie miały również wyłącznie pozorny charakter.

Mimo to kompleks handlowo-rozrywkowy funkcjonował z powodzeniem, należał do najpopularniejszych obiektów tego ty-

imowej Wiśni

pu w mieście i okolicy. Zimowa Wiśnia oferowała wiele atrakcji. Oprócz sklepów mieściła m.in. minizoo, salę zabaw dla dzieci, trzy sale kinowe (pierwsza sala miała 256 miejsc, druga i trzecia po 143), kręgielnię, lodowisko, restauracje, basen, sauny i parking dla 250 samochodów.

Wszystko to ulokowano w jednej kubaturze, nie dbając o rozdzielenie funkcji budynku. Z przyczyn merytorycznych fachowe organy nie chciały wydać zgody na budowę obiektu. Portal Evening Standard określa budynek mianem labiryntu z kilkoma oknami, jedną główną klatką schodową, jednym szybem windowym i jednymi schodami ruchomymi. Przy powierzchni rzutu kondygnacji wynoszącej w przybliżeniu 6 tys. m^2 oraz zastosowanych rozwiązaniach ewakuacji na wypadek pożaru wydaje się to uprawnionym stwierdzeniem.

Opis zdarzenia

Była niedziela, 25 marca 2018 r. Rozpoczął się pierwszy weekend szkolnych ferii. Temperatura wynosiła –2°C, wiatr wiał z prędkością 3 m/s. Niedzielne popołudnie w centrum handlowo-rozrywkowym Zimowa Wiśnia spędzały rodziny, grupki znajomych i przyjaciół. Część z nich wybrała zakupy, część z nich relaks w kinie, a inni, szczególnie najmłodsi, przebywali w sali zabaw.

Około 17.00 czasu lokalnego na ostatniej kondygnacji powstał pożar. Jak informowały media, ogień pojawił się w sali zabaw dla dzieci. Na tej kondygnacji znajdowały się również trzy sale kinowe, klub fitness, lodowisko, sala bilardowa i kawiarnia. System sygnalizacji pożaru zadziałał. Komitet śledczy ogłosił, że po tym, jak powstał pożar i włączył się alarm pożarowy, pracownik ochrony centrum handlowo-usługowego ów alarm po prostu wyłączył. A skoro alarm nie został potwierdzony, nie uruchomiło się sekwencyjne alarmowanie wszystkich części budynku – większość osób znajdująca się na różnych kondygnacjach obiektu nie była więc świadoma niebezpieczeństwa.

Ogień rozprzestrzeniał się bardzo szybko. Wewnątrz zgasły światła, a z płonącego plastiku, gumy i tworzyw sztucznych wydzielał się trujący, gęsty dym. W wyniku pożaru przestały działać ruchome schody i windy – co jest zwyczajną procedurą w podobnych przypadkach, ale tu przyczyniło się do dezorientacji klientów obiektu. Nie można się dziwić, że w obliczu śmiertelnego zagrożenia, w ciemnościach i przy wyraźnej awarii całego budynku wśród odwiedzających centrum handlowe wybuchła panika. Wiele wskazuje na to, że klienci kompleksu byli zdani sami na siebie – ostrzegali się wzajemnie o niebezpieczeństwie, a przecież nie znali rozkładu obiektu i niespodzianek z tym związanych tak dobrze, jak jego personel.

Źródło: *Russian shopping centre...* BBC News, YouTube (2)

Do spotęgowania zagrożenia przyczynili się zarządcy i personel Zimowej Wiśni. Mianowicie pozamykali w sposób niemożliwy do otwarcia dla przeciętnego człowieka wszelkie – zbędne ich zdaniem – wyjścia ewakuacyjne. Uciekający ludzie mogli się o tym przekonać dopiero wtedy, gdy znaleźli się przy drzwiach. Ponieważ te były nie do sforsowania, uciekali z obiektu przez okna bądź na dach.

Nie tylko drzwi ewakuacyjne z budynku zostały zamknięte – podobnie było z drzwiami do sal kinowych. Miało to uniemożliwiać wchodzenie do nich bez biletu. W jednej z sal wyświetlany był film animowany, a oglądające go dzieci po prostu zamknięto w sali. Kiedy wybuchł pożar, nie mogły się wydostać. W środku rozgrywał się prawdziwy dramat. Na zewnątrz wydobywały się ogromne chmury dymu. Wewnątrz z kolei temperatura wynosiła około 700°C, a widoczność była bardzo ograniczona.

Ogień objął powierzchnię 1600 m^2 i bardzo szybko zniszczył nieodporne ogniowo elementy budynku. Początkowo strop dwóch sal kinowych uległ zawaleniu na powierzchni 500 m^2. Następnie dach i sufit zawaliły się między czwartym a trzecim piętrem na powierzchni 1500 m^2.

Działania gaśnicze i ratownicze

Działania straży pożarnej trudno ocenić jako efektywne pod jakimkolwiek względem, co zresztą nie powinno dziwić, jeśli mowa o obiekcie, w którym nie przestrzegano elementarnych przepisów zapobiegających rozprzestrzenianiu się ognia i dymu oraz tych dotyczących wytrzymałości konstrukcyjnej w razie pożaru (odporności ogniowej) zasadniczych elementów budynku.

Mimo wyłączenia alarmu uruchomionego przez system sygnalizacji straż pożar-

na dowiedziała się o pożarze w niewiele minut po jego wybuchu. Strażacy otrzymali pierwsze zgłoszenie o 17.04. Dwie najbliższe jednostki straży pożarnej znajdują się w odległości 3 i 5 km od centrum handlowego. Pierwszy zastęp przybył na miejsce po 7 min od zgłoszenia. Dojazd do budynku utrudniały zaparkowane wokół niego samochody. Włączenie się strażaków do efektywnej akcji dodatkowo opóźnił czas docierania do pożaru. Jednocześnie, biorąc pod uwagę szybkie rozprzestrzenianie się ognia i liczbę ludzi, którym należało nieść pomoc, strażaków było po prostu za mało, a rozchodzący się po obiekcie dym utrudniał im działania.

Według oficjalnych informacji z płonącego budynku zostało ewakuowanych 120 osób. Ile osób opuściło budynek samodzielnie – nie wiadomo. Z uwagi na rozmiar tragedii i traumatyczne przeżycia wielu osób na miejscu zdarzenia z poszkodowanymi i z rodzinami ofiar pracowali psychologowie. Trudno przypuszczać, by swą pracę zaczęli natychmiast, trudno też ocenić jej efektywność, skoro w mieście szybko rozprzestrzeniały się hiobowe wieści, według których ofiar były setki. W istocie nie wiadomo, ilu osobom należało udzielić pomocy psychologicznej oraz ilu skutecznie jej udzielono.

Poza tym działania strażaków były standardowe. Polegały głównie na podawaniu prądów gaśniczych z podnośników hydraulicznych i drabin mechanicznych, lecz nie tyle w celu prowadzenia akcji gaśniczej, co dogaszania. W poniedziałkowy poranek sytuacja była opanowana, a ognisko pożaru zlokalizowane. Strażacy walczyli z płomieniami ponad 17 godz. Co prawda kilkakrotnie informowali o opanowaniu żywiołu, ale zaraz potem pojawiały się nowe ogniska pożaru – co nie jest świadectwem skuteczności działań gaśniczych.

Sama lokalizacja pożaru nie oznaczała zakończenia działań. Dogaszanie elementów konstrukcyjnych budynku trwało dłużej. Wieczorem 26 marca rozpoczęto oczyszczanie budynku i wzmacnianie konstrukcji nośnych.

W akcji ratowniczo-gaśniczej brało udział w jednym czasie około 300 strażaków i 60 wozów bojowych. Na miejscu zdarzenia obecne było mobilne laboratorium do pomiaru stężenia szkodliwych substancji w powietrzu. Rosyjskie Ministerstwo ds. Sytuacji Nadzwyczajnych podało informację, że ogółem w akcji ratunkowej wzięło udział ponad 840 osób ze służb ratowniczych. Wykorzystano 195 jednostek sprzętu, w tym dwa samoloty.

Tyle jeśli idzie o dane oficjalne, bo na filmach ilustrujących wydarzenie, nagrywanych przez gapiów i uczestników pożaru, sił tych nie widać. Osoby postronne i mieszkańcy pobliskich budynków wykonali po amatorsku skokochron z kilku warstw koców rozciągniętych w powietrzu, na który skakali z wysokości ewakuujący się ludzie. Nie wyszli z tego bez szwanku, ale uratowali życie.

Ofiary

Po upływie doby od wybuchu pożaru poinformowano o liczbie ofiar – były to 64 osoby, wśród nich 41 dzieci. Po kilku dniach dane zaktualizowano i obecnie jest mowa o 60 ofiarach śmiertelnych i 37 dzieciach. Tyle jeśli idzie o straty oficjalne. Miarą nastrojów, jakie zapanowały w mieście w trakcie pożaru (widocznego zewsząd) i wkrótce po nim, były krążące wśród mieszkańców informacje o zaniżeniu faktycznej liczby ofiar pożaru. Może to być wynik zamieszania, gdyż w pierwszej chwili sytuacja mogła się wydawać ludziom jeszcze gorsza, niż była w istocie. Ponadto pojawił się czynnik, który oburzenie społeczne spowodowane pożarem i przebiegiem działań ratowniczych ukształtował już na samym początku – w dobie telefonów komórkowych wiele osób dowiadywało się o śmiertelnym zagrożeniu ich bliskich od nich samych. Nim sytuacja się wyjaśniła, liczba ofiar wynikająca z przekazu nieoficjalnego mogła wzrosnąć. Jednak śmierć w pożarze 60 osób, wśród nich 37 dzieci, to wystarczająca tragedia, wobec której trudno w jakikolwiek sposób usprawiedliwić zaniedbania władz i zarządców obiektu.

Niektóre z ciał były tak zwęglone, że identyfikacji dokonano za pomocą badań DNA. Ofiary zostały znalezione w jednej z sal kinowych, w korytarzu w pobliżu nich i na klatce schodowej, gdzie drzwi wyjściowe były zamknięte.

To kolejny tak tragiczny pożar w Rosji. Można tu przypomnieć pożar w klubie nocnym w Permie w 2009 r. W klubie również nie wszystkie drzwi ewakuacyjne były otwarte. Zginęło 156 osób. Oba te zdarzenia nie dzierżą jednak światowego rekordu ofiar, gdyż ten należy do Brazylii. W poża-

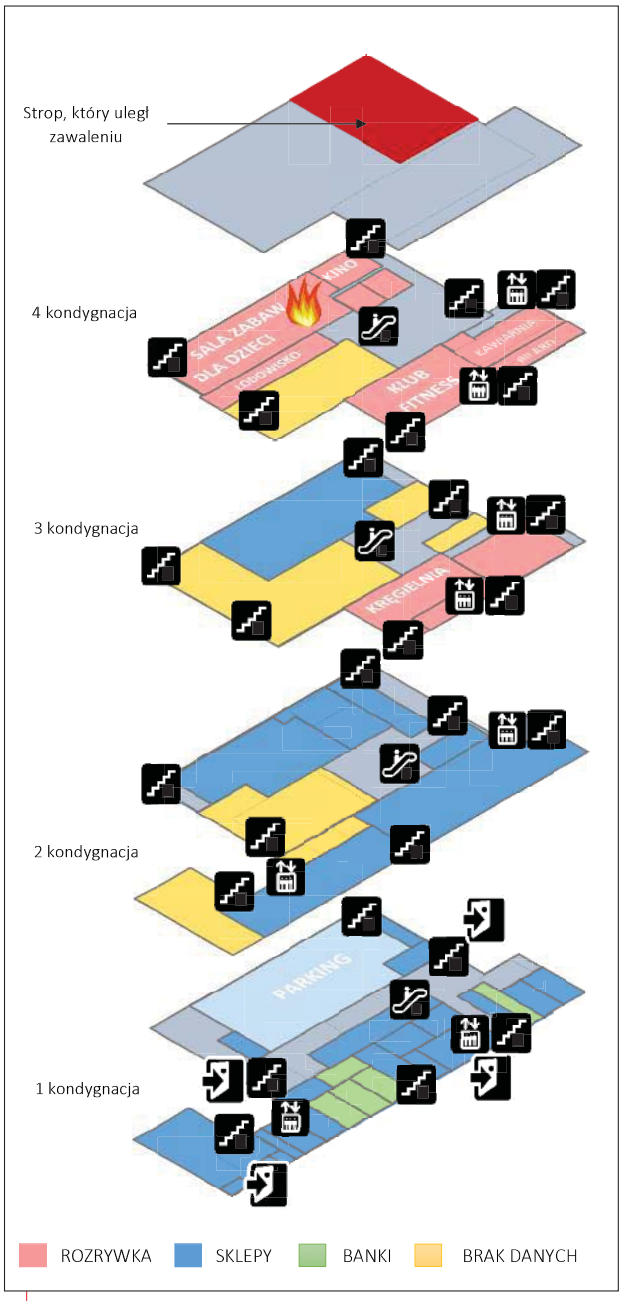

rys. Renata Golly

Rysunek poglądowy przedstawiający m.in. lokalizację klatek schodowych i wyjść ewakuacyjnych w obiekcie. W czasie pożaru czynna była tylko jedna klatka schodowa

rze obiektu dyskotekowo-klubowego zginęły tam 232 osoby.

Działania po pożarze

Rosyjscy urzędnicy z lokalnych oddziałów Ministerstwa ds. Sytuacji Nadzwyczajnych zgodnie z poleceniem Prokuratury Generalnej już w poniedziałek po zdarzeniu, tj. 26 marca, rozpoczęli kontrole przestrzegania zasad bezpieczeństwa pożarowego we wszystkich obiektach podobnych do Zimowej Wiśni. Pod koniec lipca 2018 r. departament ministerstwa poinformował, że podczas inspekcji ujawniono w całym kraju ponad 280 tys. naruszeń zasad bezpieczeństwa pożarowego. To skala porażająca przy tak wielkich obiektach, skłaniająca do postawienia pytania, czy rosyjskie prawo z zakresu ochrony przeciwpożarowej w istocie działa. Przecież nie chodzi o dziesiątki tysięcy takich obiektów, lecz o setki tysięcy. Jakoś je zbudowano, funkcjonują, tylko pożarów w nich jeszcze nie było.

W związku z tragedią prezydent Rosji Władimir Putin ogłosił 28 marca 2018 r. dniem żałoby w całej Rosji.

W związku z prowadzonym śledztwem aresztowano piętnaście osób, m.in. dyrektor generalną fabryki słodyczy Kemerowo OJSC (właścicielkę centrum handlowego), dyrektora firmy zarządzającej systemem alarmu pożarowego, pracownika prywatnej firmy ochroniarskiej, dwóch dowódców jednostek ratowniczo-gaśniczych straży pożarnej, byłego szefa Ministerstwa ds. Zagrożeń w regionie Kemerowo oraz byłą szefową Państwowej Służby Nadzoru Budowlanego Regionu Kemerowo i jej syna, a zarazem partnera biznesowego.

Wyjaśnianie tragedii

Rok po tragedii przedstawiono wyniki obszernego, bo liczącego 800 tomów, wstępnego dochodzenia w sprawie zdarzenia w Kemerowie – choć przyczyny bezpośrednie są banalnie proste i widoczne bez analizy. Nad materiałem pracowała grupa ponad 100 śledczych. Podczas prac przeprowadzono ponad 400 badań kryminalistycznych, genetycznych i innych. Skontrolowano ponad 17 tys. m^2 spalonego obiektu.

Przeprowadzone dochodzenie ujawniło liczne naruszenia prawa w czasie budowy obiektu oraz zaniedbanie zasad bezpieczeństwa pożarowego zarówno przez właściciela centrum handlowego, jak i jego poszczególnych pracowników. Oficjalnie stwierdzono, że pracownicy organu nadzoru, przeprowadzając kontrole, przymknęli oko na wiele rzeczy.

Co do przyczyny pożaru przypuszczeń jest kilka, między innymi zaprószenie ognia przez bawiące się w sali zabaw dzieci, podpalenie w sali zabaw, zaprószenie ognia w sali kinowej bądź zwarcie instalacji elektrycznej. Po zdarzeniu śledczy stwierdzili, że zablokowane wyjścia ewakuacyjne, wyłączony system alarmowy i „rażące naruszenia" zasad bezpieczeństwa stały się przyczyną dużej liczby ofiar śmiertelnych.

Jak twierdzi Aleksander Rubtsov, koordynator grupy roboczej prezydenta Federacji Rosyjskiej ds. reformy przepisów technicznych w latach 2001-2007 (obecnie kierownik Centrum Studiów Filozoficznych Procesów Ideologicznych Instytutu Filozofii Rosyjskiej Akademii Nauk), wymagania dotyczące ochrony przeciwpożarowej w Rosji są dość skomplikowanym tworem, Przepisy są rozrzucone po różnych aktach prawnych. Co więcej, niejednokrotnie wykluczają się, są absurdalne i niewykonane, a normy zawiłe i nieprzejrzyste.

Jednak rozproszenie przepisów przeciwpożarowych nie jest tu żadnym usprawiedliwieniem. Na etapie wznoszenia budynku, zwłaszcza tak wielkiego, nie korzystają z nich przecież amatorzy, tylko zawodowcy. Dla nich – projektantów, budowniczych, również fachowców od ochrony przeciwpożarowej – rozproszenie nie powinno być istotnym problemem.

Nawet bez analizy skomplikowanych rosyjskich przepisów przeciwpożarowych można powiedzieć, że jakkolwiek by się wzajemnie nie wykluczały, to z pewnością nie przewidują absolutnie nieskutecznego podziału na strefy pożarowe, zamykania w sposób niemożliwy do otwarcia wyjść ewakuacyjnych, braku właściwych dojazdów pożarowych dla straży pożarnych, braku oświetlenia ewakuacyjnego, braku oddymiania czy udzielenia zezwolenia na łatwopalny wystrój wnętrz i wytworzenia w budynku użyteczności publicznej takich okoliczności, w których dzieci mogły zaprószyć ogień. Z pewnością też, jakimi by przepisy inne niż przeciwpożarowe nie były, samowola budowlana pozostaje samowolą budowlaną. Zawalenie stropu nad kondygnacją objętą pożarem nie spowodowało zawalenia całego budynku, zatem konstrukcja była solidna.

Dochodzenie potwierdziło, że budynek Zimowej Wiśni był skazany na porażkę w sytuacji pożaru od pierwszego dnia istnienia. A pytanie brzmiało nie „czy spłonie?", tylko „kiedy spłonie?". I stało się to 25 marca 2018 r. Obecnie obiekt już nie istnieje. Został rozebrany całkowicie, a na terenie, na którym kiedyś się znajdował, powstało miejsce pamięci ofiar – pomnik-ogród.

Literatura dostępna u autorów

st. bryg. Paweł Rochala jest doradcą komendanta głównego PSP,
a mł. kpt. Reneta Golly pełni służbę w Biurze Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

fot. anatoly_l, Wikipedia (CC BY-SA 2.0)

Park Aniołów w miejscu wyburzonego centrum handlowego w Kemerowie

fot. IRONSandLADDERS.com

MAREK WYROZĘBSKI

Najlepszy przyjaciel strażaka (cz. 2)

Łomy wielofunkcyjne to narzędzia ratownicze stosowane na całym świecie. Jakie są możliwości ich wykorzystania?

Znajomość sprzętu, jego wad i zalet, a także potencjału jego zastosowania na miejscu działań jest bardzo ważna. Hooligan ma różne końcówki robocze, a każda z nich pozwala na wykonanie innych zadań. Genezą powstania tego narzędzia było właśnie łączenie najlepszych cech różnych łomów wielofunkcyjnych, aby były wszechstronne i służyły nie tylko do wyważania drzwi. Zasadniczo hooligan składa się więc ze stopki (ostrza, klina), widełek (pazura), kolca i łączącego je pręta (rękojeści). Warto pamiętać, że wersje z końcówką przeznaczoną do cięcia blachy z uwagi na inną konstrukcję widełek (m.in. mała powierzchnia styku końcówki) nie do końca nadają się do wyważania drzwi. Są jednak przydatne przy innych zadaniach, związanych zarówno z pożarami, jak i ratownictwem technicznym.

Po pierwsze: wyważanie

„Dajcie mi wystarczająco długą dźwignię i wystarczająco mocną podporę, a sam jeden poruszę cały glob", jak powiedział Archimedes. Sentencja ta świetnie sprawdza się też przy wyważaniu drzwi. Korzystając z łomów, wykonujemy pracę opartą właśnie na zasadzie działania dźwigni, która z fizycznego punktu widzenia jest bryłą sztywną (np. prętem), wyposażoną w nieruchomą oś obrotu, wokół której może się obracać (a stanowiącą jej punkt podparcia). Wyróżniamy dźwignię dwu- i jednostronną, w zależności od tego, po której stronie punktu podparcia rozkładają się siły. Wielkość momentów sił działających na dźwignię uzależniona jest od wartości działających na nią sił (F, P) oraz długości ramion (R1, R2 – patrz rys 1.). Zgodnie z pierwszą zasadą dynamiki dźwignia znajduje się w rów-

nowadze, gdy wypadkowy moment siły będzie równy zeru (czyli momenty sił wzajemnie się zrównoważą). Odpowiednie momenty sił będą stanowiły więc iloczyn sił i długości ramion (M1 = R1*F oraz M2 = R2*P), a w stanie równowagi ich wartości będą równe (R1*F = R2*P). Po przekształceniu uzyskamy zależność na siłę (F), z którego wynika, że im dłuższe jest ramię (R1), tym wartość siły (P) jest mniejsza. Przekładając to na praktykę: im dłuższe ramię po stronie pracownika, tym mniejszą siłę musi on zastosować by podnieść ciężar. Zasada ta działa tak samo dla dźwigni dwustronnej, jak i dźwigni jednostronnej. Pierwszy przykład odpowiada klasycznej dwustronnej huśtawce dla dzieci, drugi – podnoszeniu załadowanej taczki. Zasadę dźwigni wykorzystamy nie tylko przy wyważaniu, ale również przy wyrywaniu krat, podważaniu, cięciu i wyginaniu blachy.

Techniki siłowego otwierania drzwi hooliganem i młotem zostały opisane w PP 9/2014. Wydłużając ramię (czyli np. biorąc dłuższy łom), zmniejszamy siłę, jakiej użyjemy do wyważenia drzwi. W przypadku łomów wielofunkcyjnych istnieją przynajmniej cztery sposoby, by taki efekt uzyskać. Pierwszy (nie zawsze oczywisty) to przyłożenie naszej siły jak najdalej od punktu podparcia – na samym końcu narzędzia (stąd w pierwowzorach hooliganów zastosowanie haka, do mocnego chwytu). Częstym błędem jest napieranie na narzędzie w jego połowie, przez co marnujemy jego potencjał i nasze siły. Warto również wspomnieć, że pracując z hooliganem, w niektórych sytuacjach można wesprzeć swoje ręce barkami, by w ten sposób znacznie zwiększyć siłę naporu na drzwi (fot. 1).

Drugi sposób to po prostu zastosowanie dłuższego hooligana. Występują one w różnych wersjach i długościach, najczęściej po ok. 60, 75, 90 i 105 cm. Warto o tym pamiętać, bo różnica w stosowanej przez ratownika sile między najdłuższym a najkrótszym z nich to nawet 40% jej wartości. Z drugiej strony, za długie narzędzie może być kłopotliwe do zastosowania w ciasnych korytarzach i przy wąskich drzwiach.

Kolejnym sposobem jest wsparcie narzędzia innym. W USA najczęściej wykorzystuje się w tym celu stalowy bosak długości ok. 180 cm *(roof hook*, fot. 2), często łączony w podręczny zestaw wraz z hooliganem. Przy wyważaniu drzwi otwieranych na zewnątrz niemal dwukrotnie zwiększa długość ramienia, a co więcej – pozwala na przyłożenie dodatkowej siły, bo jest wystarczająco długi, by obsługiwały go dwie osoby.

Podobnym sposobem na wydłużenie ramienia dźwigni (to ciekawostka) jest połączenie dwóch hooliganów przez wbicie końcówek wideł jednego narzędzia w widły drugiego. Patent ten sprawdza się tylko w hooliganach jednoczęściowych (odlanych z jednego kawałka metalu), z uwagi na szerokość i konstrukcję końcówek (porównaj zdjęcia w cz. 1 artykułu). Łączenie można uzyskać przez postawienie jednego narzędzia na ziemi i uderzenie w nie drugim tak, by widełki chwyciły drugie narzędzie. Jest to wystarczająco mocne połączenie, by wykorzystać je przy wyważaniu, a żeby rozdzielić narzędzia, wystarczy upuścić całość na betonową podłogę.

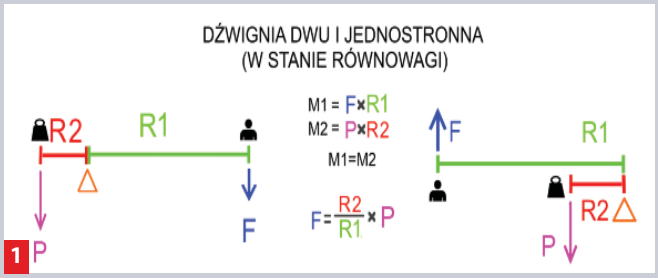

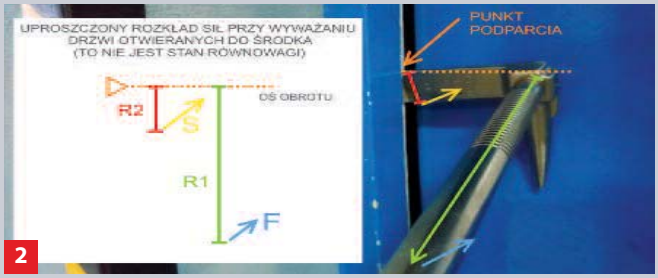

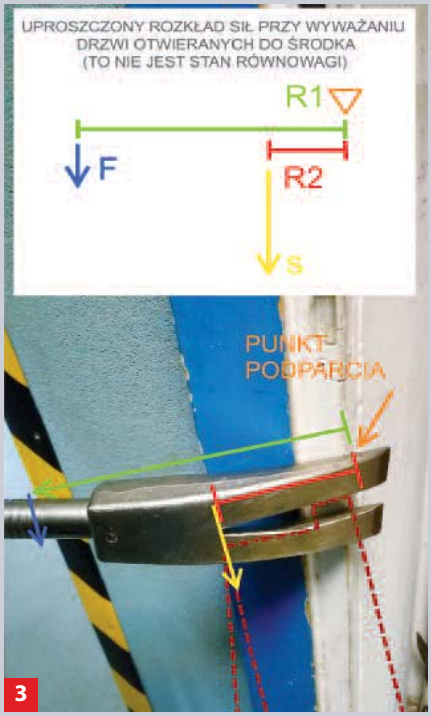

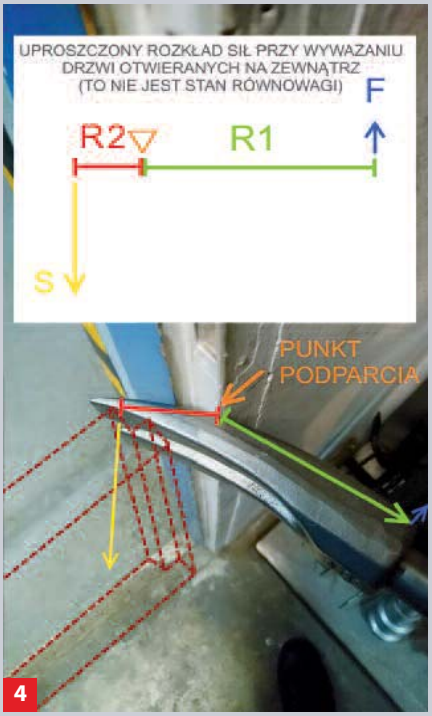

Rys. 1. Dźwignia dwu- i jednostronna w stanie równowagi sił. Po przekształceniu równań na momenty działających sił uzyskujemy zależność na siłę (F), z którego wynika, że im dłuższe jest ramię (R1), tym wartość siły (P) jest mniejsza.

Rys. 2. Uproszczony rozkład sił podczas wyważania drzwi otwieranych do środka. Jest to przykład dźwigni jednostronnej. Długość ramion sił: 4,5 cm i 90 cm. Przełożenie siły – 1: 20!.

Rys. 3. Uproszczony rozkład sił podczas wyważania drzwi otwieranych do środka. Jest to przykład dźwigni jednostronnej. Długość ramion sił: 10 cm i 90 cm. Przełożenie siły – 1: 9.

Rys. 4. Uproszczony rozkład sił podczas wyważania drzwi otwieranych na zewnątrz. Jest to przykład dźwigni dwustronnej. Długość ramion sił: 10 cm i 80 cm. Przełożenie siły – 1: 8.

opr. Marek Wyrzębski (4)

Przy wyważaniu zasadę dźwigni wykorzystujemy zarówno w wariancie jednostronnym, jak i dwustronnym – wszystko zależy od kierunku otwierania drzwi (do wewnątrz, czy na zewnątrz). W zależności od dobranej techniki uzyskujemy inne przełożenie siły (różne proporcje długości ramion), zatem warto zwrócić uwagę, która technika jest bardziej efektywna. Dla przykładu: jeśli między ramę drzwi otwieranych do środka wbijamy hooligana o długości 90 cm (widełkami) i będziemy napierali w kierunku drzwi (fot. 3 i 4), uzyskamy teoretyczne przełożenie siły w proporcji 1: 9 (10 cm długość widełek do punktu podparcia / 90 cm długości pręta). Ale jeśli wbijemy jedynie końcówkę stopki i będziemy napierali na narzędzie w kierunku drzwi (fot. 5), proporcje sił wyniosą już 1: 20! (4,5 cm szerokości stopki / 90 cm długości pręta). Samą zmianą techniki uzyskamy więc ponaddwukrotne zwiększenie siły, z jaką działamy. Chociaż odegniemy drzwi na niecałe 5 cm, może to wystarczyć, by zerwać zabezpieczenia lub wykonać szeroką szczelinę do pracy innym sposobem. Pamiętać też należy, że jest to pewne uproszczenie, zakładające, że długość ramion dźwigni jest maksymalna i się nie

1

fot. Marek Wyrozębski (3)

2

fot. IRONSandLADDERS.com

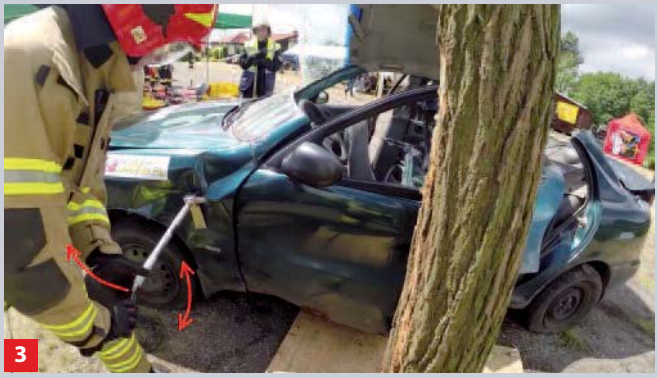

3

4

5

fot. IRONSandLADDERS.com

Fot. 1. Wyważanie drzwi hooliganem. Wsparcie narzędzia na barkach ratownika umożliwia zwiększenie siły naporu na drzwi.

Fot. 2. Hooligan „ożeniony" z bosakiem. Forma ta nie tylko ułatwia przenoszenie narzędzi, ale również umożliwia zwiększenie długości dźwigni przy wyważaniu drzwi otwieranych na zewnątrz.

Fot. 3. Uzyskiwanie dostępu do zawiasów drzwi samochodowych z pomocą hooligana: najpierw należy zerwać lampki kierunkowskazu stopką i włożyć kolec narzędzia w otwór, a następnie wykonać energiczne ruchy hooliganem w kierunku przodu pojazdu w celu odgięcia blachy.

Fot. 4. Wykonanie dziury w masce samochodu w celu odgięcia jej i uzyskania dostępu prądownicy do płonącej komory silnika.

Fot. 5. Dziurawienie kolcem poszycia drzwi w celu zerwania nitów i śrub. Pozwala to na osłabienie zabezpieczeń drzwi – zamków, belek, wzmocnień.

zmienia. W praktyce proporcje się nieco zmieniają, bo podczas procesu wyważania końcówka narzędzia wbija się głębiej, ślizga, zmienia punkt oparcia o krawędzie drzwi, zaś ratownik nie może trzymać hooligana za sam czubek końcówki, ale zmienia pozycję rąk – a przez to miejsce przyłożenia siły. Należy mieć jeszcze na uwadze kwestię wytrzymałości punktu podporu, drzwi i samego łomu, które mogą nie wytrzymać dużych sił.

Zastosowanie końcówek

Hooligany można stosować do wielu czynności, wykorzystując ich końcówki robocze. Przyjrzyjmy się, jakie zadania można wykonać za pomocą każdej z końcówek, choć lista ta z pewnością nie wyczerpuje możliwości.

Płaska kocówka stopki (ostrza)

- od strony pręta ma tępą część, która umożliwia zastosowanie narzędzia jako młota; przydaje się do uderzania w drzwi, wbijania innego narzędzia (łomu, klina, drugiego hooligana), niszczenia ścian i murów oraz usuwania ostrych kawałków szkła z ramy okien;
- końcówka stopki po umieszczeniu w szczelinie drzwi (również samochodowych) umożliwia poszerzenie szczeliny i przygotowanie do właściwego wyważania drzwi (zgodnie z zasadą *Gap-Set-Force*);
- w ratownictwie drogowym – pozwala na poszerzenie szczelin i uzyskanie dostępu do zawiasów drzwi w pojeździe (dla narzędzi hydraulicznych), wyważenie zamka w drzwiach, otwarcie maski i klapy bagażnika;
- przy solidnym punkcie podporu umożliwia podnoszenie lub podważanie drzwi albo innych ciężkich przedmiotów, a także wyważanie drzwi i wyrywanie krat ze ścian;
- pozwala na zrywanie listew maskujących przy futrynie drzwi, usuwanie i odginanie zawiasów, a także wybijanie z nich trzpieni;
- umożliwia kopanie narzędziem w ziemi, w gruzie, pogorzelisku;
- przy wyważeniu drzwi w pomieszczeniu objętym pożarem pozwala kontrolować drzwi przez szybki chwyt skrzydła i jego przymknięcie.

Widełki

- stosowane do podważenia fragmentów wyciętego dachu i do sprawdzania/zdejmowania sufitów podwieszanych (jak bosakiem podręcznym);
- umożliwiają zakręcanie zaworów gazowych i wodnych, zrywanie śrub, wyciąganie gwoździ;
- używane do wyważania drzwi i jako klin do ich blokowania;
- służą do tłuczenia szyb, niszczenia murów, elewacji i podłóg;
- umożliwiają rozpinanie zacisków na akumulatorach auta;
- przydają się do zrywania kłódek na łańcuchach, przez ich ukręcenie;
- stosowane są do usuwania zawiasów w drzwiach (z pomocą młota), usuwania maskowania zamków i ukręcania wkładek bębenkowych w drzwiach.
- pozwalają na wyrywanie zamków bębenkowych (okrągłych) w drzwiach.

Kolec

- służy do otwierania (zrywania) kłódek i wybijania szyb;
- umożliwia wykonanie dostępu do zawiasów drzwi samochodowych przez włożenie kolca w dziury po kierunkowskazach i odginanie blachy (fot. 6);
- pozwala na dziurawienie i odginanie blachy w karoserii samochodu (np. masce, fot. 7);
- jest używany do przebijania opon;
- umożliwia podnoszenie klap od studzienek;
- służy jako kotwica, punkt oparcia pod stopę na dachu;
- stosowany do wbijania łebków śrub i nitów w drzwiach, wykonywania dziur (a tym samym osłabiania mocowań, zamków, zabezpieczeń (fot. 8);
- wykorzystywany do wbijania zamków nawierzchniowych (pozwala przenieść siłę uderzenia młotem bezpośrednio na zamek);
- pozwala na wbijanie narzędzia w lekkie ścianki działowe i drewno, dach (jako punktu oparcia dla stopy).

Końcówka do cięcia (wariant hooligana z „otwieraczem do konserw")

- służy do podważania fragmentów wyciętego dachu i do sprawdzania sufitów podwieszanych;
- używany – ze zmniejszoną skutecznością – do wyważania drzwi;
- stosowany do tłuczenia szyb, niszczenia murów, elewacji i podłóg;
- przydaje się do zrywania kłódek na łańcuchach, przez ich ukręcenie;
- umożliwia cięcie blachy, karoserii, drzwi i dachu pojazdów;
- pozwala na cięcie (kruszenie) szyb hartowanych i klejonych stosowanych w pojazdach i w elewacji budynków.

st. kpt. Marek Wyrozębski jest dowódcą zmiany w JRG 3 Warszawa

Dziękuję strażakom z JRG 3 i JRG 11 za pomoc w przygotowaniu zdjęć do artykułu

Literatura

[1] Richard A. Frit, *Tools Of The Trade: Firefighting Hand Tools and Their Use, Fire Engineering Books & Videos,* 1997.
[2] *FDNY Forcible Entry Reference Guide,* December, Techniques And Procedures, 2006.
[3] *M.A.T.H. (Mechanical Advantage of the Halligan),* Truckless Truckie Training and Tools, LLC @trucklesstruckie.

Ewakuacja przez wąskie piwniczne okno

Samoratowanie (zastosowanie jako kotwica)

Wyrywanie zawiasów

Wyważanie drzwi

Zrywanie kłódek

RAFAŁ PODLASIŃSKI

Spotkan

Czy postępowanie ratowników z autami o napędzie hybrydowym i elektrycznym oraz znajomość związanych z nimi zagrożeń jest tak naturalna, jak naturalna jest już liczba tego typu pojazdów na naszych drogach? Myślę, że mimo upływu tylu lat jeszcze nie.

Pierwszy samochód hybrydowy (z silnikiem spalinowym i elektrycznym) pojawił się na świecie już w 1900 r. Było to dzieło Ferdynanda Porsche, które zaprezentował na Wystawie Światowej w Paryżu [1]. Należy traktować je jako ciekawostkę motoryzacyjną. Jednak po blisko 100 latach samochód hybrydowy trafił już do powszechnej sprzedaży. Było to w 1997 r. w Japonii [2]. Pierwszy model tego producenta w kolejnych, wciąż unowocześnianych wersjach jeździ do dziś. Pierwszy samochód hybrydowy na polskich drogach pojawił się w 2004 r. [3].

Hybrydy w Polsce i na świecie

Sprzedaż samochodów hybrydowych i elektrycznych z różnych względów jest coraz bardziej dynamiczna. Świadczą o tym liczby. Do końca 2014 r. na świecie sprzedano około 9 mln hybryd wszystkich producentów. Do końca 2015 r. tylko jeden z producentów sprzedał ich ponad 8 mln [4]. Polski Związek Przemysłu Motoryzacyjnego informuje, że w Polsce tylko w 2017 r. zarejestrowano 1068 samochodów elektrycznych (co oznacza wzrost o 87,7% w stosunku do roku poprzedniego) oraz 16 895 aut o napędzie hybrydowym (tu wzrostu procentowego nie podano) [5].

W krajach Unii Europejskiej w drugim kwartale 2018 r. zarejestrowano 32 202 w pełni elektryczne samochody osobowe (wzrost o 45,5 % w stosunku do roku poprzedniego) oraz blisko 40 tys. samochodów hybrydowych (wzrost o 42,4%) [6]. Ten dynamizm rozwoju coraz bardziej wymusza na ratownikach konieczność wypracowania uniwersalnego postępowania z tego rodzaju napędem i jego charakterystycznymi zagrożeniami.

Praktycznie każdy z producentów aut ma już w swojej ofercie sprzedażowej model hybrydowy i/lub elektryczny. Rozwiązań konstrukcyjnych jest przy tym wiele, nawet u jednego producenta, stąd moim zdaniem wynika pewne zagubienie ratowników. Źródeł wiedzy, jak postępować z tym rodzajem aut, jest niewiele, a te materiały, które są dostępne, uważam za mało uniwersalne. Odnoszą się raczej do poszczególnych modeli, nie podkreślając przy tym wspólnego mianownika dla wszystkich samochodów. Od kilku lat jako instruktor prowadzę na terenie całego kraju warsztaty z zakresu ratownictwa technicznego. Wszędzie, bez wyjątku zgłaszana jest potrzeba przybliżenia zasad postępowania z autami tego typu. Często również na moje początkowe pytanie o propozycję metody dezaktywacji tego rodzaju napędu ratownicy opowiadają o konieczności odniesienia kluczyka na pewną odległość od auta oraz o wyciągnięciu tzw. zwory układu wysokiego napięcia (HV). Wymieniają zatem dwa najbardziej nieuniwersalne kroki dezaktywacji – i potencjalnie najbardziej niebezpieczne. Jak zatem to robić?

Rozpoznanie

Istnieje wiele elementów, które pozwolą na identyfikację samochodu elektrycznego/hybrydowego. Nie są to jednak standardy. Każdy producent auta może to akcentować w różny, charakterystyczny dla siebie sposób. Dlatego uważam, że każdy z samochodów należy już traktować jako elektryczny/hybrydowy. Dopiero w bliższym rozpoznaniu można to wykluczyć. To pewna modyfikacja taktyki działań ratowniczych, gdzie pierwszym z punktów jest rozpoznanie rodzaju napędu, a następnie postępowanie adekwatne do stwierdzonych zagrożeń. Moim zdaniem założenie na samym początku, że jest to właśnie napęd elektryczny, pozwala na uniknięcie opóźnienia w rozpoczęciu tak ważnego postępowania zabezpieczającego pojazd.

Skoro elementów pomagających w rozpoznaniu jest wiele, na co należy zwracać szczególną uwagę?

Oznaczenia na karoserii

Oznaczenia na zewnętrznych elementach karoserii najłatwiej ratownikom odnaleźć i rozpoznać. Nie są one jednolite wśród producentów, ale w dość naturalny, intuicyjny sposób wskazują na rodzaj napędu. Mają postać napisów, np. *hybrid, electric, zero emission, eco, eco-hybrid, blue drive, hybrid drive, hybrid synergy drive, plug-in*. Często przy tym standardowy emblemat producenta auta ma dodatkową obwódkę koloru niebieskiego lub zielonego.

Oznaczenia pod maską

Są to oznaczenia na plastikowych i/lub metalowych osłonach silnika, znajdujące się pod maską auta. Są adekwatne do oznaczeń na karoserii.

Gniazda ładowania

To gniazda (tzw. plug-in) służące do ładowania baterii auta energią elektryczną ze źródeł zewnętrznych. W samochodach elektrycznych osłona gniazda wygląda jak standardowy wlew paliwa. Pod klapką osłaniającą znajduje się jednak gniazdo elek-

ie z hybrydą (cz. 1)

tryczne. W samochodach hybrydowych możemy mieć do czynienia z „dwoma wlewami paliwa". W nadwoziu pojazdu odnajdziemy dwie klapki osłaniające – jedna osłania konwencjonalny wlew paliwa silnika spalinowego, a druga wejście elektryczne zewnętrznego ładowania. Gniazdo elektryczne może również być zamaskowane, bez możliwości jego natychmiastowego rozpoznania.

Brak rury wydechowej

W samochodach typowo elektrycznych nie występuje rura układu wydechowego spalin.

Piktogramy na desce rozdzielczej pojazdu

Na desce rozdzielczej możemy spotkać zielone lub niebieskie napisy świadczące o pracy silnika elektrycznego. Mogą one mieć postać napisu: READY, READY TO GO, POWER ON. Dodatkowo na desce rozdzielczej samochodu elektrycznego nie odnajdziemy wskaźnika paliwa.

Pomarańczowe elementy układu wysokiego napięcia

Elementy wysokiego napięcia, np. przewody, oznaczone są jaskrawym pomarańczowym kolorem. Są bardzo łatwe do rozpoznania, jeśli wypadkowe auto nie znajduje się w pozycji na kołach, ale na boku

1

2

3

4

5

Fot. 1. Przykładowe oznaczenie samochodu elektrycznego na karoserii

Fot. 2. Gniazdo plug-in w samochodzie hybrydowym znajdujące się pod dodatkową klapką, oprócz konwencjonalnego wlewu paliwa („dwa wlewy")

Fot. 3. Gniazdo plug-in w samochodzie elektrycznym zamaskowane pod emblematem producenta. Brak możliwości natychmiastowego rozpoznania

Fot. 4. Gniazdo plug-in w samochodzie elektrycznym znajdujące się pod klapką, w miejscu konwencjonalnego wlewu paliwa

Fot. 5. Brak rury wydechowej układu spalinowego w samochodzie elektrycznym

lub dachu. Te same przewody odnajdziemy również pod maską auta.

Karty ratownicze / aplikacje ratownicze

Najwięcej informacji determinujących rozpoznanie i sposób postępowania z danym modelem pojazdu dostarcza przewożona w środku karta ratownicza. Oczywiście można się posiłkować również różnego rodzaju aplikacjami, w których można wyszukać niezbędne informacje na podstawie modelu pojazdu, z którym mamy do czynienia w danym momencie.

Kolor tablicy rejestracyjnej

Od pierwszego stycznia 2020 r. na polskich drogach będzie można spotkać samochody z bardzo charakterystycznymi tablicami rejestracyjnymi. Mają one zielone tło oraz czarne cyfry i litery. Tak oznaczane będą wszystkie nowo rejestrowane samochody o napędzie elektrycznym oraz wodorowym. Te o napędzie elektrycznym będą miały dodatkową czerwoną obwódkę wokół znaku legalizacyjnego, a te o napędzie wodorowym – żółtą. Właściciele takich pojazdów rejestrowanych przed tą datą mają możliwość wymiany swoich tablic rejestracyjnych, jednak nie jest to jeszcze obowiązkiem [8].

Elementem rozpoznania NIE JEST dźwięk silnika

Należy pamiętać, że silnik elektryczny jest bezgłośny. Brak dźwięku pracującego silnika nie stanowi zatem wyznacznika uruchomienia auta. Dotyczy to także samochodów hybrydowych, gdyż tu do ruszenia wykorzystywany jest silnik elektryczny, a nie spalinowy.

Jeśli już zyskaliśmy pewność, że mamy do czynienia z samochodem o napędzie elektrycznym/ hybrydowym, należy upewnić się, że został już wyłączony lub doprowadzić do jego dezaktywacji. Ciekawostką jest fakt, że inżynierowie niektórych producentów aut montują w nich system dźwiękowy imitujący naturalną pracę silnika (ze względu na bezpieczeństwo pieszych, którzy nie słyszą jadącego pojazdu elektrycznego) [7].

st. kpt. Rafał Podlasiński
pełni służbę w JGR SGSP

Przypisy

[1] https://www. hybridcars. com/history/history-of-hybrid-vehicles.html.
[2] https://www.nytimes.com/2001/11/08/technology/how-it-works-a-tale-of-2-engines-how-hybrid-cars-tame-emissions.html? scp=1&sq=hybrid%20Toyota%20Prius%201997%20Honda%20Insight%201999&st=cse.
[3] https://pl.wikipedia. org/wiki/Samoch%C3%B3d_hybrydowy#cite_note-:0-33.
[4] *Toyota sprzedała na świecie już ponad 7 milionów samochodów hybrydowych*, www.toyotanews.pl, 15 października 2014 r.
[5] https://elektrowoz.pl/auta/liczba-samochodow-elektrycznych-w-polsce-kpmg-aktualizacja/.
[6] https://motoryzacja.wnp.pl/coraz-wiecej-samochodow-elektrycznych-na-polskich-drogach, 329996_1_0_0.html.
[7] https://antyweb.pl/sztuczny-dzwiek-silnika-w-elektrycznych-samochodach-audi-czy-to-juz-przesada/.
[8] http://moto.pl/MotoPL/7,170318,25575324,zielone-tablice-rejestracyjne-juz-na-polskich-drogach-co-oznacza-ja.html.

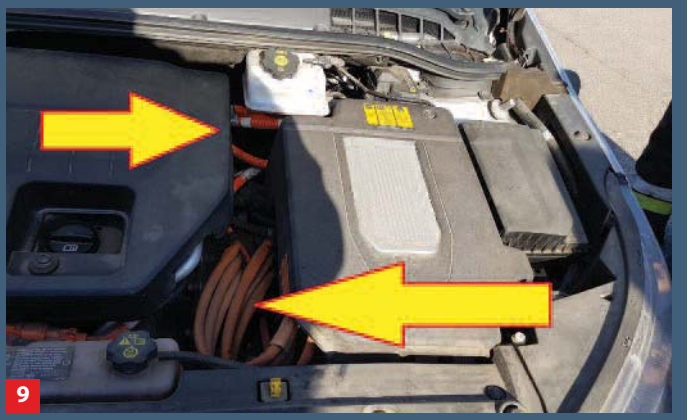

Fot. 6 i 7. Napis READY świadczący o pracy silnika elektrycznego (piktogramy różnią się u poszczególnych producentów)

Fot. 8. Napis READY świadczący o pracy silnika elektrycznego (piktogramy różnią się u poszczególnych producentów), dodatkowo brak wskaźnika poziomu paliwa

Fot. 9. Widoczne pomarańczowe przewody wysokiego napięcia pod maską auta

RODO w PSP (cz. 2)

KRZYSZTOF CYGAŃCZUK

Artykuł stanowi kontynuację tekstu zamieszczonego w numerze 12/2019 „Przeglądu Pożarniczego" – przedstawia sposób przeprowadzenia badań naukowych w zakresie ochrony danych osobowych w Państwowej Straży Pożarnej.

Grupa ankietowanych była próbą różnorodną pod względem stażu służby/pracy z wykorzystaniem danych osobowych. Wśród badanych największą grupę stanowiły osoby, które dane osobowe przetwarzają powyżej 10 lat – 39%, dalej osoby o stażu od 5 do 10 lat – 32% badanych, a trzecia w kolejności grupa, o stażu od 2 do 5 lat – 17%.

Szczególna ochrona

Badania naukowe zostały oparte na kwestionariuszu ankiet, a jednym z pierwszych zadanych pytań respondentom w ankiecie było:

Czy uważa pani/pan, że dane osobowe powinny podlegać szczególnej ochronie w instytucjach, również w strukturach Państwowej Straży Pożarnej?

Świadomość konieczności ochrony danych osobowych jest bardzo wysoka, gdyż 91% ankietowanych zaznaczyło odpowiedź *zdecydowanie tak* lub *raczej tak*. Tylko 7% respondentów nie ma zdania w tej kwestii, około 2% uznało, że raczej nie muszą podlegać ochronie, a żaden z respondentów nie zaznaczył odpowiedzi, że dane te zdecydowanie nie muszą być chronione.

Respondenci rozumieją zatem potrzebę ochrony danych osobowych, lecz czy widzą konieczność zapisu tego obowiązku w zakresie czynności na stanowisku osób przetwarzających dane osobowe oraz znajomości i przestrzegania przepisów dotyczących ochrony danych osobowych?

Ankietowani potwierdzili zasadność i zrozumienie potrzeby ochrony danych osobowych, gdyż 86% badanych uznało za zasadne usankcjonowanie obowiązku ochrony danych osobowych w zakresach czynności na zajmowanych stanowiskach służbowych tak dla pracowników cywilnych, jak i dla funkcjonariuszy straży pożarnej. Brak zdania w tej kwestii u 11% i około 3% badanych uważających te działania za zbędne nie zakłócają zrozumienia dla potrzeby ochrony danych osobowych.

Oceniając uzyskane wyniki badań, sądzić można, iż wysoki poziom świadomości konieczności ochrony danych osobo-

wych wynika nie tylko z właściwie prowadzonej polityki bezpieczeństwa danych osobowych w straży pożarnej oraz z doświadczenia zawodowego, lecz także jest efektem poprawy świadomości w tym obszarze.

Ograniczenia ochrony danych osobowych

Chcąc dowiedzieć się więcej o ograniczeniach mających wpływ na ochronę danych osobowych w jednostkach straży pożarnej, zapytano w kwestionariuszu:

Co według pani/pana stanowi najistotniejsze ograniczenia dotyczące stosowania ochrony danych osobowych wraz z bezpieczeństwem informacji w PSP?

Ankietowani wskazują na czynnik ludzki jako najbardziej zawodny element, utrudniający i komplikujący realizację polityki ochrony danych osobowych w PSP. Szczególnie dotkliwa jest również ignorancja, bagatelizowanie ze strony osób przetwarzających dane osobowe tego zagadnienia, niezrozumienie istoty przestrzegania przepisów oraz brak potrzeby dogłębnej znajomości literatury przedmiotu. Następnym ograniczeniem wskazanym przez ankietowanych był brak zainteresowania przełożonych, a w konsekwencji brak nadzoru nad ochroną danych osobowych.

Kolejnym ograniczeniem wskazanym przez ankietowanych był brak dobrej znajomości obsługi komputera wraz z oprogramowaniem, ale tylko 4% uznało to za bardzo istotne, a 10% za zupełnie nieistotne. W tym pytaniu dominowały odpowiedzi *trudno powiedzieć* – 45% oraz *raczej nie* – 30%, co wydaje się być zrozumiałe, gdyż niewielka grupa osób wykorzystuje systemy teleinformatyczne do przetwarzania danych osobowych.

Niewystarczające środki techniczne do ochrony danych osobowych również uznano za nieistotny czynnik, ponieważ odpowiedzi *zdecydowanie nie* udzieliło 18% badanych, a *raczej nie* – 59%. Opinia ta jest zgodna z wcześniej przytoczoną opinią respondentów dotyczącą poziomu zapewnienia przez administratora danych osobowych (pracodawcę) w miejscu pracy/służby urządzeń do ochrony danych osobowych. Również eksperci uznali, że dostęp do środków technicznych wykorzystywanych do ochrony danych osobowych w jednostkach straży pożarnej jest na poziomie zupełnie wystarczającym, aby zachować bezpieczeństwo podczas ich przetwarzania.

Według badanych niesystematyczność i brak samodyscypliny w pracy/służbie nie ma większego znaczenia dla poziomu ochrony danych osobowych – odpowiedzi *zdecydowanie nie* udzieliło 6%, a *raczej nie* – 42%, pozostałe odpowiedzi zaszeregowano w *trudno powiedzieć* 37% i *raczej* oraz *zdecydowanie tak* na poziomie 18%.

Wobec przeświadczenia respondentów o bezpiecznym poziomie ochrony przetwarzania danych osobowych niezwykle ciekawa jest, czy wiedza, doświadczenie, szkolenie i zrozumienie tematu idzie w parze z ich bezpiecznym przetwarzaniem.

Podstawowe pojęcia

Następnie zadano pytanie dotyczące znajomości podstawowych pojęć z obszaru ochrony danych osobowych.

Pojęciami z zakresu ochrony danych osobowych i bezpieczeństwa informacji są: *dane osobowe, przetwarzanie danych osobowych* oraz *bezpieczeństwo informacji*. W tej skali najbardziej znany jest termin *dane osobowe*, jego znajomość w skali bardzo dobrze i dobrze wynosi 88%. Podobne deklaracje dotyczą znajomości definicji *zbioru danych osobowych*, gdzie analogiczne odpowiedzi wynoszą powyżej 80%. Również dobrze znane jest pojęcie *środków technicznych w ochronie danych osobowych*, gdyż w różnym stopniu znajomości wynosi około 100%. Podobnie wysoki odsetek badanych – blisko 80% – zna nazwę administratora danych osobowych i osoby administrującej danymi osobowymi. Nieco odmiennie przedstawia się rozkład znajomości pojęć dotyczących atrybutów bezpieczeństwa danych osobowych, czyli poufności, integralności, rozliczalności oraz dostępności.

Dane osobowe

Faktyczną miarę znajomości definicji danych osobowych ustalono na podstawie dwóch zadanych pytań, w których ankietowani mieli zidentyfikować informacje stanowiące dane osobowe oraz określić szczególne kategorie danych osobowych. Pierwszym z nich było:

Które z danych/informacji według pani/pana można zaliczyć do obszaru przetwarzania danych osobowych?

Zdecydowanie największa liczba ankietowanych, powyżej 90%, uznała za dane osobowe: imię i nazwisko, numer PESEL, adres, dane o stanie zdrowia, kodzie genetycznym, nałogach lub życiu seksualnym oraz dane dotyczące skazań, orzeczeń o ukaraniu i mandatach karnych. W pytaniach o to, czy dane osobowe stanowią: przynależność partyjną, wyznaniową lub związkową, przekonania polityczne lub filozoficzne, poglądy polityczne oraz płeć, wzrost i znaki szczególne, ankietowani uznali w wysokim przedziale od 60% do 80%, iż są to dane osobowe.

Ponad 90% badanych właściwie rozpoznało, że nie stanowi danych osobowych rozmiar odzieży i obuwia. Charakter pisma ankietowani uznali w około 75% za informację nienależącą do danych osobowych.

Następne pytanie zadane ankietowanym pozwoliło określić poziom znajomości kategorii danych osobowych szczególnie chronionych, tj. pochodzenia rasowego lub etnicznego, poglądów politycznych, przekonań religijnych lub filozoficznych, przynależności wyznaniowej, partyjnej lub związkowej, jak również danych o stanie zdrowia, kodzie genetycznym, nałogach oraz danych dotyczących skazań, orzeczeń o ukaraniu i mandatów karnych, a także innych orzeczeń wydanych w postępowaniu sądowym lub administracyjnym.

Dane o stanie zdrowia, kodzie genetycznym, nałogach lub życiu seksualnym stanowią odpowiedź zdecydowanie największej grupy respondentów, tj. 95%. Nieco mniej, tj. 73% badanych, uznało, że dane wrażliwe to także dane dotyczące skazania, orzeczeń o ukaraniu, mandatach karnych itp. Prawidłowo podano również jako dane sensytywne przekonania polityczne (70% ankietowanych), przynależność partyjną, wyznaniową lub związkową (65%), poglądy polityczne (63%) oraz pochodzenie rasowe i etniczne (60%). Następne dane uznane przez respondentów za wrażliwe, tj. numer PESEL (70% ankietowanych), stan cywilny niepowiązany z innymi informacjami (60%), imię i nazwisko oraz charakter pisma (55%) nie są w myśl ustawy (ustawa z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych, DzU 2018 poz. 1000) danymi wrażliwymi.

Badając odpowiedzi na dwa powyższe pytania, można wyciągnąć wniosek, że mimo posiadania ogólnej wiedzy oraz rozumienia konieczności ochrony danych osobowych w strukturach straży pożarnej ankietowani nie znają jednak dogłębnie

teoretycznych podstaw. Jak wynika z odpowiedzi, nie potrafią bowiem wyróżnić z całej gamy danych osobowych tych, które nazywamy szczególnymi kategoriami danych osobowych, co stanowi przyczynek do przetwarzania danych osobowych niezgodnie z przepisami.

Potwierdzeniem zrozumienia oraz konieczności ochrony danych osobowych jest ich odniesienie do życia prywatnego, gdyż utrata własnych danych może spowodować wiele problemów i komplikacji.

Jak ważna jest wiedza

W związku z tym, aby poznać faktyczne podejście ankietowanych, zadano pytanie:

Czy wiedza na temat ochrony danych osobowych zdobyta przez panią/pana w czasie pracy/służby pozwoliła uświadomić sobie, jak ważna jest ochrona danych osobowych w życiu prywatnym i służbowym?

Okazuje się, że poziom zrozumienia i świadomości potrzeby ochrony danych osobowych w strukturach Państwowej Straży Pożarnej wzrósł dzięki zdobytej wiedzy i doświadczeniu w trakcie służby/pracy – świadczą o tym odpowiedzi 72% respondentów, pośród których 25% twierdzi, iż wcześniej nie dostrzegało tego problemu. Niemal co czwarty ankietowany nie zastanawiał się nad tym problemem, czego efektem była odpowiedź *trudno powiedzieć* (26%). Natomiast dwie najmniejsze grupy – po około 1% to osoby, które wcześniej w pełni rozumiały problem ochrony danych osobowych, a wiedza zdobyta w pracy/służbie „nie poszerzyła ich horyzontów myślowych" w tej kwestii. W śladowej liczbie respondenci uznali, że zdobyta wiedza nie przyczyniła się do wzrostu świadomości oraz że w ich opinii dane osobowe nie muszą podlegać ochronie.

Następne pytanie pozwoliło dowiedzieć się, w jakim zakresie wiedza zdobyta w czasie pracy/służby w straży pożarnej pozwoliła skutecznie zabezpieczyć własne dane osobowe.

Największą grupę stanowi tu 47% respondentów, którzy zadeklarowali, iż zdobyta służbowo wiedza raczej przyczyniła się do lepszego zabezpieczenia własnych danych osobowych. Odpowiedzi *zdecydowanie tak* udzieliło 30% badanych, natomiast 21% nie ma zdania w tej kwestii, odpowiedzi *raczej nie i zdecydowanie nie* podano w liczbie nieprzekraczającej 1 proc.

Świadomość i zrozumienie potrzeby ochrony danych osobowych są niezwykle ważne dla prawidłowego i skutecznego prowadzenia polityki ochrony danych osobowych w każdej organizacji, także w strukturach Państwowej Straży Pożarnej. Badania pokazały, że o ile te czynniki sytuują się na wysokim poziomie, o tyle zauważalne są niestety braki w niektórych podstawowych formułach, takich jak np. identyfikacja danych osobowych, co może powodować nieprawidłowości w ich ochronie.

dr inż. Krzysztof Cygańczuk jest adiunktem w Dziale Prac Studialnych i Projektów Naukowych w CNBOP-PIB oraz autorem pracy doktorskiej pt. „Ochrona danych osobowych w powiązaniu z bezpieczeństwem informacji w wybranych jednostkach organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej"

REKLAMA

MAŁY STRAŻAK
ul. Pszczyńska 362A 44-335 Jastrzębie-Zdrój
tel/fax: 32 471 26 62 e-mail: info@malystrazak.pl
www.malystrazak.pl

Tytuł prawny

DOMINIK M. KABAT

Pojęcie tytułu prawnego nie jest terminem języka prawnego, lecz języka prawniczego, czyli żargonu, w którym rozmawiają prawnicy. Skąd więc powinniśmy wiedzieć, kiedy mamy do czynienia z tytułem prawnym, jaka jest jego moc i kto go określa?

W ustawie o Państwowej Straży Pożarnej, a także innych ustawach regulujących funkcjonowanie służb mundurowych nie znajdziemy definicji tytułu prawnego. Polski ustawodawca podjął próby definiowania go w innych aktach prawnych (ale tylko na ich potrzeby).

Co mówi ustawa o PSP?

W ustawie z dnia 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej (dalej PSP) spotykamy się kilkakrotnie z pojęciem tytułu prawnego. Znajdziemy je przede wszystkim w przepisach dotyczących równoważników finansowych za remont i brak lokalu mieszkalnego. Według nich aby dostać równoważnik za remont, musimy mieć tytuł prawny do domu lub mieszkania (przepis art. 77 ust. 1), zaś aby otrzymać równoważnik za brak lokalu lub domu, nie możemy mieć takiego tytułu (przepis art. 78 ust. 1). Próbując odpowiedzieć na pytanie, co miał na myśli ustawodawca, stosując taką terminologię, można zaryzykować stwierdzenie, że nawiązywał on tu do ogólnie przyjętego, systemowego rozumienia terminu tytuł prawny.

Czym jest tytuł prawny?

Jedną z prób definicji terminu tytuł prawny (stanowiącą swoisty ewenement) podjął ustawodawca w ustawie z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (art. 3 ust. 1 pkt 43). Rozumie go tam jako: prawo własności, użytkowanie wieczyste, trwały zarząd, ograniczone prawo rzeczowe albo stosunek zobowiązaniowy. Wszystkie wyżej wymienione uprawnienia są przez ustawodawcę uporządkowane od najmocniejszego (dającego najmocniejszy zakres uprawnień) prawa własności do stosunków zobowiązaniowych bardzo słabo skutecznych względem innych osób.

Ograniczone prawa rzeczowe stanowią specyficzną grupę uprawnień na rzeczy cudzej. Należą do nich: użytkowanie (tj. obciążenie rzeczy prawem do jej używania, pobierania z niej pożytków), służebność (np. służebność mieszkania), zastaw, spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu oraz hipoteka. Stosunki zobowiązaniowe to powszechnie stosowane umowy, np. użyczenie. Wszystkie te określenia wiąże jeden element: możliwość korzystania z rzeczy. Treścią tytułu prawnego jest bowiem uprawnienie do korzystania z rzeczy. Zakres uprawnienia zależy od rodzaju tytułu i jego mocy.

Kiedy powstaje tytuł prawny?

W powszechnej świadomości tytuł prawny do lokalu lub domu powstaje w momencie podpisania umowy kupna albo np. darowizny czy spadku. Ale tytuł ten nabywamy również, gdy dostajemy od gminy decyzję o przydziale lokalu komunalnego, a także w chwili

zawarcia umowy najmu, użyczenia lub dzierżawy. Specyficznymi formami mogą być też służebność mieszkania lub użytkowanie. Z tak różnorodnych form nabycia tytułu prawnego wynikają różne zakresy jego obowiązywania. Podkreślić należy, że samo korzystanie to nie wszystko, co gwarantuje nam tytuł prawny.

Kto ocenia, czy istnieje tytuł prawny?

Badanie kwestii istnienia bądź nieistnienia tytułu prawnego i jego mocy jest domeną (i obowiązkiem) organu prowadzącego postępowanie w przedmiocie ustalenia uprawnień do równoważników z ustawy o PSP, a także niektóre inne postępowania z zakresu regulacji rozdziału 8 ustawy o PSP. Kiedy ustawodawca odsyła do pojęcia tytułu prawnego, daje organowi uprawnienie do oceny, czy w ramach danej sprawy istnieje tytuł prawny, czy go nie ma. Odpowiednie jednostki w PSP badają stan faktyczny danej sprawy i określają, w jakim zakresie oraz w jaki sposób uprawnienie do korzystania z rzeczy jest skuteczne względem innych stron i jakiej podlega ochronie.

Starożytne umowy

Historia pojęcia „tytuł prawny" sięga czasów starożytnych. W systemie prawnym Cesarstwa Rzymskiego istniały umowy, które opierały się na przekazaniu w użytkowanie drugiej osobie ziemi lub rzeczy, ale pod warunkiem oddania jej na ewentualne wezwanie – mogło ono nastąpić w dowolnym momencie. Jest to nadal spotykany w obrocie prawnym rodzaj porozumienia. Umowa taka określana jest jako prekarium. Nie daje ona użytkownikowi żadnych praw poza prawem do używania rzeczy.

Takie porozumienie nie dawało gwarancji ochrony ze strony systemu prawnego i łączyło się z pewnym ryzykiem dla obu stron. Nie uprawniało także korzystającego z rzeczy do jakichkolwiek czynności prawnych rozporządzających, skutecznych względem osób trzecich. Był to więc rodzaj bezpłatnego udostępnienia rzeczy materialnej, bez przenoszenia żadnych praw do niej, z zastrzeżeniem, że pożyczający musi ją zwrócić bezzwłocznie na żądanie użyczającego. Jest to ciekawy przykład umowy, która w swych podstawowych założeniach przetrwała do dzisiaj, ma charakter raczej grzecznościowy i jest chętnie stosowana, przy czym nie przenosi ani nie generuje tytułu prawnego.

Jednym z kryteriów pozwalających na ustalenie, że rzeczywista wola stron pozwala na określenie danej umowy jako prekarium, jest czas jego obowiązywania. Należy podkreślić, że jedynym warunkiem odnoszącym się do czasu obowiązywania umowy był warunek zwrotu przedmiotu umowy na każde wezwanie i tylko w tym kontekście prekarium rozumieć należy jako tymczasowe. Czas trwania prekarium nie był bowiem ściśle określony.

Podsumowanie

Tytuł prawny do lokalu posiadamy, gdy na podstawie jakiejś umowy lub prawomocnego rozstrzygnięcia uprawnionego organu mamy uprawnienie do korzystania z nieruchomości. Kwestia mocy naszego tytułu prawnego względem innych osób zależy już od natury samego prawa dającego nam możliwość korzystania z rzeczy. Jest to jednakże odrębne zagadnienie, wykraczające poza skromne ramy niniejszego artykułu.

Dominik M. Kabat pełni służbę w Biurze Logistyki KG PSP

Krzyż Zasługi dla strażaka

fot. arch. M. Kopki

Prezydent RP Andrzej Duda 8 stycznia odznaczył mł. ogn. Michała Kopkę Krzyżem Zasługi za Dzielność. Strażak z Mysłowic uratował na służbie pięcioletnią dziewczynkę zaatakowaną przez agresywnego psa. Oprócz niego Medalami za Ofiarność i Odwagę odznaczone zostały 42 osoby.

– Krzyże Zasługi za Dzielność i Medale za Ofiarność i Odwagę są po to, aby w symboliczny sposób podkreślić wyjątkowość tych ludzi, którzy patrzą inaczej na otaczającą ich rzeczywistość, którzy mają w sobie jakiś impuls – mówił podczas uroczystości Andrzej Duda, wskazując, że to dom wychowuje do tego, aby nieść pomoc drugiemu człowiekowi, aby drugiego człowieka dostrzegać.

Michał Kopka pełni służbę w Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Mysłowicach od 11 lat. Ma za sobą niejeden wymagający wyjazd do akcji, jednak tego prawdopodobnie nie zapomni nigdy. Został zadysponowany do otwarcia mieszkania, w którym przebywała starsza kobieta, zamknięta z psem rasy bulterier.

Po otwarciu okna przez starszą kobietę agresywny pies wydostał się na zewnątrz i zaatakował 5-letnią dziewczynkę, która znajdowała się w pobliżu. Rzucił się na nią, przewrócił na ziemię i zacisnął szczęki na jej głowie.

Tylko dzięki odwadze Michała Kopki nie doszło do tragedii. Bez wahania rzucił się na psa, unieruchamiając go swoim ciałem i starając się uwolnić głowę dziecka z uścisku szczęk. Po chwili udało mu się to i dziewczynkę przejął zespół ratownictwa medycznego.

*– Jechaliśmy tam na zupełnie inną interwencję, a ta wyszła przypadkiem, ale wiedzieliśmy, że potrzebna jest pomoc, więc bez wahania jej udzieliliśmy. Ta nagroda jest nie tylko dla mnie. Każdy z moich kolegów ze służby zachowałby się na moim miejscu tak samo. Ja po prostu byłem w tym momencie najbliżej** – opowiada mł. ogn. Michał Kopka.

Jego postawa jest godna podziwu i naśladowania. Mimo zaszczytu, którego dostąpił, według przełożonych pozostaje skromnym chłopakiem, nieodmawiającym pomocy kolegom.

TB

* R. Nosal, *Śląscy strażacy nie boją się niczego,* https://tvs. pl/informacje/slascy-strazacy-nie-boja-sie-niczego-najdzielniejsi-dostali-dzisiaj-specjalne-odznaczenia/ [data dostępu: 17.02.2020].

KAROL KIERZKOWSKI

Media społec

W jaki sposób wykorzystywać nowoczesne narzędzia komunikacyjne, by usprawnić przekaz informacji i kreować pozytywny wizerunek PSP? Przyjrzyjmy się, jak robi to Komenda Wojewódzka PSP w Warszawie.

Ostatnie kilkanaście lat to czas dynamicznego rozwoju środków masowego przekazu. Przełom nastąpił w latach 2001-2008 r., kiedy to powstawały pierwsze telewizje informacyjne (2001 r. – TVN 24, 2007 r. – TVP INFO, 2008 r. – Polsat News) i zaczęto masowo tworzyć informacyjne portale internetowe (lokalne i ogólnopolskie).

Ponadto na rynku pojawiły się smartfony – wyposażone w kamerę i aparat fotograficzny z dostępem do internetu. Spowodowało to, że komunikacja dotycząca pożarów, wypadków drogowych czy gwałtownych zjawisk pogodowych stała się bardzo dynamiczna oraz wiąże się z dużym zapotrzebowaniem na informacje od służb ratunkowych – niemal 24 godz. na dobę, siedem dni w tygodniu.

Obecność Państwowej Straży Pożarnej województwa mazowieckiego w mediach społecznościowych wiązała się z potrzebą wykorzystania nowych kanałów komunikacji ze społeczeństwem i przedstawicielami środków masowego przekazu. Profile na Facebooku, Twitterze i w serwisie YouTube powstały w połowie 2013 r. Pomogła w tym wymiana doświadczeń z rzecznikami prasowymi współdziałających ze strażą pożarną służb i instytucji z poziomu wojewódzkiego oraz ogólnopolskiego. Decyzja o utworzeniu profili Komendy Wojewódzkiej PSP w Warszawie w mediach społecznościowych zapadła w kontekście unowocześnienia jej archaicznej wówczas strony internetowej, znajdującej się pod adresem www.mazowsze.straz.pl. Strona ta powstała w 2007 r. i w 2013 r. nie przystawała do nowoczesnych standardów graficznych oraz funkcjonalnych.

Regulacje dotyczące pracy oficera prasowego

Nieetatowy oficer prasowy KW PSP w Warszawie realizuje politykę informacyjną na podstawie dokumentu „Zasady współpracy jednostek ksrg ze środkami masowego przekazu zatwierdzonymi przez komendanta głównego PSP w 2012 r." (zostały wprowadzone w życie rozkazem komendanta głównego PSP w 2013 r.). Należy zwrócić uwagę, że dokument ten koncentruje się na podziale kompetencji w zakresie współpracy z mass mediami podczas akcji ratowniczo-gaśniczych. Nadal nie uregulowano kwestii strategii komunikacyjnej dotyczącej obszarów szeroko rozumianego bezpieczeństwa, tzw. prewencji społecznej (pożary mieszkań, zatrucia tlenkiem węgla, pożary traw, lasów itp.), ostrzegania ludności o zagrożeniach ze strony sił natury (burze i huragany, powodzie), kwestii promowania PSP w kontekście np. wstąpienia do służby, sportu pożarniczego, historii i tradycji, zakupów nowoczesnego sprzętu pożarniczego czy uroczystości pożarniczych.

Profil KW PSP w Warszawie na Facebooku

Innym pomocnym w pracy oficera prasowego PSP dokumentem może być procedura „Zasady współdziałania kierującego działaniem ratowniczym, sztabu lub stanowiska kierowania ze środkami masowego przekazu", zawarta w wojewódzkim planie ratowniczym, która opisuje określone działania i ich wykonawców:

- na etapie przygotowawczym,
- na etapie wystąpienia symptomów sytuacji kryzysowej,

znościowe w PSP

- w trakcie sytuacji kryzysowej (m.in. powołanie kryzysowego zespołu prasowego),
- po zakończeniu fazy reagowania w sytuacji kryzysowej (analiza i wyciąganie wniosków).

Media społecznościowe

Oficer prasowy najczęściej kontaktuje się z dziennikarzami przez służbowy telefon (umawiając spotkania w studio lub nagrania do kamery w siedzibie jednostek PSP) lub za pomocą e-maili. Wykorzystuje też stronę internetową www.straz.pl (publikując informacje o bieżących wydarzeniach), a także media społecznościowe (sprzężone ze stroną internetową, na której można znaleźć odnośniki do poszczególnych artykułów).

Komenda Wojewódzka PSP w Warszawie ma trzy profile w mediach społecznościowych: **Facebook**, **YouTube** i **Twitter**.

Każdy z nich ma inną funkcjonalność i nieco inną grupę użytkowników. Świetnie się uzupełniają, ponieważ umożliwiają odmienne formy dokumentowania działalności mazowieckich strażaków i informowania o sprawach związanych z szeroko rozumianym bezpieczeństwem.

YouTube pozwala na prezentację materiałów filmowych wykonanych przez funkcjonariuszy KW PSP w Warszawie w formie filmów edukacyjnych lub np. nagrań z ćwiczeń i uroczystości pożarniczych organizowanych przez mazowieckich strażaków. Strona internetowa www.straz.pl ma funkcję wyświetlania filmów linkowanych z portalu YouTube, np. w dziale „Aktualności" lub „Bądź bezpieczny".

Najbardziej popularny portal społecznościowy – **Facebook** wyróżnia się możliwością redagowania długich wpisów oraz tworzeniem galerii zdjęć lub emisji filmów, a także nadawania relacji na żywo – to świetne uzupełnienie strony internetowej. Jedną z najważniejszych funkcji Facebooka jest interakcja z użytkownikami, którzy mogą komentować dane wydarzenie oraz wystawiać własną ocenę za pomocą lajków, czyli „lubię – nie lubię" wiadomości zamieszczanych na profilu KW PSP w Warszawie.

Twitter to portal społecznościowy bardzo popularny wśród osób publicznych, w tym przedstawicieli mediów, instytucji państwowych oraz pozarządowych, a także celebrytów i ludzi polityki. Jest jednym z najczęściej cytowanych przez mass media portali społecznościowych. Obecnie stanowi ważne źródło informacji wykorzystywanych przez przedstawicieli prasy, którzy zamieszczają wpisy na temat bieżących wydarzeń na swoich kanałach informacyjnych. Tym, co wyróżnia Twittera, jest ograniczenie liczby znaków wiadomości do 280. Ponadto Twitter, podobnie jak Facebook, pozwala na zamieszczenie zdjęć lub filmów nagranych za pomocą telefonu komórkowego z miejsca, w którym się znajdujemy – to najważniejsza funkcja mediów społecznościowych: relacjonowanie i komentowanie wydarzeń online w czasie rzeczywistym.

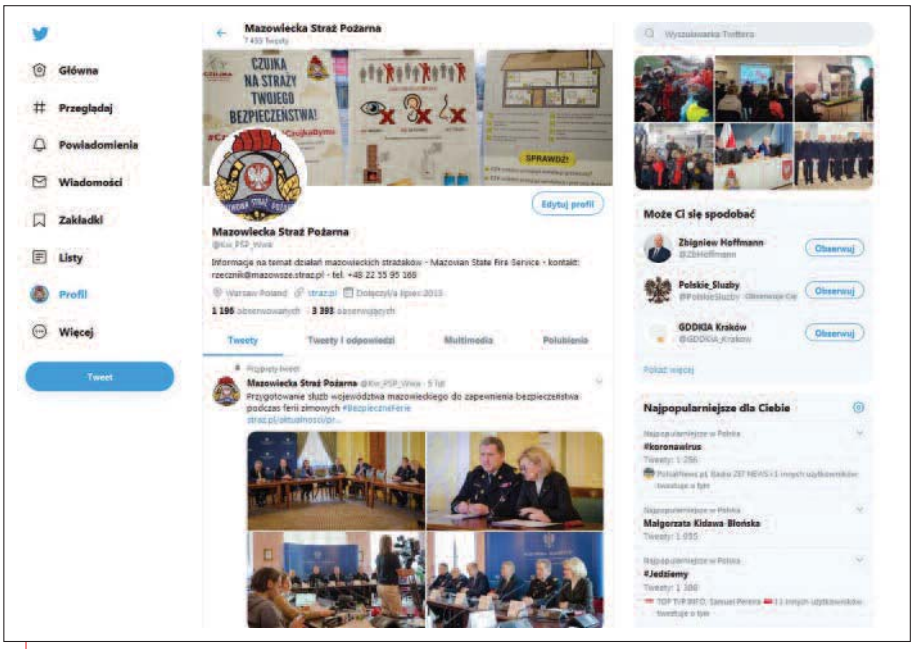

Profil KW PSP w Warszawie na Twitterze

Media społecznościowe dają wiele możliwości w komunikowaniu się ze społeczeństwem z uwagi na interakcję pomiędzy użytkownikami będącymi świadkami pożaru lub wypadku oraz osobami, które szukają informacji na temat danego wydarzenia.

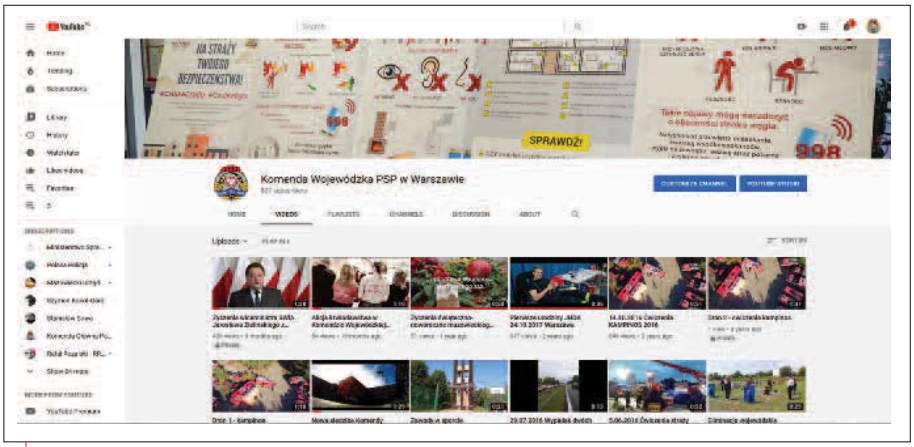

Profil KW PSP w Warszawie na YouTube

Jest to kluczowa funkcja i tak naprawdę istota mediów społecznościowych, czyli natychmiastowa komunikacja z wybraną grupą użytkowników oraz poszukiwanie materiałów zdjęciowych, filmów i informacji na interesujące użytkownika tematy. Strony internetowe instytucji publicznych najczęściej nie umożliwiają podobnej interakcji, więc nie dziwi tworzenie kont w mediach społecznościowych. Profile instytucji lub osób w mediach społecznościowych dają szansę na przesyłanie sprawdzonych i wiarygodnych informacji, prezentację stanowiska w danej sprawie albo wiadomości dotyczących konkretnego wydarzenia. Jest to o tyle istotne, że w dobie dużego zapotrzebowania na informację ze strony środków masowego przekazu w bardzo prosty sposób można wyrazić swoje stanowisko lub sprostować pojawiające się nieprawdziwe wiadomości i spekulacje. Informowanie za pomocą kont społecznościowych należy traktować jako uzupełnienie tradycyjnych form komunikacji, ale też nie można bagatelizować ich roli. Co więcej, wskazane jest, aby instytucje publiczne, w miarę własnych możliwości, były aktywne również na tym polu, rozwijając kolejny obszar szeroko rozumianej strategii komunikacyjnej.

Przykład: wykorzystanie Twittera

Profil Komendy Wojewódzkiej PSP w Warszawie ma za zadanie w szybki i przystępny sposób przekazywać użytkownikom (obserwującym profil) informacje na temat działań mazowieckich strażaków. Wpisy na Twitterze w dużej mierze dodaje się za pomocą telefonu komórkowego i jest to jedna z największych zalet mediów społecznościowych. Dodawanie artykułów na stronie internetowej www.straz.pl wymaga pracy przy komputerze stacjonarnym, co znacznie zawęża możliwość szybkiego informowania w sytuacjach kryzysowych, np. przekazania komunikatu o przebiegu akcji, liczbie poszkodowanych czy przesyłania zdjęć z miejsca akcji.

Informacje publikowane na portalach społecznościowych co do zasady są krótkie i mogą zawierać np. zdjęcie opisywanego wydarzenia, link do strony internetowej, a także być opatrzone tzw. hashtagiem, który jest czymś w rodzaju zakładki przyporządkowującej dany post do określonego wątku tematycznego – np. #StrażPożarna, #Dzień Strażaka, #CzujkaNaStrażyTwojegoBezpieczeństwa, #StopPożaromTraw, #BezpieczneFerie, #BezpieczneWakacje, #Czujka Dymu, #CzujkaCzadu.

Tweet dotyczący spotkania strażaków z dziećmi podczas ferii

Zakres publikowanych informacji jest dość szeroki – od bieżących interwencji przez porady z zakresu bezpieczeństwa, ostrzeżenia i komunikaty pogodowe, uroczystości pożarnicze, sport pożarniczy, historia i tradycje itp. Posty w mediach społecznościowych dopełniają działalność informacyjną realizowaną za pomocą strony internetowej KW PSP w Warszawie, ale także wzajemnie się z nią uzupełniają, np. przez podanie w tweecie linku do artykułu w dziale „Aktualności" lub działu „Porady" na stronie www.straz.pl.

A oto przykłady informacji umieszczanych na profilu KW PSP w Warszawie.

- ćwiczenia ratownicze,
- bieżące wydarzenia,
- komunikaty, ostrzeżenia (np. dotyczące gwałtownych zjawisk atmosferycznych lub stopni zagrożenia pożarowego) – trafiają do obywateli bezpośrednio lub za pomocą mass mediów (wykorzystujących dane zawarte w opublikowanych komunikatach);
- informacje o uroczystościach pożarniczych – to forma zaproszenia na uroczystości, umożliwia podanie ich lokalizacji, godziny rozpoczęcia i prezentację harmonogramu; ważne, by informacje o wydarzeniu opublikować z kilkudniowym wyprzedzeniem, dzięki temu zaproszenie dotrze do szerszego grona osób;
- relacje z wydarzeń takich jak apele, zawody sportowe lub ćwiczenia – posty zawierające zdjęcia i opis mogą pojawiać się jeszcze w trakcie danego wydarzenia, w czasie rzeczywistym lub w kilka, kilkanaście godzin później;
- podsumowania interwencji mazowieckich strażaków – prezentowane są okresowe statystyki, np. po wystąpieniu huraganowych wiatrów i ulewnych deszczy, to informacje pożądane przez środki masowego przekazu oraz obywateli, którzy dowiadują się o skali zniszczeń i stopniu zaangażowania służb ratowniczych;
- bieżące interwencje – to ich dotyczy większość informacji na Twitterze KW PSP w Warszawie, przekazywane informacje docierają do środków masowego przekazu; takie wpisy pokazują również, że na miejscu działają służby i sytuacja jest pod kontrolą; informacja o pożarach oraz zatruciach tlenkiem węgla często jest uzupełniana hasztagiem #Czujka Dymu #CzujkaCzadu lub nazwą kampanii informacyjnej #CzujkaNaStrażyTwojegoBezpieczeństwa – stanowi to element edukacyjny wiadomości;
- kampanie społeczne PSP, np. „STOP pożarom traw";
- relacje „na żywo" z organizowanych przedsięwzięć – jedną z funkcji Twittera jest przekazywanie relacji wideo z danego miejsca, co może być wykorzystane podczas briefingów prasowych, uroczystości, wykładów, ćwiczeń etc.; dzięki temu zwiększamy liczbę osób, które brały udział w wydarzeniu.

Twitter może pełnić również istotną funkcję informacyjną podczas poważnych katastrof, które trafiają na główne paski informacyjne stacji telewizyjnych i portali internetowych. Wówczas dana formacja czy instytucja może relacjonować przebieg działań, przekazywać istotne informacje, np. o kolejnych poszkodowanych czy miejscu i godzinie rozpoczęcia briefingu prasowego lub spotkania sztabu kryzysowego, stając się tym samym głównym źródłem infomacji o sytuacji kryzysowej.

mł. bryg. Karol Kierzkowski jest oficerem prasowym mazowieckiego komendanta wojewódzkiego PSP

MICHAŁ BORAL

Historia pożarnictwa w Japonii

Japonia jest krajem o bardzo bogatej historii, także zorganizowanego pożarnictwa. Warto prześledzić jego rozwój na przestrzeni wieków – od przełomowego XVII do XXI.

Szczególnie ciekawy etap w historii japońskiego pożarnictwa przypada na początek XVII w. Wówczas kraj rozbity pomiędzy klany oraz właścicieli ziemskich zjednoczony został przez *siogunów* z rodu Tokugawa.

Kłótnie i pożary to kwiaty Edo [1]

Zagrożenie pożarowe w miastach i na wsiach Japonii oddaje sytuacja w mieście Edo (obecnie Tokio). Na początku XVII w. Edo stało się administracyjną stolicą kraju. Swoją rezydencję mieli tu *sioguni* z rodu Tokugawa, musieli tu również zamieszkiwać okresowo *daimyo* oraz samurajowie zależni od swych panów feudalnych.

Zabudowa miasta była bardzo ciasna. Wśród materiałów budowlanych dominowało drewno oraz papier. Domy kryto strzechą. Stosowany budulec oraz obecność silnych wiatrów monsunowych powodowały bardzo szybkie rozprzestrzenianie się pożaru. Dodatkowym czynnikiem stwarzającym realne zagrożenie dla bezpieczeństwa pożarowego była specyficzna kultura w Kraju Kwitnącej Wiśni. Liczne spory rodowe, intrygi między *daimyo*, głębokie poczucie honoru – to wszystko powodowało, że nawet najmniejszy spór stanowił pretekst do podpalenia własności wroga. Warto dodać, że w okresie rządów rodu Tokugawa Edo znacznie zwiększyło swoją populację [2]. Wobec powyższych faktów przysłowie „kłótnie i pożary to kwiaty Edo" nabiera nowego znaczenia. Zniszczenia pożarowe negatywnie odbijały się na gospodarce i spokoju społecznym.

Sioguni rozumieli znaczenie bezpieczeństwa pożarowego. W 1650 lub 1658 r. utworzono *jobikeshi*. Formacja ta zorganizowana została w dzielnicach samurajów. W jej skład wchodzili zawodowi strażacy. Jednostka zorganizowana była w oddziały, których liczba wahała się od 4 do 15 i uzależniona była od możliwości finansowych *sioguna*. Jednostki stacjonowały w domach samurajów, w których dobudowano specjalne wieże obserwacyjne, rozmieszczone w strategicznych punktach miasta. Dodatkowo *jobikeshi* w Edo mieli być wspierani przez strażaków delegowanych przez *daimyo*.

Wielki pożar Edo i jego konsekwencje

2 marca 1657 r. wybuchł największy pożar w historii Tokio, będący też jedną z największych katastrof w historii Japonii. Wielki Pożar *Meireki* trwał dwa dni i pochłonął życie ponad 100 tys. osób.

Ówczesna japońska taktyka walki z pożarem zakładała w głównej mierze rozbieranie budynków na drodze ognia. Strażacy uzbrojeni w różne rodzaje bosaków oraz drabiny dosłownie rozrywali lekkie konstrukcje domów. Działania gaśnicze prowadzono za pomocą mało wydajnych pomp ręcznych. Dodatkowym utrudnieniem był ograniczony dostęp do wody. Silne wiatry monsunowe sprawiły, że pożar bardzo szybko pochłonął prawie 70 proc. miasta.

Skala zniszczeń wymusiła zmiany mające poprawić stan ochrony przeciwpożarowej. Wprowadzono nakaz stosowania materiałów budowlanych o podwyższonej odporności ogniowej. Dachy budynków zaczęto kryć drewnianą dachówką. Zmieniono rozplanowanie przestrzenne miasta. Ulice zostały znacznie poszerzone, a kwartały mieszkalne oddzielano pustymi przestrzeniami, na których urządzane były ogrody – miało to na celu ograniczenie w razie potrzeby rozprzestrzeniania się ognia. Zaostrzono również prawodawstwo w stosunku do podpalaczy. Osoby ujęte przy próbie podpalenia palono żywcem. Zleceniodawcy podpaleń karani byli tak samo, jak podpalacze. Jeżeli podpalaczem zleceniodawcą był samuraj, ścinano mu głowę. Ciało podpalacza samuraja przeznaczano do testowania jakości mieczy (sic!).

Kolejny krok w rozwoju pożarnictwa w Japonii stanowiło powołanie w 1718 r. *machihikeshi*. Była to jednostka przeznaczona do ochrony przeciwpożarowej terenów zamieszkanych przez mieszczan. W 1723 r.

Kōshun Tashiro, Wielki Pożar ery Meireki

Domena publiczna

fot. 米軍撮影, Wikipedia

Tokio po bombardowaniu ogniowym z marca 1945 r.

istniało 48 oddziałów. W ich skład wchodzili zarówno strażacy zawodowi, jak i ochotnicy. *Machihikeshi* nie mieli prawa do działań w obszarze zamieszkanym przez samurajów, tereny te były rejonem działania *jobikeshi*. Obydwie formacje cieszyły się wielkim prestiżem. Podziwiano odwagę strażaków oraz ich akrobatyczne zdolności. Jednocześnie strażacy uważani byli za ludzi drażliwych i niestroniących od alkoholu. Znane są przypadki bójek, w których uczestniczyły całe oddziały strażaków. Członkowie straży pożarnych często tatuowali swoje ciała na znak przynależności do formacji.

Umundurowanie strażaków składało się z szerokiego kapelusza, bogato zdobionej kurtki, rękawic i spodni. Wielowarstwowe bawełniane kurtki zdobione były w charakterystyczne wzory, odróżniające poszczególne oddziały od siebie. Również rękawice i spodnie wykonywano z wielowarstwowej grubej bawełny. Przed wejściem w strefę oddziaływania wysokiej temperatury strażacy polewali się wodą w celu zapewnienia lepszej ochrony termicznej. Każdy oddział miał swój niepowtarzalny sztandar. Formacje strażaków stopniowo się rozrastały. W 1738 r. mowa jest o 11 tys. strażaków, natomiast w 1850 r. już 24 tys.

Era Meiji

W 1868 r. Japonia rozpoczęła okres przemian, który doprowadził do zmodernizowania kraju. Istniejący 200 lat *siogunat* został obalony. Pełniący dotychczas rolę marionetki cesarz przejął władzę w swoje ręce. Modernizacja objęła również straż pożarną. Formację *jobikeshi,* jako złożoną z samurajów, wchłonęły struktury wojskowe. Wiele wskazuje na to, że *jobikeshi* stali się częścią sformowanej w 1867 r. Gwardii Imperialnej.

Na początku ery *Meiji* formacją, na której opierano ochronę przeciwpożarową w Edo, a prawdopodobnie i w całej Japonii, byli *machihikeshi*. W 1878 r. *machihikeshi* przekształcono w *shobo-gumi*. Nowa formacja oparta była na pomocy sąsiedzkiej i stanowiła jednostkę typowo ochotniczą. Poza miastami zaczęto formować jednostki *shobo-gumi* na terenach wiejskich.

Początek XX w.

Silnie rozwijające się gospodarczo państwo wkroczyło agresywnie na arenę międzynarodową. Zwycięstwa w walkach z Chinami, pokonanie wojsk rosyjskich w wojnie rosyjsko-japońskiej (1904-1905), udział w I wojnie światowej po stronie aliantów spowodowały znaczny wzrost terytorialny oraz uczyniły z *Nipponu* potęgę na terenie Pacyfiku. Pomimo początkowego rozmachu w dziedzinie pożarnictwa nastąpiła pewna stagnacja. Przepisy przeciwpożarowe nie były ściśle przestrzegane. Jednostki straży pożarnych nie miały prawa nakładania kar za ich nieprzestrzeganie. Budownictwo dalej oparte było na drewnie i papierze. Słynący z ogromnej odwagi japońscy strażacy byli słabo wyposażeni. Pewną liczbę samochodów z pompami (głównie marki Ford) sprowadzono w latach 20. z USA. Działania na wysokości prowadzono za pomocą przenośnych drabin zrobionych z bambusa, działania gaśnicze opierały się głównie na pompach ręcznych, a nierzadko po prostu na wiadrach.

Za jedyny pozytyw można uznać stale rosnącą liczbę jednostek ochotniczych i zawodowych. W 1918 r. rząd utworzył jednostki zawodowe opłacane z funduszy państwowych. Rozmieszczono je w największych miastach, czyli w Tokio, Osace, Yokohamie, Nagoi, Kyoto i Kobe.

II wojna światowa

Lata 30. to okres coraz agresywniejszej polityki Cesarstwa. W 1940 r. Japonia wraz III Rzeszą i Włochami utworzyła tzw. Oś. Kulminacją agresywnej polityki Cesarstwa był atak na USA, który nastąpił 7 grudnia 1941 r. Kiedy główne wyspy Japonii znalazły się w zasięgu bombowców strategicznych USA, pojawiło się realne zagrożenie bombardowaniami. Tymczasem budownictwo japońskie w sferze mieszkalnej dalej oparte było na drewnie i papierze, a fabryki i zakłady zbrojeniowe ulokowane w miastach otaczały gęsto zaludnione kwartały mieszkalne.

W marcu 1945 r. bombowce USA rozpoczęły naloty na największe miasta Japonii. Japońska straż pożarna była nieprzygotowana do zadania, które przed nią stanęło. Gęstość obciążenia ogniowego miast była bardzo duża. Gaszenie ogromnych obszarowo pożarów powstających po bombardowaniach wymagało dobrego sprzętu i zaopatrzenia w wodę. Zarówno jednego, jak i drugiego Japończykom brakowało.

Poza jednostkami zawodowymi w wielkich miastach do walki z pożarami stawała wspomniana wcześniej formacja ochotnicza *shobo-gumi* oraz jednostki wspierające policji i straży pożarnej. W skład tych ostatnich wchodzili także uczniowie szkół średnich – ich służbę oceniano wysoko. Na 201 strażaków, którzy zginęli w czasie działań gaśniczych podczas bombardowań Tokio, 20 proc. stanowili ci młodzi ludzie.

W 1943 r. straż pożarna w Tokio posiadała 280 pojazdów gaśniczych wyposażonych w autopompy bądź przewożących motopompy. W 1945 r. stan ten został zwiększony do 1117 pojazdów (sprowadzono je z mniejszych miejscowości i zaadaptowano pojazdy cywilne). Słabo wyposażone jednostki musiały stawić czoło amerykańskiej ofensywie ogniowej. Śmiertelność podczas akcji była wysoka. Najgorsze bombardowanie, jakiego doznało Tokio, miało miejsce

w nocy z 9 na 10 marca 1945 r. Doszczętnemu spaleniu uległo 4100 ha powierzchni miasta. Burza ogniowa, która rozpętała się na skutek bombardowania, pochłonęła życie od 72 tys. do 84 tys. osób [3].

Po wojnie

Po zakończeniu działań zbrojnych Japonia znalazła się w strefie okupacji amerykańskiej. Rozpoczęto proces przemian ustrojowych i gospodarczych, który uczynił z Japonii jedną z największych potęg gospodarczych świata. Zmiany dotknęły również japońskie pożarnictwo. W 1953 r. rząd centralny rozpoczął proces dofinansowywania władz lokalnych w celu poprawy ochrony przeciwpożarowej. Najważniejszym zadaniem było zmotoryzowanie jednostek, które miało zwiększyć ich mobilność i szybkość działania. W latach 60. Narodowa Agencja Ochrony Przeciwpożarowej wprowadziła standaryzację wyposażenia i wyszkolenia. W zakres działań straży pożarnych wprowadzono również walkę z klęskami żywiołowymi.

W 1973 r. po raz pierwszy od zakończenia wojny odnotowano spadek liczby pożarów w skali kraju. W 1986 r. utworzona została Japońska Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza przeznaczona do działań poza granicami kraju. Od 1995 r. w Japonii istnieją „grupy szybkiego reagowania straży pożarnej". Jednostki te wyznaczone są do wsparcia jednostek w sąsiednich prefekturach w wypadku klęsk żywiołowych. Od 1947 r. obserwowany jest wzrost liczebności Korpusu Ochotniczych Straży Pożarnych. Ich rola w systemie ochrony przeciwpożarowej Japonii jest bardzo duża.

W 2011 r., po trzęsieniu ziemi z 11 marca, na pomoc poszkodowanym ruszyły jednostki zawodowe i ochotnicze. W wyniku tsunami, które nastąpiło później, życie straciło 254 członków Korpusu Ochotniczych Straży Pożarnych. Strażacy ci zginęli podczas prowadzenia działań ratowniczych.

W 2001 r. Narodowa Agencja Ochrony Przeciwpożarowej przyjęła nazwę Fire and Disaster Managment Agency i wchodzi w skład japońskiego MSW. Do zadań japońskiej straży pożarnej należy również wspomaganie innych służb podczas zdarzeń w licznych w tym kraju elektrowniach atomowych.

Słowniczek

Edo – nazwa Tokio stosowana do 1868 r., tłumaczy się ją jako „brama na zatokę"
Daimyo – w średniowiecznej Japonii wielki pan feudalny
Meireki – nazwa ery w historii Japonii
Nippon – dawna nazwa Japonii
Siogun – w dawnej Japonii najwyższy stopień wojskowy
Siogunat – system polityczny w Japonii w latach 1602-1868

Literatura dostępna u autora

mł. kpt. Michał Boral służy w CS PSP w Częstochowie w Wydziale Kompanii Szkolnych i Zabezpieczenia Obiektów

Przypisy

[1] Wolne tłumaczenie japońskiego przysłowia.
[2] Prawdopodobnie przed 1721 r. w Edo liczba mieszkańców sięgnęła miliona.
[3] Niektóre źródła podają liczbę nawet 120 tys. osób. Generalnie bombardowanie i powstała w jego następstwie burza ogniowa pochłonęły większą liczbę ofiar niż atak atomowy na Hiroszimę.

Japońskie ciekawostki pożarnicze

Strażackie proporce

Każda grupa gaśnicza XVIII-wiecznych samurajów-strażaków wyróżniała się sporych rozmiarów proporcem zwanym *matoi*, który powiewał w pobliżu pożaru, informując jednocześnie o działaniach ratowniczych i ewakuacyjnych. Proporce te niejednokrotnie bywały barwnymi dziełami sztuki i stanowiły o sile, kulturze obrzędów, suwerenności oraz odwadze.

Specyficzne dwustronne weksylia uszyte z płótna, jedwabiu i skóry miały przeróżne pisemne i graficzne ozdobniki oraz hafty, również wykonane z papieru. Symbolizowały one mistyczne bóstwa. Przyciągały uwagę i odstraszały mściwych bogów ognia. Płaty awersu i rewersu proporca w starej kulturze zwały się *toban* i *baren*, a utrata tegoż sztandaru oznaczała śmierć dla tego, który go dzierżył. Należy podkreślić, że tylko najbardziej zasłużony z załogi strażak wyznaczał weksylium kierunek lub centrum ognia. Ustalając położenie flagi, komendanci mogli zatem wydawać stosowne rozkazy.

Samurajki

W Japonii ze względu na kulturę oraz tradycję zawód strażaka był głównie męskim zawodem, niemniej jednak w historii ochrony przeciwpożarowej tego kraju możemy znaleźć informacje o żeńskiej służbie. Na początku XX w. Japonki w wyjątkowych sytuacjach tworzyły własne drużyny pożarnicze. Przykładem mogą być kobiety z małej wioski rybackiej Kinosaki (obecnie Echizen) na wyspie Honsiu, które w 1914 r. założyły taką drużynę. Stało się tak dlatego, że większość

fot. autor nieznany

Kobiecy oddział straży pożarnej, 1933 r.

mężczyzn nie mogła uczestniczyć w codziennym życiu – w okresie połowów dla zarobku wypływali na otwarte morze.

Kolekcja muzealna

Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach ma w swojej kolekcji cztery oryginalne eksponaty pożarnicze pochodzące z Japonii – są to trzy hełmy i toporek bojowy. Przedmioty te pochodzą z I i II poł. XX w. Etnografia orientalna, do której się zaliczają, ukazuje styl ówczesnego życia, kulturę i tradycję, wzbudzając duże zainteresowanie wśród odwiedzających muzeum, tym bardziej że w Europie jest mało znana.

Danuta Janakiewicz-Oleksy jest pracownikiem Wydziału Dokumentacji Zbiorów CMP w Mysłowicach

DANUTA JANAKIEWICZ-OLEKSY

Znak Troetzera

Firmowanie produktu swoim imieniem i nazwiskiem w jednolitym układzie graficznym było wyróżnieniem dla producenta i rzemieślnika. Sprzęty i tabor dawnych straży pożarnych również takowe oznaczenia posiadały, dzięki czemu ich identyfikacja i ustalenie pochodzenia jest dzisiaj znacznie prostsze.

Firma Troetzer i S-ka była jednym z kilku najstarszych polskich przedsiębiorstw, które dostarczały sprzęt strażom pożarnym zaboru rosyjskiego. Reklamowała się jako fabryka pomp, narzędzi ogniowych, aparatów i odlewnia, adres: Warszawa, ul. Chłodna 29.

Została założona przez przemysłowca Adolfa Troetzera w 1842 r. Najbardziej unowocześnił ją i rozreklamował jego syn Józef. Zarządzał firmą od 1899 r. Na berlińskiej wystawie jego wyroby zdobyły srebrny medal.

Najbardziej rozpoznawalny dziś sprzęt produkcji inż. Józefa Troetzera to przenośna dwucylindrowa sikawka z przełomu lat 20. i 30. XX w., pompa strażacka potocznie nazywana typem polskim (warszawskim). Ciekawostką jest, że przenośną pompę Troetzera w swoim majątku posiadał Henryk Sienkiewicz. Dzisiaj urządzenie to nadal ma dobrze zachowaną sygnaturę i jest eksponowane przed dworkiem w Oblęgorku (Muzeum Henryka Sienkiewicza – Oddział Muzeum Narodowego w Kielcach) jako „pompa strażacka – własność Henryka Sienkiewicza".

Znak Troetzera

Józef Troetzer wielokrotnie sygnował swoje produkty imieniem ojca jeszcze długo po jego śmierci. Czynił tak ze względów czysto marketingowych. Nie chciał utracić klientów, którzy związani byli z Adolfem Troetzerem.

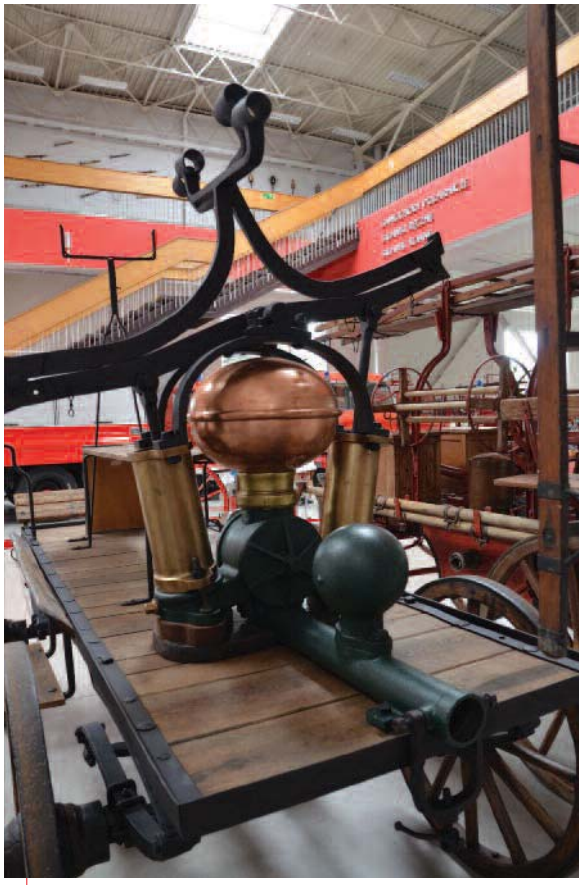

fot. arch. CMP

Sikawka konna Troetzera ze zbiorów CMP w Mysłowicach

Sygnatury te pojawiały się zarówno w wersji rosyjskiej: *А. Трецеръ Варшавъ* (grażdanka), jak również w pisowni łacińskiej. Jednak do najbardziej znanych sygnatur Józefa Troetzera zaliczyć trzeba imienne, które nie wyglądały jak zwykłe tabliczki znamionowe, lecz tworzyły jednolity układ graficzny w odlewie: „TROETZER & VARSOVIE", „J. TROETZER VARSOVIE".

Na uwagę zasługuje etymologia poszczególnych wyrazów i znaków. Znak piśmienniczy „&" użyty w czasie zaborów mógł spełniać funkcję makaronizmu i świadczyć o wielokulturowości. Swoje pochodzenie zawdzięcza łacińskiemu spójnikowi „et". Znak ten w pisowni francuskiej występuje również jako „et", w angielskiej „and", niemieckiej „und", a w polskiej zastępuje „i".

Powyższe sposoby sygnowania produktów firmy Troetzer miały sytuować się w kontrze wobec rusyfikacji, a jednocześnie nie prowokować czy też przesadnie nie sugerować, że w rzeczywistości firma ta uznaje siebie za polską i produkuje sprzęt pożarniczy głównie z myślą o polskich strażach pożarnych z terenów zaboru rosyjskiego i ściśle współpracuje ze Związkiem Floriańskim (później przekształconym w Główny Związek Straży Pożarnych RP).

Producent był zapewne świadomy, że warto sygnować sprzęt swojej produkcji i chronić swój znak towarowy, ale najprawdopodobniej nie zgłosił

jego rejestracji u zaborcy. Nie jest też wiadome, czy uczynił to później, kiedy państwo polskie się odrodziło (28 grudnia 1918 r. został utworzony Urząd Patentowy, 4 lutego 1919 r. Józef Piłsudski podpisał dekret o ochronie znaków towarowych).

Pompy inne niż wszystkie

Ochotnicze i zawodowe straże pożarne XXI w. budując własne izby tradycji, chętnie włączają się w proces inwentaryzowania historycznego sprzętu gaśniczego. Jeżeli nie ma on sygnatur i innych oznaczeń producenta, to jak go odróżnić i scharakteryzować? Sikawki firmy Troetzera miały takie elementy składowe, których nie posiadały żadne inne.

W sikawkach przenośnych typu warszawskiego powietrznik najczęściej był lekko zaokrąglony, żeliwny, kształtem zbliżony do odwróconej gruszki lub miedziany, w pełni zaokrąglony, z wyraźnie zaznaczonym pierścieniem w obrysie średnicy, jak u Saturna. Korpus żeliwny był również bardzo charakterystyczny, bo zakończony skrzyżowaną klamrą, która kształtem przypominała ankry wzmacniające konstrukcje starych budynków.

W sikawkach konnych oprócz składanej dźwigni największą oryginalną dominantę mechanizmu sikawkowego stanowiła dodatkowa kula wentylowa. Była ona dosyć dużych rozmiarów i znajdowała się z tyłu wozu.

Teoria niesygnowania

Brak widocznych sygnatur, tabliczek znamionowych i innych form identyfikacji polskich producentów sprzętu pożarniczego mógł wynikać z umiejscowienia ich np. na podstawach i elementach drewnianych lub detalach i częściach wymiennych. Z upływem czasu, w miarę wykonywania kolejnych napraw i remontów, znaki te ginęły.

Nie jest też tajemnicą, że Związek Główny Straży Pożarnych testował, sprzedawał lub dotował ten sprzęt. Współpracował z najważniejszymi firmami, namawiając je do masowej produkcji. Najwyraźniej możemy to zauważyć w niemalże identycznej budowie przenośnych sikawek typu warszawskiego.

Sytuacja nowo odrodzonego państwa – gospodarcza, społeczna i polityczna zobowiązywała do produkcji polskiego sprzętu i rozwoju rodzimych firm. Cechowała je konkurencyjność z równymi przywilejami. Potwierdza to cytat z 1901 r. z posiedzenia lwowskiego związku straży pożarnych*:

Rada Zawiadowcza lwowskiego związku straży pożarnych zatwierdziła cennik przyrządów i przyborów pożarnych Lwowskiego Biura Handlowego zastrzegając sobie kontrolę nad tym składem i sprzedażą, którą na teraz powierzono Antoniemu Szczerbowskiemu. Celem ustalenia nazw przyrządów i przyborów pożarnych tym cennikiem objętych, postanowiono cennik ten przesłać obiegowo p. Dr Ludwikowi Cwiklicerowi, Antoniemu Bahrowi i Pawłowi Praunowi.

Danuta Janakiewicz-Oleksy jest pracownikiem
Wydziału Dokumentacji Zbiorów CMP

* „Przewodnik Pożarniczy" 1901, nr 4, s. 29.

Literatura

[1] „Strażak" 1901, nr 9, s. 8-9.
[2] „Przewodnik Pożarniczy" 1901, nr 12, s. 113-114.

Karnawał w konsumpcyjnej rzeczywistości

kapelan krajowy strażaków
ks. st. bryg.
dr Jan Krynicki

Świetnie rozwijający się dziś przemysł rozrywkowy próbuje przedstawiać idealny świat jako wielki plac zabaw. Dominująca koncepcja życia ma swój środek ciężkości nie w zaangażowaniu, a tym bardziej w służbie, lecz w rozrywce. Pracuje się po to, aby się rozerwać, znaleźć satysfakcję, przeżyć możliwie przyjemnie czas karnawału dzięki zarabianym pieniądzom. Trudno jednak uniknąć wrażenia, że choć człowiek nigdy nie odpoczywał tyle, co dziś, to jednocześnie nigdy nie doświadczał tak wielkiej pustki. Dostęp do wszelkiej rozrywki, możliwość podróżowania nie daje ludziom poczucia pełni w ich sercach, nie daje prawdziwego wytchnienia.

Wielu współczesnych ludzi, próbując przeżyć w możliwie najbardziej przyjemny sposób dni karnawałowe, zdaje się nie zauważać, że tak naprawdę uczestniczą w grze pozorów, w której to, co istotne, miesza się z tym, co błahe albo złe. Milczeniem otacza się tu rzeczy najważniejsze, a krzyczy się głośno o rzeczach w istocie mało ważnych. Ta gra jest zabawą, która daje tylko rozrywkę i emocje.

Egzystencja w rajskim świecie, w którym nie istnieje nic, co jest sprzeczne z potrzebą radosnej konsumpcji, a zwłaszcza cierpienie oraz ściśle z nim związana śmierć, stanowi bez wątpienia odwieczne marzenie człowieka. Iluzja życia w takiej rzeczywistości zajmuje silnie również umysły ludzi ponowoczesnych, którzy dysponując zupełnie innymi niż ich poprzednicy możliwościami, nie są właściwie w stanie przekroczyć granic tej iluzji. Rozterki człowieka w tym obszarze w oczywisty sposób potęguje współczesny konsumpcjonizm, w kontekście którego największym wrogiem pozostaje cierpienie, jako antyteza tak pożądanej przyjemności.

Wraz z poczuciem kruchości i ulotności życia na nowo zdaje się dziś odżywać starożytna sentencja *carpe diem*, mająca usprawiedliwiać podejmowanie przez człowieka wszelkich, a więc nawet mało moralnych działań. Preferując egoizm i hedonizm jako remedium na problem cierpienia, próbuje się wyznaczać nastrój czegoś w rodzaju permanentnego i wszechobecnego „karnawału", nie pozostawiając zbyt wiele przestrzeni na altruizm czy refleksyjność. Trudno także pominąć to, że tak preferowane w ramach tego „radosnego" życia bez cierpienia dążenie do osiągnięcia przyjemności poprzez wyrafinowaną rozrywkę, jedzenie, kupowanie, ubieranie czy też atrakcyjny wygląd tak często okupione jest przecież bólem, a nawet ogromnymi wyrzeczeniami.

Wielu ludzi pragnie, aby ich życie było jedną wielką imprezą, pobożnych ludzi uważając za nieżyciowych ponuraków. Tymczasem Kościół wcale nie mówi, że życie chrześcijańskie powinno ograniczyć się do poszczenia. Naucza jednak, aby nasze życie nie ograniczało się do beztroskiej zabawy, dotykającej jedynie naszych zmysłów. Jezus sprzeciwiał się przecież faryzeuszom, którzy w imię formalnie jedynie rozumianej poprawności między innymi krytykowali uczty, w jakich często brali udział uczniowie Chrystusa. Jako Jego uczniowie starajmy się więc wnosić prawdziwą radość we wspólnoty, które tworzymy.

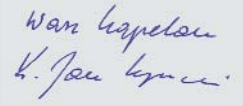

Badanie zagrożeń pożarowych i wybuchowych w tunelach pojazdów napędzanych paliwami alternatywnymi (*Study of fire and explosion hazards of alternative fuel vehicles in tunnels*) Ying Zhen Li, Fire Safety Journal 2019, 110 (102871).

Artykuł zawiera szczegółową analizę zagrożenia pożarowego i wybuchowego stwarzanego przez poszczególne rodzaje paliw alternatywnych wykorzystywanych do napędu pojazdów mechanicznych, które w danym momencie poruszają się w tunelach drogowych. Miejsca te są szczególnie niebezpieczne w sytuacji, gdy dojdzie do pożaru. W analizie paliwa alternatywne porównane zostały z paliwami konwencjonalnymi. Paliwa alternatywne podzielono na cztery kategorie: paliwa płynne, gazy sprężone, paliwa skroplone i ogniwa bateryjne (zasilanie elektryczne).

Autorzy do badania przyjęli trzy różne scenariusze pożarów: powierzchniowy (cieczy palnej), strumieniowy oraz pożar (ang. *fireball*) będący następstwem wybuchu BLEVE. Biorąc pod uwagę rozmiar pożarów powierzchniowych paliw alternatywnych, są one podobnie lub mniej niebezpieczne w porównaniu z zagrożeniami pożarowymi i wybuchowymi wynikającymi z użytkowania paliw konwencjonalnych. W przypadku skroplonych gazów zagrożenie może być poważniejsze. Pożary zbiorników pod ciśnieniem są większe, ale trwają krócej, a zagrożenie, choć w pierwszej fazie znaczne, dosyć szybko mija.

W zestawieniu badanych paliw najbardziej niebezpieczny pod względem pożarowym jest wodór. Skutki pożarów z udziałem wodoru są większe niż w przypadku CNG (*Compressed Natural Gas*). Analiza maksymalnego ciśnienia wybuchu w tunelu drogowym wskazuje, że konsekwencją pęknięcia zbiornika paliwa z gazem skroplonym może być wybuch BLEVE. Jeśli następstwem jest dodatkowo pożar typu *fireball*, to konsekwencje mogą być tragiczne dla wszystkich, którzy znajdą się w strefie oddziaływania promieniowania cieplnego i fali ciśnieniowej.

A ponieważ przyszłość należy do pojazdów napędzanych paliwami alternatywnymi, zagrożenia te powinny być wnikliwie zbadane i wzięte pod uwagę podczas projektowania pojazdów mechanicznych. Umożliwi to zmniejszenie ryzyka konsekwencji, o których mowa powyżej.

Teoria dynamiki rozwoju pożaru i jej wykorzystanie w praktyce (*Review of the Use of Fire Dynamics Theory in Fire Service Activities*), Nils Johansson, Stefan Svensson, Fire Technology 2019, 55: 81-103.

Działania operacyjne są dynamiczne, decyzje podejmuje się szybko, często biorąc pod uwagę ograniczoną liczbę czynników (determinantów). Artykuł pokazuje, jak powinna dzisiaj zmieniać się taktyka działań gaśniczych dzięki narzędziom, którymi już dysponujemy, ale nie korzystamy z nich w pełni lub w ogóle o nich zapominamy. W materiale wskazano trzy najistotniejsze z punktu widzenia nauki pożarniczej elementy mające zasadnicze znaczenie dla prowadzenia skutecznych i efektywnych działań gaśniczych. Te elementy to: wentylacja nadciśnieniowa (PPV – *Positive Pressure Ventilation*), zależność pomiędzy podawaniem wody gaśniczej a intensywnością spalania (całkowitą ilością ciepła emitowanego podczas pożaru) oraz rozwój pożaru przez radiację cieplną.

Autorzy artykułu postawili sobie za cel wskazanie, jak wiedza dotycząca wymienionych wyżej czynników może wspomóc różnego rodzaju działania pożarnicze, ale także zwrócili uwagę na obszary sztuki pożarniczej, w których powinna być wykorzystana w większym stopniu.

Postrzeganie oraz przypomnienie zagrożeń występujących podczas pożarów obiektów mieszkalnych (*Perception and recollection of fire hazards in dwelling fires*), Lynn M. Hulsea,, Edwin R. Galea, Owain F. Thompson, David Wales, Safety Science 2020, 122 (104518).

Ocena wpływu pożaru na osoby poszkodowane w jego wyniku jest utrudniona przez ograniczenia związane z niewystarczającymi danymi pożarowymi (związanymi z zachowaniem pożaru w danym obiekcie), błędami podczas działań ratowniczych, ale również niewłaściwą oceną zachowania się użytkowników obiektu w sytuacji zagrożenia. Bardzo często w badaniach nie uwzględnia się możliwego sposobu zachowania ludzi i ich subiektywnej percepcji wielkości pożaru, zadymienia, zaangażowania w proces gaszenia, nawet jeśli podejmowane jest ryzyko przebywania w wypełnionym dymem pomieszczeniu. Najczęściej postrzeganie zagrożenia przez osoby bez wiedzy specjalistycznej nie jest brane pod uwagę przez ekspertów w analizach.

W artykule omówiono eksperymenty, w których badanym osobom pokazano dwa krótkie filmy przedstawiające pożary w pomieszczeniu kuchennym. W pierwszym zaprezentowano jako główne źródło zagrożenia ogień, a w drugim zadymienie (w celu uzyskania danych o ich percepcji każdego ze zjawisk pożarowych). Filmy zostały podzielone na trzy części, z uwzględnieniem skali: małej, średniej, dużej.

Badani mieli przedstawić swoje spostrzeżenia w kontekście zagrożenia z materiału filmowego zaraz po jego wyemitowaniu (eksperyment 1) oraz z opóźnieniem, z wykorzystaniem elementów tekstowych i obrazkowych pomocnych w scharakteryzowaniu zagrożenia (eksperyment 2). Wyniki badań pokazały, że osoby oceniające zagrożenie natychmiast po obejrzeniu filmu potrafiły ocenić je mniej dokładnie w porównaniu do osób, które otrzymały czas do namysłu oraz deskryptory w postaci tekstów i obrazków opisujących rodzaj i wielkość zagrożenia. Ponadto badanie wskazało, że osoby, które określiły zagrożenia pożarowe jako większe, niż były w rzeczywistości, mniej chętne angażowały się w próbę gaszenia pożaru niż osoby, które oceniły zagrożenie jako mniejsze niż rzeczywiste.

W artykule można znaleźć również odniesienia socjodemograficzne do odpowiedzi badanych oraz szczegółowy opis metody przeprowadzenia eksperymentu, a także szczegółową interpretację wyników końcowych. Wykonana praca pokazuje, jak istotnym elementem w ochronie zdrowia i życia jest profilaktyka i uświadamianie niebezpieczeństwa, które rodzą próby ratowania własnego mienia podejmowane zamiast natychmiastowej ewakuacji z obiektu.

st. bryg. w st. sp. dr inż. Waldemar Jaskółowski
st. kpt. Jacek Rus pełni służbę
w Komendzie Wojewódzkiej PSP w Łodzi

DIE BERUFSRETTER Journal of Hazardous Materials FACE AU RISQUE CRISIS RESPONSE EUER WEHR

(nie)Pełnosprawni

Zapraszamy wszystkich do odwiedzenia witryny www.niepelnosprawni.gov.pl prowadzonej przez Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, będące komórką organizacyjną Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Na stronie znajdziemy wiele cennych informacji i materiałów – od aktów prawnych i programów pomocowych dotyczących zatrudniania osób z niepełnosprawnościami oraz rehabilitacji zawodowej, przez informacje o Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, po publikacje związane z działaniami międzynarodowymi służącymi ludziom z różnymi dysfunkcjami. Odnajdziemy tam również informacje o uprawnieniach osób niepełnosprawnych, a także wiele statystyk, które zapewne zaskoczą niejednego odbiorcę.

Proste, intuicyjne menu pozwala w łatwy i szybki sposób odnaleźć wszelkie interesujące nas informacje i materiały. W razie problemów z odnalezieniem treści z pomocą przychodzi wyszukiwarka umieszczona na pasku w górnej części strony. Z uwagi na swój

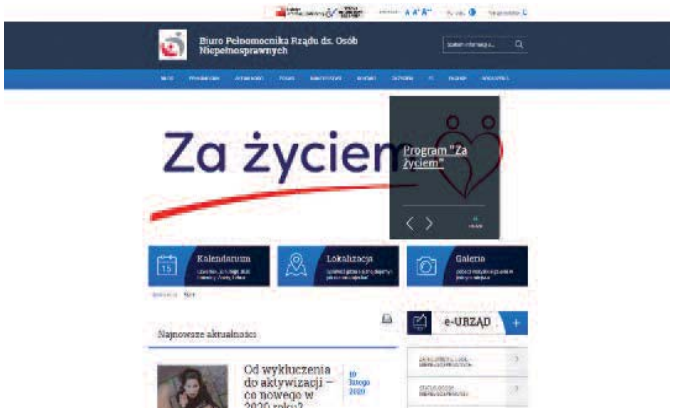

charakter strona spełnia oczywiście wszelkie kryteria standardu dostępności treści internetowych WCAG. Polecamy zapoznanie się z nią również tym, którzy współpracują z osobami niepełnosprawnymi, mają z nimi kontakt w czasie wykonywania obowiązków zawodowych – a więc również strażakom.

TB

☑ WARTO PRZECZYTAĆ

Pod opieką św. Kingi

Jerzy Gutkowski przedstawia dzieje starosądeckich ochotników na przestrzeni lat. Opisuje okres 1871-1891, czyli czas powstania i początków działalności starosądeckiej straży, następnie funkcjonowanie w galicyjskich strukturach związkowych, dwudziestolecie międzywojenne, a na zakończenie czasy współczesne.

OSP w Starym Sączu została powołana w poczuciu pełnej odpowiedzialności za mieszkańców miasta, w jej szeregach pełnili służbę najznamienitsi obywatele. Pomimo przeciwności losu przez swoją działalność dla ogółu stała się szkołą patriotyzmu i oddania ideałom. Książka pozwala poznać bohaterów, którzy swym zaangażowaniem i ciężka pracą przyczynili się do ratowania ludzkiego życia i mienia.

Dziś skuteczna walka z pożarami i katastrofami to przede wszystkim ofiarni, wyszkoleni ludzie wyposażeni w nowoczesny sprzęt. OSP w Starym Sączu konsekwentnie dba o to, by żadnego z tych elementów nie zabrakło.

Ogromną zaletą książki jest jasność przekazu. Choć publikacja zawiera wiele szczegółowych opisów wydarzeń historycznych, to autor przedstawia je w sposób przystępny również dla nieprofesjonalistów.
Dzięki treści i ilustracjom zabiera czytelnika w niebanalną podróż w czasie. Czytelnik może poznać byłych oraz obecnych członków OSP, ich siedziby i sprzęt.

Warto wspomnieć, że świetnym wprowadzeniem do książki Jerzego Gutkowskiego będzie artykuł jego autorstwa zamieszczony w styczniowym numerze „Przeglądu Pożarniczego" pt. „Pasja według świętej Kingi".

EK

STRAŻ NA ZNACZKACH

Helikopter do wszystkiego

28 lutego 2019 r. ukazała się w Hongkongu seria sześciu znaczków pocztowych pt. „Państwowe Służby Lotnicze", z których jeden zasługuje na szczególną uwagę filatelistów pożarników. Przedstawiono na nim helikopter pożarniczy Eurocopter AS332 Super Puma, używany m.in. do gaszenia lasów, dlatego też wyposażony w podwieszany zbiornik na wodę typu „bambi". Ten wielozadaniowy śmigłowiec znakomicie sprawuje się również w ponadsiedmiomilionowej aglomeracji miejskiej Hongkongu, w której znajduje się rekordowa liczba wieżowców.

Maciej Sawoni

Przetestuj swoją wiedzę!

opr. MarS

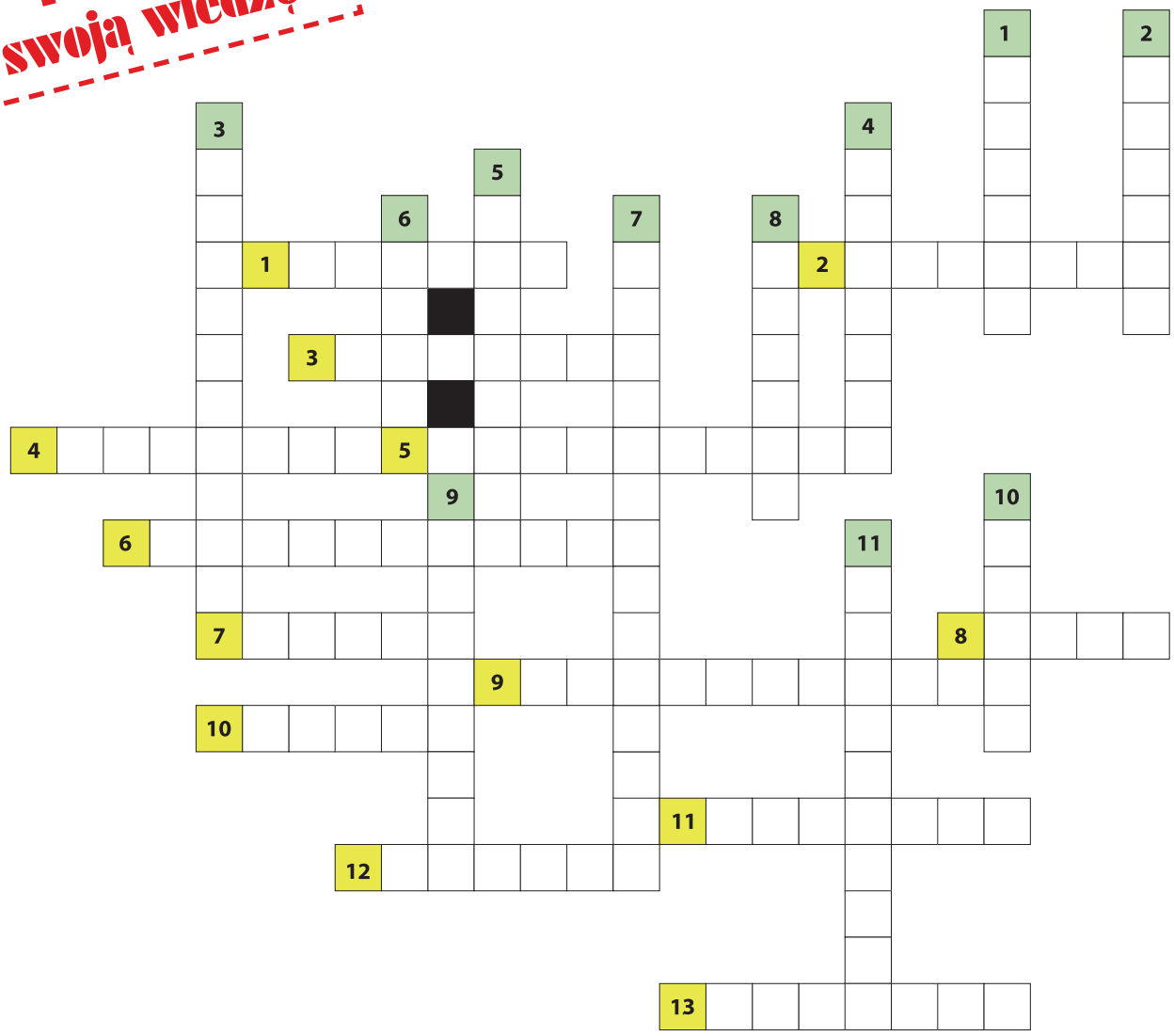

O	G	N	I	K

Poziomo:

1. Stoi na czele OSP
2. Strażak w koloratce
3. Dawny element „łańcucha wodnego”
4. Zamiast medalu na mundurze
5. Do zjeżdżania lub wspinania
6. Jeden z typów eksplozji
7. Operacyjny, centralny lub wojewódzki
8. Nie wawelski
9. Mistrz w straży
10. Sala edukacyjna w PSP
11. Przy wężu lub w sztabie
12. Pobiera się ją do badania
13. Drewniana „gaśnica”

Pionowo:

1. Asysta sztandaru lub flagi
2. Jednych wzywa, innych budzi
3. Stracił dach nad głową
4. Mylona z prądownicą
5. Utożsamiana z PTSD
6. Kursant w szkole podoficerskiej
7. Wstępna lub masowa
8. Świadkowa lub OSP
9. Pozwala łączyć różne węże
10. Z flagą lub anteną
11. Przyjmuje zgłoszenia

Tym razem, aby wziąć udział w losowaniu nagród, należy podać liczbę wystąpień w krzyżówce poszczególnych liter z hasła OGNIK. Spośród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy dwa zgłoszenia, które zostaną wyróżnione nagrodami rzeczowymi. Warunkiem udziału w konkursie jest wysłanie karty zgłoszenia z poprawnym rozwiązaniem. Szczegóły na www.ppoz.pl.

projekt: Marta Kacprzycka

Niezbędnik strażaka

PRZEGLĄD POŻARNICZY

PAMIĘTAJ O PRENUMERACIE

www.ppoz.pl/prenumerata